

R Y S Z A R D M A L I K

# SADDAM HUSAJN

G A N G S T E R Z T I K R I T U

ASIAŁ

RYSZARD MALIK

**SADDAM HUSAJN**  
**GANGSTER Z TIKRITU**

Człowiek, którego 13 grudnia 2003 roku ujęli Amerykanie, w tym dniu nie wyglądał na bezwzględnego dyktatora, który przez ponad 30 lat, najpierw w cieniu innych, a potem z pozycji wodza, pana życia i śmierci, decydował o losach milionów Irakijczyków. Strach, przerażenie i respekt dały mu nieograniczoną władzę. Pieniądze z ropy naftowej - duże możliwości realizacji bardzo ambitnych planów, łącznie z budową bomby atomowej. Marzenia Saddama o przywództwie w świecie arabskim, wizja współczesnego Saladyna wjeżdżającego na koniu do Jerozolimy, wyzwoliciela, w pewnym momencie przerosła jego wyobraźnię.

Zaczął popełniać błędy. Źle ocenił w 1980 roku siłę rewolucyjnego Iranu, rozpoczynając awanturę, która skończyła się jego przegraną i klęską finansów państwa. Następnie zaatakował Kuwejt. Rok 1990 był początkiem końca Saddama. Przegrana pierwsza wojna w Zatoce była sygnałem do odejścia. Saddam nie zauważył tego, nie widział, że karty historii odwracają się na jego niekorzyść. W roku 2003 nie skorzystał z amerykańskiej oferty opuszczenia Iraku bez konsekwencji.

*[z okładki]*



Motto

„IRAK JEST JEDNYM Z NAJTRUDNIEJSZYCH KRAJÓW DO RZĄDZENIA I TO ZAPEWNE WYJAŚNIA, DLACZEGO TAK CZĘSTO BYŁ RZĄDZONY BRUTALNIE”.

DILIP HIRO,  
historyk

# Wstęp

---

Capo di tutti capi. Kiedy po raz pierwszy usłyszałem w Bagdadzie takie określenie Saddama Husajna, wybuchnąłem śmiechem. Był rok 1988. W miłej atmosferze wśród polskich inżynierów i szefów dużej firmy budowlanej z Polski zastanawialiśmy się nad tym, kim jest szef państwa irackiego. Wielu z obecnych miało już sporą wiedzę o Iraku, byli tu kolejny raz.

Dla Jacka, który mówił o fascynacji Saddama filmem Francisa Forda Coppoli Ojciec chrzestny, sprawa była oczywista. W jego ocenie przywódca Iraku był gangsterem, szefem klanu Tikriti, który naśladował metody mafii sycylijskiej i amerykańskiej, szczególnie postępowanie filmowego bohatera, Vita Corleone. Nikt z wówczas obecnych nie orientował się, jakim przywódcą był Saddam, ani nie wiedział, że jego rządy były dla Irakijczyków koszmarem. Wtedy mało kto na świecie wiedział o zbrodniach Saddama. Trwało zauroczenie Irakiem. Jak muchy do miodu ciągnęli do tego kraju biznesmeni z całego świata. Saddam miał pieniądze i wielkie plany. Pracy starczało dla wszystkich: Amerykanów, Francuzów, Niemców, Rosjan i Polaków.

Osobowość irackiego dyktatora analizowało wielu ludzi. Jewgienij Primakow, późniejszy premier Rosji, znawca regionu (przez lata pracował na Bliskim Wschodzie, oficjalnie w roli dziennikarza, a tak naprawdę w roli agenta służb specjalnych), pytany w 1990 roku przez szefa radzieckiego państwa, Michaiła Gorbaczowa, o ocenę Saddama, odpowiedział: „Nie jest szaleńcem w potocznym rozumieniu tego słowa, lecz przebiegłym, chytrym, perfidnym, a przede wszystkim bezwzględny człowiekiem”. Z kolei brytyjski dyplomata przez lata pracujący w Iraku powiedział, że przywódca Iraku „robi to, co może doprowadzić go do celu”. Polski dyplomata, który miał dobre kontakty ze współpracownikami prezydenta Iraku, mówił, że Saddam miał wizję tego, co chce osiągnąć, detaliczny niemal program działania zaplanowany na lata.

Saddam i jego otoczenie latami pracowali na stworzenie wizerunku twardziela, brutala z jednej strony, a z drugiej ojca narodu, kochającego swoich obywateli. Kreowano go na nowego Saladyna, który Irak uczyni wielkim i potężnym krajem, doprowadzi do klęski wrogów

świata arabskiego, a Arabowie pod jego mądrym kierownictwem stworzą wielkie imperium i będą ponownie rządzić na Bliskim Wschodzie, panować nad Morzem Śródziemnym i w Maghrebie.

Kim był Saddam Husajn? Pisząc książkę o irackim przywódcy, jedno wiedziałem na pewno - był to Dyktator pisany z dużej litery. Niemal każdego dnia, od kiedy stanął na czele państwa, udowadniał to swoim bezwzględnym postępowaniem. Jest to człowiek, którego w naszym świecie już się nie spotyka. To połączenie pragmatycznego aż do bólu polityka, mającego atawistyczne skłonności naszych przodków z czasów walki o ogień, brutalno-sadystyczne cechy gangstera z nowojorskiej czy chicagowskiej dżungli bezprawia. Słyszałem wiele razy, że to schizofrenik, biedny, chory człowiek. Jeśli miała to być prawda, to jak, mając takie problemy, mógł być tak perfekcyjny niemal we wszystkim co robił?

Saddam to człowiek umiejący dostosować się do chwili, ludzi, zdarzeń. Grający na ludzkich emocjach, wyrachowany, diaboliczny, nieprzewidywalny, absolutny egoista. Manipulujący ludźmi bez skrupułów. Żyjący tylko dla siebie i władzy, jaką posiadał. Dla niej był gotów zrobić wszystko, zabić najbliższych, poświęcić miliony ludzi. Kiedy znalazł się w rękach Amerykanów, wyglądał jak bezbronny, stary człowiek, który nikomu nie zrobił nic złego. Nic bardziej mylnego. O tym, jaki naprawdę był Saddam, będą świadczyć przedstawione w tej książce fakty. Nie wszystkie są jeszcze znane, ale z czasem, kiedy wolność na dobre zagości w Iraku, poznamy zapewne ich więcej.

Pisząc książkę, korzystałem z wiedzy wielu moich kolegów, dziennikarzy i reporterów, którzy w prasie polskiej i zagranicznej opisywali Irak, jego historię i okres rządów Saddama Husajna. Bardzo wiele dały mi rozmowy z polskimi dyplomatami pracującymi w krajach arabskich, których wielu spotkałem, podróżując po tym regionie świata. Ich wielkie doświadczenie, znajomość państw i przywódców arabskich, a często nieoceniona pomoc, wniosły do tej książki bardzo dużo. Znakomici polscy arabiści, którzy w kraju nie zawsze są doceniani, poszerzyli moje horyzonty i pozwolili mi spojrzeć inaczej na cywilizację arabską i muzułmańską. Zapewne nie wszystkie ich uwagi i spostrzeżenia uwzględniłem, ale pisałem tę książkę jako dziennikarz. Z góry biję się w piersi, jeśli coś pomyliłem, czy źle zrozumiałem.

Swoją wiedzą o Iraku podzielili się też ze mną znajomi i przyjaciele iraccy, jak również inni Arabowie. Nie wszyscy moi rozmówcy chcieli, z różnych powodów, podać swoje

nazwisko. Chciałem bardzo podziękować wszystkim moim kolegom, znajomym za czas, jaki mi poświęcili, za intelektualną przygodę, jaką dzięki tym spotkaniom przeżyłem. Bez nich ta książka byłaby o wiele uboższa. Pragnę podziękować redakcji „Rzeczpospolitej”, dzięki pracy w której mogłem przez lata podróżować po świecie arabskim, zdobywając wiedzę i informacje, tak pomocne w pisaniu o Saddampie Husajnie.

Dziękuję szczególnie mojej żonie Halinie i synowi Adamowi za to, że pomagali mi w chwilach zwątpienia i z pobłażaniem traktowali moje huśtawki nastrojów, kiedy szukałem właściwych słów czy fraz, pisząc tę książkę.

I na koniec ostatnie słowo: dziękuję. Czytelnicy nie dostaliby poprawnie pod każdym względem napisanej książki, gdyby nie sumienność pani Marty Stęplewskiej, która przeprowadziła jej korektę.

Irak to dziwny kraj - mówią jedni, straszny - twierdzą drudzy. Książka, która ma opowiadać o karierze i życiu Saddama Husajna, sporo mówi o Irakijczykach, o ludziach, którzy przyjęli i zaakceptowali zmiany, jakie narzuciła im partia Baas, a potem godzili się na życie w strachu, donosicielstwo, krwawe rozprawy i liczne wojny Saddama Husajna. Oni z nim żyli na co dzień, klaskali mu, głosili jego chwałę. Czemu to robili? Bali się? Wierzyli, że poprowadzi Irak na szczyty, stworzy nowe imperium, nowy porządek w arabskim świecie? Na pewno tak. Ale nie ma jasnej odpowiedzi na wiele pytań. Ani Saddam Husajn, ani świat, w którym żył, nie był czarno-biały, wyrazisty i prosty. Wielu Irakijczyków mówi, nie broniąc go, że kilka i to w dodatku znaczących państw tolerowało go, a nawet więcej - pomagało mu. Wymieniają Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Francję i Niemcy.

Po II wojnie światowej cały porządek światowy został zburzony. Na Bliskim Wschodzie, tak jak i w innych częściach świata, kończył się czas kolonizatorów, do gry wchodziły mocarstwa, które pokonały Adolfa Hitlera: sowiecka Rosja i Stany Zjednoczone. Tymczasem w świecie arabskim wielką karierę dalej robiła nacjonalistyczna ideologia rodem z Niemiec hitlerowskich. Nie umarła wraz z Hitlerem. Jeszcze w latach 70. na bazarach w Damaszku i Kairze można było bez przeszkód kupić „Mein Kampf” Adolfa Hitlera po arabsku. Po co? Kiedy pytałem o to egipskich znajomych, mówili, że antybrytyjska polityka faszystowskich Niemiec była wystarczającą rekomendacją, aby czytać tę książkę. - Brytyjczycy zdradzili nas, sprzedali Żydom - taką wersję powojennej historii Bliskiego Wschodu i postawy Brytyjczyków usłyszałem z kolei w Damaszku.

Intelektualne pomysły na uwolnienie Arabów od „złej” przeszłości miała partia Baas i jej główny ideolog, Michel Aflak. Zakładał on powstanie jakiegoś organizmu jednoczącego świat arabski, w którym niezależnie od wyznania, pochodzenia etnicznego i statusu, ludzie będą wolni i niezależni. Piękne i porywające hasła. Odpowiednie na czas zmian i budowy nowego ładu. Arabowie, wtedy, po II wojnie, i później w latach 50. za Gamela Abdela Nase-ra, marzyli o jedności. Wierzyli w to, co było niemożliwe do spełnienia.

Syria, gdzie działał Aflak, sąsiadowała z Irakiem. Kraj ten koniecznie chciał uwolnić się od prozachodniej monarchii. Pod wpływem zmian w Egipcie, gdzie obalono króla i rzu-



cono wyzwanie Francji i Wielkiej Brytanii, w końcu w Iraku też dokonano rewolty i też zrzucano z tronu młodego Fajsala II.

Ideologia Baas pasowała do pomysłów na przyszłość, jakie mieli iraccy nacjonaści. Byli urzeczni ideą silnego przywództwa. W Bagdadzie, gdzie w latach 40. pod wpływem nazistowskiej agentury umacniało się przekonanie, że niemiecki model rządów jest najlepszy, można było usłyszeć, że mający w swoich genach wielkość Babilończyków, geniusz Sumerów i zdyscyplinowanie Hammurabiego Irakijczycy będą nowymi panami Bliskiego Wschodu, Prusakami tego regionu.

W takiej atmosferze buntu, zmian, otwarcia - na irackiej scenie pojawił się Saddam Husjan - młody, przystojny, nikomu nieznany chłopak z wioski pod Tikritem, iracki Bismarck, który zjednoczy Arabów, tak jak pruski polityk zjednoczył Niemców.

## Irak

Jak mówi profesor Marek M. Dziekan, arabista, autor Historii Iraku: „żyjący na emigracji ludzie odwołują się do pojęcia irackiej państwowości, wręcz domagają się, pod wpływem otoczenia, w którym żyją, do nazywania ich Irakijczykami. Zapominają, że owszem Irak istniał jako odrębna kraina geograficzna czy nawet geograficzno-historyczna, ale nie obejmował zazwyczaj północnej części czyli Kurdystanu. Nazwa Irak odnosiła się na pewno do dzisiejszego centralnego Iraku, z południem bywało różnie, natomiast nigdy nie odnosiła się do północnego. Stworzenie państwa zwanego Irak było decyzją czysto administracyjną i arbitralną, leżącą w interesie państw zachodnich, głównie Francji i Wielkiej Brytanii, na pewno niemającą nic wspólnego z interesem ludzi żyjących na tym obszarze”.

Na mapie świata nazwa Irak pojawiła się dzięki Brytyjczykom. Stało się tak w wyniku tajnych negocjacji brytyjsko-francuskich w końcu I wojny światowej, a potem uzgodnień na konferencji pokojowej w Paryżu (1918-1919) i na konferencji w San Remo w 1920 roku. Wielka Brytania w wyniku zapadłych tam ustaleń otrzymała mandat nad Irakiem i została zobowiązana do kierowania losami Iraku do momentu, w którym Irakijczycy będą sami zdolni do przejęcia odpowiedzialności za swoje państwo. Taki stan rzeczy wywołał wśród Irakijczyków radykalne nastroje. Nie zgadzali się na brytyjskie przywództwo, doszło do powstania. Brytyjczycy byli zmuszeni do złożenia obietnicy, że dojdzie do utworzenia niezależnego państwa, co ostatecznie zostało ustalone w 1930 roku, a 31 września 1932 roku Irak

stał się niepodległy.

Jest to zatem państwo stosunkowo młode, zaś grupy wyznaniowe i mniejszości etniczne na jego terytorium nigdy wcześniej nie czuły potrzeby wspólnego zaistnienia. Również dziś udowadniają przy każdej nadarzającej się okazji, że chcą nie takiego państwa, jakim był Irak w przeszłości, marzy się im wspólne, ale oparte o partnerskie zasady, może w ramach federacji czy związku republik autonomicznych, nowe państwo.

Jedność terytorialna Iraku, a raczej możliwy jego rozpad były prawdziwym powodem niezajęcia Bagdadu w czasie I wojny w Zatoce Perskiej w 1991 roku. Rozbicie Iraku na kilka stref było na tyle realne, iż prezydent George Bush, ojciec obecnego szefa państwa amerykańskiego, obawiał się, że kiedy zabraknie silnego lidera, Irak może nie przetrwać w swych granicach.

1932

Zanim w 1932 roku powstał niepodległy Irak, ziemie, na których to państwo dziś istnieje, były kontrolowane i zarządzane przez Sumerów, Asyryjczyków, prężną dynastię Abaszydów, Persów i Turków. Irak - dawna Mezopotamia, czyli kraj międzyrzecza, leżący między rzekami Tygrysem i Eufratem - to kolebka naszej cywilizacji. Od 750 roku do 1258 na terytorium dzisiejszego Iraku znajdowało się centrum muzułmańskiego imperium, z Bagdadem jako stolicą.

Ziemie te widziały narodziny pierwszego pisma, które wymyślili Sumerowie. Tu miał być biblijny raj. Tu Adam zasadził pierwsze drzewko na Ziemi.

Starożytność to Sumerowie, Asyryjczycy, pierwsza ojczyzna Abrahama (Ibrahima), jak również Wieża Babel, Babilon z wiszącymi ogrodami Semiramidy. Wykopaliska Jarmo w Chamchamal, jedne z dziesięciu tysięcy istniejących na terenie Iraku, dokumentują osady sprzed 8000 lat ze śladami rozwiniętych upraw, hodowli, budownictwa, malarstwa i rzeźbiarstwa.

Z okresu Warki - 5200 lat temu - zachowały się zabytki dokumentujące istnienie piśmiennictwa w formie ikonograficznej.

W trzecim tysiącleciu p.n.e. obszary dzisiejszego Iraku, położone na południe od antycznego Ur, ówczesnego portu, stanowiły płytkie dno Zatoki Perskiej, zamulonej następnie

przez osady naniesione przez rzeki Tygrys i Eufrat.

Tereny wokół Ur, stolicy regionu, znajdowały się wówczas we władaniu Sumerów, którzy osiągnęli bardzo wysoki poziom rozwoju kulturalnego. Na północ od krainy Sumerów znajdowali się semiccy Akadyjczycy, których państwo sięgało Morza Śródziemnego.

W późniejszym okresie Akadyjczycy ulegli Mitańczykom, a ci z kolei Hetytom, których wyparli Asyryjczycy i ugruntowali swoje władanie na wiele tysięcy lat. Asyryjczycy rozwinęli wspaniałe budownictwo, założyli i rozbudowali wiele miast, z których najświetniejsze to Assur, Niniwa, Nimrud.

W wyniku dobrej organizacji politycznej naród ten stworzył w Mezopotamii potężne państwo, którego najświetniejszy rozwój nastąpił w DC wieku p.n.e.

Na początku drugiego tysiąclecia p.n.e. Sumerowie zostali pobici przez Amorytów i weszli w skład Babilonii - państwa biorącego swą nazwę od istniejącego już w trzecim tysiącleciu miasta, Babilonu.

Akadyjczycy, Asyryjczycy i Babilończycy posługiwali się podobnym językiem i używali tego samego pisma, co ułatwiało przekazywanie i rozwijanie dorobku kulturalnego. Doprowadziło to do rozkwitu w państwie babilońskim architektury, rzeźbiarstwa, literatury, nauk matematycznych oraz prawnych. Najstarsze kodeksy prawne pochodzą z trzeciego tysiąclecia p.n.e. z państwa Sumerów - najświetniejszy z nich powstał za panowania króla Hammurabiego w XVIII wieku p.n.e.

W VI wieku p.n.e. powstało Państwo Nowobabilońskie sięgające od Zatoki Perskiej do Morza Śródziemnego i Egiptu. Był to również okres największej świetności Babilonu za króla Nabuchodonozora. Wkrótce jednak nastąpił okres szybkiego upadku tego świetnego państwa. Nasilała się penetracja innych narodów, zwłaszcza Persów i Greków, którzy czerpali ogromne korzyści z bogatego dorobku kulturowego, naukowego i technicznego Asyryjczyków i Babilończyków. Król Persów, Cyrus Wielki, założyciel państwa perskiego, w latach 550-529 p.n.e. dokonał znacznych podbojów i zajął wiele krajów, od Morza Czarnego i Egiptu po Indie. Po zwycięskiej bitwie pod Upi w 539 roku p.n.e. zajął Babilonię. Zdobytymi obszarami rządził mądrze i tolerancyjnie, pokonanym okazywał łaskę i szanował ich zwyczaje i religię. Stolicą imperium perskiego zostało Persepolis.

W roku 331 p.n.e. wódz Macedończyków, Aleksander Wielki, po zwycięskiej bitwie pod Gaugamelą nad władcą Persów, Dariuszem III, zajął Mezopotamię, a stamtąd udał się na

wschód na dalsze zwycięskie podboje, które rozszerzyły jego władzę od państwa perskiego aż do granicy Indii. W trakcie powrotu z dalekowschodniej wyprawy ten wielki zdobywca zmarł w Babilonie w 323 roku p.n.e. w wieku 32 lat.

Po jego śmierci Grecy, a ściślej dynastia Selucydów, założona przez jednego z naj-słynniejszych wodzów Aleksandra Wielkiego, Seleukosa I Nikatora, przez sto lat rządziła Mezopotamią i obszarami sięgającymi Indii.

Po podupadającym Babilonie na kilka wieków stolicą państwa stała Selucja, rozkwitająca w miejscu zwycięskiej bitwy Cyrusa Wielkiego w 536 roku p.n.e. Miasto, zbudowane w kształcie orła z rozpostartymi skrzydłami, liczyło ponad sześćset tysięcy mieszkańców i do czasu ekspansji Rzymu było największą aglomeracją na ziemi. Po wyparciu Greków Mezopotamię zajęli Partowie, którzy panowali do czasów zwycięskich podbojów rzymskich, tj. do 113 roku naszej ery. W roku 224 Persowie z dynastii Sasanidów wyparli Rzymian. Stolicą państwa nowoperskiego został Ktezyfon. Stan ten trwał do czasu najazdów mongolskich, które nastąpiły w 634 roku.

## Arabowie

Po zwycięskiej bitwie pod Kadisiją w 636 roku nad znacznie liczniejszą armią perską oraz zdobyciu stolicy, Ktezyfonu, w 637 roku Arabowie opanowali Mezopotamię. Do tej pory Kadisiją jest uważana za jeden z największych militarnych sukcesów w dziejach arabskiego oręża.

W 762 roku kalif Al Mansur przeniósł stolicę do nowopowstałego Bagdadu, zbudowanego z murów starożytnej, odległej o kilka kilometrów Selucji.

W 836 roku stolica została przeniesiona do odległej o 130 kilometrów Samary, lecz już w 892 roku ponownie wróciła do Bagdadu. Największy rozwój państwa nastąpił w IX wieku za panowania kalifa Haruna al Raszida i trwał do połowy XI wieku.

W roku 1055 Irak został opanowany przez Turków, a w 1258 roku wnuk Dżingis Chana, Hulagu, zdobył Bagdad. Tatarzy spalili miasto, spustoszyli kraj i zniszczyli urządzenia nawadniające żyzne tereny rolnicze.

W 1534 roku Turcy ponownie zdobyli Bagdad i ustanowili go stolicą prowincji. W XVIII wieku teren Iraku jest na przemian zajmowany przez Turków i Persów.

W XIX wieku, za panowania Turków, widać w Iraku coraz większe wpływy Anglików, którzy ostatecznie zajęli ten kraj w czasie I wojny światowej. W 1920 roku postanowili z Iraku uczynić monarchię. W roku 1924 uchwalono konstytucję ustanawiającą Irak monarchią dziedziczną, a niepodległość Irak uzyskał dopiero w 1932 roku.

Nigdy wcześniej nie było to terytorium zamieszkane przez jeden naród, wyznający jedną religię i mający wspólne tradycje. Takie państwo - zdaniem wielu arabistów - sztucznie wykreowane przez Brytyjczyków po I wojnie światowej, kiedy nie udało się im podporządkować Arabii (dynastia Saudów wygrała wojnę o kontrolę nad tym regionem z Haszymitami popieranymi przez Londyn i związała się z Amerykanami) nie miało tak naprawdę prawa bytu. Gertrudę Bell, brytyjska urzędniczka, znawczyni Półwyspu Arabskiego i współtwórczyni porządku regionalnego na Bliskim Wschodzie po I wojnie światowej mawiała, że Irak to „szaleństwo Winstona Churchilla”, ministra ds. kolonii w powojennym rządzie brytyjskim. Podobno miał taki kaprys, ale kaprys ten miał bardzo sensowne uzasadnienie: w Iraku była ropa naftowa. Dużo, dużo ropy. Churchill jak zwykle okazał się przewidującym przywódcą. Brytyjczycy kontrolowali Iraq Petroleum Company, firmę zajmującą się wydobywaniem i sprzedażą ropy, i nadszali chcieli mieć nad nią kontrolę. Utworzyli więc państwo, a na jego czele postawili probrytyjskiego monarchę, króla Fajsala.

Profesor Dziekan mówi, że granice Iraku zaczęły się kształtować w 1916 roku, kiedy podpisano brytyjsko-francuski układ dotyczący granic, nazywany umową Sykes-Picot. – „Ale wytyczenie granic nastąpiło nieco później. Na zachodzie granice z Jordanią i Syrią oraz na południu i południowym zachodzie z Arabią Saudyjską i Kuwejtem ustalono całkowicie arbitralnie. Widać, że biegną one jak po linijce. Granica z Iranem powstawała jeszcze w okresie panowania tureckiego nad Irakiem i dlatego ukształtowała się inaczej; w środkowej części można powiedzieć, że jest to granica sensowna, ponieważ oddziela żywioł irański od arabskiego. Natomiast na południu zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie granicy są Arabowie. Granica z Turcją też została ustalona nie według życzeń czy interesów miejscowej ludności, ale w wyniku targów francusko-brytyjskich. Głównie chodziło o Mosul i leżące tam tereny naftowe. I tu Brytyjczycy postawili na swoim, włączając Mosul do Iraku. Całkowicie zignorowano dążenia niepodległościowe Kurdów, którym obiecano w Sevres powstanie państwa. Brutalnie podzielono ziemie przez nich zamieszkiwane między Syrię, Irak, Iran i Turcję” -powiedział profesor Dziekan.

Obecny kształt terytorialny państwa to głównie zasługa Pearcy'ego Coxa, brytyjskiego komisarza Iraku, który, jak żartują koledzy z prasy brytyjskiej, paląc fajkę i popijając whisky, jednym pociągnięciem pióra narysował w 1922 roku granice Iraku z Kuwejtem, Syrią i dzisiejszą Arabią Saudyjską, co wówczas tak zbulwersowało władcę tego państwa, Ibn Sauda, że opuścił salę obrad i już tam nie wrócił. Ale nie mógł mieć wielkich pretensji, ponieważ tereny, gdzie była ropa naftowa i które kiedyś w ramach imperium tureckiego przynależały do wilejatu w Basrze, dostały się jemu w zamian za utracone tereny pasterskie. Ten sztuczny twór nie powinien przetrwać kolejnej wojny czy regionalnego konfliktu - komentowali powstanie państwa niektórzy arabscy sąsiedzi Iraku. To prawda, że Kurdowie chcący niepodległości, którą im obiecano po I wojnie światowej w Severs, sunnici związani najpierw z panującą przez wieki Turcją osmańską, potem z Wielką Brytanią, Asyryjczycy służący w brytyjskiej, kolonialnej armii, szyici, którzy zawsze czuli się prześladowani, Arabowie znad Zatok (potomkowie Sumerów zwani Arabami Błotnymi, żyjący w rozlewisku Eufratu i Tygrysu - Szatt al Arab) nie wiele mieli ze sobą wspólnego. Nic ich nie łączyło, poza narzuconym w 1921 roku przez Brytyjczyków nie głupim i wiedzącym, czego chce, królem Fajsa-lem. W 1932 roku Irak wchodził do rodziny państw świata jako słabo rokujący dłuższe przeżycie dziwoląg. Taki kraj nie mógł być stabilny. Zamachy, próby obalenia monarchii czy kolejnych prezydentów były tak częste - w latach 1936-1941 było ich aż sześć - że Irakijczy- cy, pijąc rano kawę, pytali się nawzajem: czyje dziś będziemy zawieszać portrety w biurach i urzędach? Kogo nam los zesłał?

## Ropa i strategiczne położenie

Irak ma ropę, mniej niż Arabia, ale więcej niż sąsiedni Iran - tak wynika z danych, które w ostatnich latach było trudno zweryfikować z powodu izolacji Iraku.

Irak leży w istotnym dla porządku w regionie miejscu: między ortodoksyjną, wahabicką Arabią Saudyjską - mającą ambicje lokalnego mocarstwa, i silnym państwem Persów i zarazem szyitów, Iranem - będącym za czasów szacha Rezy Pahlawiego mocarstwem, z którym trzeba było się liczyć. Od 1979 roku Iran pod rządami fanatycznych mułów, stał się jeszcze istotniejszym, bo niebezpiecznym przez swoją radykalną, antyamerykańską ideologię, graczem.

Tak to Irak, kraj mało istotny, stał się niespodziewanie ważnym aktorem regionalnej sceny politycznej. Dla Saddama pojawiła się wymarzona okazja, aby pokazać światu, na co go stać. Aby dopełnić wszystkich formalności - żył w końcu w kraju muzułmańskim - „zadekretował”, że jest następcą proroka Mahometa. Zamarzył, że rozpocznie budowanie nowego imperium: dynastii Saddamów, jednoczącej cały świat arabski pod jej rządami. Zaczął się zbroić, budować strategiczne autostrady, nakazał pisać o sobie poematy i powieści.

Hojnie nagradzał artystów. Odbudował Babilon. Pragnął tak, jak Nabuchodonozor, podbić państwo żydowskie, a jego mieszkańców potraktować jak niewolników. Jednym słowem: uwierzył w swoje przeznaczenie.

Marzenia Saddama kosztowały życie setek tysięcy niewinnych ludzi; w wojnie iracko-irańskiej (1980-1988) zginęło około miliona obywateli obu państw. Arabowie, Wschód i Zachód - jak się wydaje - nie zauważali przez dłuższy czas, że mają do czynienia z psychoopatą, mordercą narodu, któremu wiara w to, że będzie drugim Saladynem, przesłoniła cały świat. Odebrała rozum.

Okrucieństwo wpisane w naturę Irakijczyków?

„Wewnętrzne życie Egiptu charakteryzuje umiar, Syrii - napięcie, w wypadku Iraku mamy do czynienia z ekstremizmem” - napisał Eliezer Berii, izraelski historyk. Ali al Wardi, nieżyjący już iracki socjolog, pisał kiedyś, że „Irakijczycy mają dwoistą naturę. Z jednej strony bardziej niż inni są rozkochani w szczytnych ideałach, do których często się odwołują w mowie i piśmie. Ale jednocześnie w życiu codziennym na każdym kroku te ideały są łamane. W Iraku mamy do czynienia z dwoma systemami wartości. Jeden pochwała siłę, odwagę i arogancję - to są cechy bohatera, zdobywcy; drugi - pokłada wiarę w pracy i cierpliwości” - twierdził al Wardi.

Polski arabista, profesor Janusz Danecki, uważa, że okrucieństwo jest wpisane w naturę Irakijczków. - „Kiedy rozmawiamy o Iraku z kolegami arabistami, często słyszy się, że to jest jakiś genius loci, że okrucieństwo w Iraku jest wpisane w historię tego terytorium i żyjących tam ludzi. Okrucieństwo niespotykane w innych krajach regionu. Tylko Arabia Saudyjska, gdzie tak okrutnie się karze za przestępstwa, jest bliska Irakowi. Ale w Arabii kara jest wymierzana przez sąd.

Bardzo sprawiedliwy. Zaś w Iraku potajemnie, skrycie morduje się przeciwników, domniemych wrogów i potencjalnych rywali. Tak z dnia na dzień zabito niemal wszystkich ważnych działaczy partii komunistycznej".

- Pamiętam, jak byłem na stypendium w Bagdadzie - opowiadał profesor Danecki. - Był rok 1978, czyli rok przed przejściem pełni władzy przez Saddama. Wieczorem w restauracji „Pinia” byłem na wystawnym przyjęciu z udziałem komunistów i przedstawicieli partii Baas. Piliśmy dobrą whisky, było wspaniałe jedzenie, panowała doskonała atmosfera. Dwa lata później, kiedy ponownie odwiedziłem Bagdad, po komunistach nie było ani śladu. Znikli. Co dziwne i charakterystyczne, nikt o tym ani oficjalnie, ani prywatnie nie mówił, wszyscy wiedzieli, co się stało, ale nie chcieli tego zauważyć.

- To zrobił Saddam, kiedy tylko przejął ster władzy od dobrotliwego, starego al Bakra. Podobne nieszczęście spotkało szyitów - opowiadał profesor Danecki. - Tak jak nie udało mi się spotkać ponownie z komunistami, również nadaremno szukałem miejsca, które pozostało mi w pamięci z czasu mego pierwszego pobytu w Bagdadzie. W samym centrum stolicy Iraku była szyicka szkoła koraniczna - madrasa. Byłem tam w 1978 roku. Rozmawiałem z jej rektorem, najstarszym z szejków. Znany szyicki prawnik podarował mi swoje książki z dedykacją, mam je zresztą do dziś. Dwa lata później, kiedy znowu byłem w Bagdadzie chciałem się spotkać z tymi mądrymi ludźmi. Ale po szkole nie zostało nic. Nawet budynek, gdzie się mieściła zniknął z powierzchni ziemi. Mój iracki znajomy, znakomity socjolog al Wardi, opowiedział mi o wszystkim. To był jedyny człowiek, który odważył się o tym mówić. Reszta milczała, nikt też nie śmiał czegokolwiek wspomnieć o tej zbrodni. Ludzie przechodzili nad tym do porządku dziennego.

- Jest to straszne, ale w Iraku było tak zawsze. Harun al Raszid w okropny sposób wymordował całą rodzinę potencjalnych rywali - opowiadał profesor.

Podobną opinię wyraziła libańska dziennikarka pisma „L'Orient-Le Jour”, Scarlett Haddad: - Byłam w Iraku za czasów Saddama kilka razy. Zawsze miałam wrażenie, że pod maską uprzejmości, gościnności i otwartości, kryje się u ludzi ze mną rozmawiających, przyjmujących mnie, bliżej mi wtedy nieznane dziwne uczucie. Teraz wiem, że był to strach. Zwyczajny ludzki lęk, obawa, że powiedzą coś, czego powinni nie mówić. Miałam też wrażenie, że wążaci, o marsowych obliczach mężczyźni muszą być okrutni, że taka jest natura Irakijczyków. Nie zdziwiłam się bardzo, kiedy dowiedziałam się, jak potwornych zbrodni



dokonano pod rządami Saddama.

Ziyad Raof, przewodniczący Stowarzyszenia Irackich Demokratów w Polsce, uważa, że nie można przesądzać o tym, że Irakijczycy są bardziej okrutni niż inne nacje. - Nie myślę, że tak jest. Wojny, konflikty, okrutne zbrodnie, których Irakijczycy byli świadkami, pozostawiły głębokie ślady w ich psychice. To być może jest powód, że Irakijczyk łatwiej zamorduje drugiego człowieka aniżeli Polak. Przez wiele, wiele lat życie człowieka nie miało żadnej wartości.

- Wspominam Irak, z początku lat 70. kiedy była względna wolność, istniały partie, organizacje. Było to ograniczone, kontrolowane działanie, ale można było wiele wtedy zrobić.

Na nieszczęście dla nas pojawił się Saddam. Jak wiele złego w historii narodu może zrobić jeden człowiek? Przecież przywódcą mógł z powodzeniem być al Bakr, też przecież członek partii Baas, ale wierzący muzułmanin, mający pewne zasady. Gdyby nie wyznaczył Saddama na swego zastępcę, Irak byłby innym krajem. Gdyby... - ze smutkiem opowiadał pan Raof, który od siedemnastu lat żyje w Polsce. - Chcę powiedzieć, że całe to okrucieństwo bardziej widzę w kontekście roli, jaką odegrał jeden człowiek, jedna osoba. To nieprawda, że wszyscy Irakijczycy są agresywni, że krwawo rozwiązują swoje spory. To jest gruba przesada.

Byłem w Iraku kilka razy. Widziałem niemal wszędzie, tak jak wcześniej w Syrii zdjęcia i plakaty z podobizną Hafeza Assada czy w Egipcie Hosniego Mubaraka, tak tu wszechobecne portrety Saddama Husajna. W kraju arabskim z silnym przywódcą była to zatem reguła. Ale obecność Saddama wychodziła poza ramy portretów. Był nachalnie obecny wszędzie. Towarzyszył Irakijczykom w każdym momencie ich życia. Przywykli do jego obecności. Ten o nich nie zapominał, fundował im co rusz jakieś niespodzianki. Nie zawsze przykre. Był okres, zwłaszcza po nacjonalizacji ropy naftowej, co prawda formalnie rządził państwem wtedy al Bakr, a nie Saddam, kiedy pieniądze z ropy szły na poprawę warunków bytowania. Budowano drogi, infrastrukturę, fabryki, mieszkania. Z kraju wieśniaków, pasterzy i rybaków Irak stał się państwem miejskim, w którym większość obywateli mieszkała w miastach.

Pieniądzy było dużo. Może wtedy, w tym momencie, Saddam podjął decyzje, które zaważyły na dalszej jego karierze. Na kontach państwowej kompanii naftowej pojawiły się miliardy dolarów. Irak był szturmowany przez koncerny oferujące swoje usługi i towary. Można było wybierać i przebierać.

Większość dolarów ze sprzedaży ropy trafiała na konta Saddama i jego najbliższych. Pozakładano fikcyjne firmy, na konta których w Szwajcarii, Libanie, Jordanii, Syrii przekazywano prowizje od zawieranych kontraktów. - „Dlaczego tylko Calouste Gulbenkian (słynny ormiański nafciarz, zwany Mister five procent, bo właśnie tyle procent brał za swoje pośrednictwo), mógł brać prowizje - pytał Saddam na spotkaniu swojej rodziny. - My też możemy to robić". I zaczęli robić. Wieśniacy z okolic Tikritu, do niedawno jeszcze biedacy, niemający w co się ubrać, stali się majątnymi ludźmi. Jak w bajce z Księgi tysiąca i jednej nocy działały się rzeczy niemożliwe kiedyś do wyobrażenia, nic dotąd niemający ludzie otrzymywali dziesiątki miliardów dolarów. Pieniądze trafiały na konta w różnych bankach, w tak zwanych rajach podatkowych, na Karaibach, na Kajmanach, ale i do Szwajcarii, Austrii, Bułgarii, Rosji i RPA.

Prezydent, jego rodzina i otoczenie żyli jak w raju. Siła pieniądza była tak wielka, że nawet w najtrudniejszym dla Iraku okresie wojny z Iranem, kiedy Irańczycy byli blisko

Bagdadu, w zamkniętych dla postronnych pałacach i willach - całych miasteczkach znajdujących się na terenie stolicy -nie brakowało niczego, kawioru, ostryg, francuskich koniaków i szampanów, kolekcji biżuterii Cartiera, sukienek Diora czy garniturów Armanięgo. W garażach stały najbardziej luksusowo wyposażone mercedesy 500 i kilka maybachów. Limuzyn BMW 750 i 700 było tak wiele, niczym w latach 70. w Polsce małych fiatów.

Jeden z takich kompleksów prezydenckich, Radwaniya, zajmuje powierzchnię 24 kilometrów kwadratowych, na jego terenie znajduje się 360 budynków, w tym 225 małych willi i cztery pałace. Takich kompleksów w Bagdadzie było kilka, największym był Pałac Republiki o powierzchni 38 tysięcy metrów kwadratowych oraz pałac w Sijud. Osobny pałac do swej dyspozycji miała pierwsza żona Saddama, Sadżida. Saddam miał rezydencje i pałace w całym Iraku. Jeden z nich w Babilonie jest dziś zajmowany przez polskich żołnierzy. Poza tym pałace były w Tikricie, w Basrze, w Mosulu, nad jeziorem Tharthar, w pobliżu Samarry w Dżabal Machul i w wielu innych miejscach.

Trawniki w pałacowych ogrodach były zielone, utrzymane z brytyjskim pietyzmem. Na terenie były pola golfowe i korty tenisowe, baseny z super filtrami, z co kilkanaście minut zmieniającą się wodą. Taki obraz życia elit pamięta polski ambasador, który zaprzyjaźnił się - to złe słowo - był traktowany jak dobry znajomy, przez Husajna Kamela al Madżida, w końcu lat 80. i do połowy 90. najbliższego powiernika Saddama, jego zięcia.

- Za oknem trwała okrutna wojna, z frontu przywożono codziennie setki trumien, a w pałacach życie toczyło się swoim rytmem, czasami przerywane jakimś skandalem. Kreowanym najczęściej przez zwierzęco brutalnego i mającego niezaspokojony apetyt seksualny najstarszego syna prezydenta, Udaję, bohatera okrutnych gwałtów i scen rodem z piekła - opowiadał Witold Jurasz.

„Kiedy rozmawia się o pałacach Saddama, zapomina się o jednym - trzeźwi krytyczne oceny pałacowej fascynacji prezydenta Saddama, profesor Dziekan - Arabski przywódca, choćby w najbiedniejszym kraju, musi mieć wspaniałe rezydencje. Z naszego punktu widzenia przepych, w jakim żył Saddam, kiedy naokoło było już źle, jest czymś godnym potępienia. Ale uwaga, nie dla Irakijczyków. Z ich punktu widzenia zachowanie Saddama było naturalne. W kraju arabskim nie może być tak, jak w Polsce w czasach Gomułki, który oszczędzał na ubraniach, palił kiepskie papierosy i narzucał siermiężny styl. Oni myślą tak: skoro ten człowiek niczego się nie dorobił, jest biedny tak samo jak my - to jak on może nam

przewodzić, kierować państwem? On do tego się nie nadaje. Przywódca musi dobrze się prezentować, umieć zadbać o siebie, o swoją rodzinę. Skoro to potrafi, to znaczy, że zapewni pomyślny rozwój całemu krajowi, wszystkim obywatelom. Takiego uszanują. Po co im biedak na czele państwa?".

W jakim świecie żyli Saddam i jego rodzina? Orientalnym, gdzie brutalność władcy jest czymś naturalnym - często słyszałem w odpowiedzi na tak postawione pytanie. Ale fenomenem Saddama, tak jak dyktaturami Stalina czy Hitlera, a w naszych czasach Fidela Castro, Kim Dzong Ila, Muammara Kaddafiego, zajmowano się od wielu lat. Wiele powstało też teorii naukowych, pseudonaukowych czy politycznych uzasadnień takiego zachowania Saddama Husajna.

- To w lepszej połowie jest dobry człowiek, dochowujący słowa, wierny przyjaciel. W drugiej, gorszej połowie to szatan, strzelający w chwilach wściekłości do swoich najbliższych, wrzucający do wanny z kwasem solnym swoich przeciwników - wynika z przytaczanych opisów czy opowiadań jego bliskich współpracowników, którzy z różnych względów go opuścili. Ale nawet i oni - jak generał Wafik Samarra - nie ukrywali swego podziwu dla przywódcy Iraku. Podobne w tonie były oceny dublerów Saddama czy Udaję. Obaj, Mikhael Ramadan i Latif Jahja, pisząc o jego okrucieństwach, przechodzili nad tym do porządku dziennego i opisywali wiele sytuacji, w których dyktator był normalnym, uczuciowym, kierującym się współczuciem czy pomagającym innym człowiekiem. - Psychopata - mawiał o nim czasami Hosni Mubarak. Ale opinię prezydenta Egiptu trzeba traktować ostrożnie. Mubarak w pewnym momencie, podczas szczytu w Ammanie w 1990 roku, obraził się na Saddama i obaj panowie mieli odtąd o sobie, jak najgorsze mniemanie. - Chory psychicznie, mający urazy z dzieciństwa - delikatniej wyrażali się o nim Saudowie. - Dobry biznesmen - usłyszałem od dyplomaty, który w trudnych dla Iraku chwilach negocjował, za pośrednictwem ludzi najbliższych Saddamowi i za jego ostateczną zgodą, liczne kontrakty.

Przyszły dyktator przyszedł na świat 28 kwietnia 1937 roku w małej osadzie Audża w pobliżu Tikritu - około 150 kilometrów na północ od Bagdadu, w domu brata matki, oficera wojska irackiego, Chairallaha Tulfy. Tak brzmi wersja oficjalna w biografii Saddama Husajna, mającej jego imprimatur, wydanej w 1980 roku, a napisanej przez egipskiego pisarza Amira Iskandara. W książce Droga Saddama Husajna do władzy jest zdjęcie autora, któremu ściska przyjaźnie dłoń sam prezydent, co jest dowodem na to, że Saddam znał treść biografii

i ją akceptował. Jak zwykle w krajach arabskich, także i w Iraku nikt z oficjeli nie polecał mediom książki, jednak sam fakt, że natychmiast po wydaniu trafiła do księgarń, mówi sam za siebie.

To jedna wersja. Druga mówi, że Saddam chciał sobie dodać lat i ukrył prawdziwą datę urodzin. Mikhael Ramadan, jeden z jego sobowtórów, napisał w książce *W cieniu Saddama*, że Saddam urodził się w drugiej połowie 1939 roku, czyli dwa lata później aniżeli oficjalnie przyjęto. Jak tłumaczy Ramadan, Saddam uczynił tak po to, aby nie być młodszy od swej żony, w Iraku nie wypadało, aby żona była starsza od męża.

Zły Saddam był znany z okrucieństwa, zanim został jeszcze najważniejszym człowiekiem w państwie. Liczni biografowie piszą, że właściwie już w dzieciństwie było coś złego w naturze przyszłego prezydenta Iraku. Są też liczne wytłumaczenia, dlaczego tak było.

Bardzo przemawiające do wyobraźni i chwytające za serce jest takie, że Saddam był nieślubnym dzieckiem, dodawano, że jego matka, Subha Tulfa, lubiła mężczyzn. Jako nieślubne dziecko był traktowany - dzieje się tak nie tylko w społeczności irackiej - jako ktoś gorszy. Wyśmiewano się z niego, inne dzieci obrzucały go obelgami. Jeśli było też prawdą, co niektórzy arabiści podważają, że jego matka była prostytutką, tym bardziej w tak małym środowisku, w jakim żył, był przegrany. Oczywiście iracki dyktator nie aprobował takiej wersji faktów dotyczących jego matki i kiedy był u władzy, nikt nie śmiał publicznie mówić o takiej przeszłości Subhy.

Znamienny jest przykład jednego z jego generałów. Umara al Hazzy, który w chwili miłosnego uniesienia w łóżku wyznał kobiecie, z którą się kochał, że przespał się z matką prezydenta. Ponieważ system podsłuchu działał bezbłędnie, Saddam natychmiast się o tym dowiedział i nie czekając, wydał polecenie zamordowania generała i jego kochanki. Dom wojskowego zburzyły buldożery.

Druga wersja, jeśli chodzi o dzieciństwo Saddama, mówi - taki jest opis w biografii Iskandara - iż dyktator przyszedł na świat jako pogrobowiec, już po śmierci ojca, Husajna Abd al Madzida. Niezależnie od tego, która z wersji jego narodzin jest prawdziwa, nie ulega wątpliwości, że jego dzieciństwo nie mogło być szczęśliwe.

Jako dziecko był traktowany niczym śmieć. Od szóstego roku życia miał pracować i tylko pracować, pasąc stado owiec. Aby mu to wytłumaczyć, Ibrahim Hasan al Tikriti, kolejny, prawdopodobnie trzeci mąż jego matki, bił go z byle powodu. Tak w dziecku rosła

nienawiść do otaczającego świata. Świata, w którym był sam jak palec, w którym nikt go nie kochał i w którym nie był nikomu potrzebny. Wtedy zrozumiał, że o wszystko musi walczyć sam. że świat jest bezwzględny, oparty na okrucieństwie. Dlatego wyciągając wnioski, szybko dorastał, starając się naśladować dorosłych, zwłaszcza w ich bezwzględności i w zadawaniu cierpień innym. Taka postać Saddama z lat dzieciństwa przemawia do wyobraźni: gniewny młody człowiek żyjący w biedzie i upokorzeniu.

Ile w tym przekazie jest zmyśleń i przekłamań? Kreowania uzasadnienia późniejszych okrutnych i bezwzględnych zachowań dyktatora? Tego nie wiemy i można tylko liczyć na to, że Saddam Husajn będzie miał sam okazję przedstawić swoją prawdziwą drogę życia, nie tylko z tego okresu, przed Trybunałem, który go osądzi.

Saddam znaczy...

Saddam znaczy wytrwały. Takie imię otrzymał dlatego, że jego matka nie chciała go podobno urodzić. Pracowała ciężko fizycznie, robiła wszystko, aby pozbyć się płodu, bo był to owoc związku pozamałżeńskiego. Tak twierdzą wrogowie dyktatora. Imię Saddam ma też inne znaczenie: ten, który stawia czoła - głosi wersja, według której o wyborze imienia zdecydował wuj Chairallah Tulfa, późniejszy jego opiekun.

W życiorysie irackiego dyktatora wiele razy pojawiają się sprzeczne, a nawet nawzajem się wykluczające informacje. Być może wynika to z podjętej z premedytacją przez Saddama, kiedy tylko stał się szefem państwa i rządzącej partii, decyzji o stworzeniu ulepszonej, innej niż prawdziwa, biografii. Takie zachowanie było typowe dla dyktatorów, tak robił Stalin i Hitler. Umacnianie władzy skutkowało u niego negowaniem lub usuwaniem niewygodnych czy stawiających go w złym świetle faktów. Ponieważ miał pod sobą sprawną maszynę propagandową i pieniądze, nie było to trudne. Powstaje wrażenie, bo to przecież Irakijczycy, często z jego otoczenia, podają różniące się znacznie od siebie wersje wydarzeń czy nawet inne fakty z jego życia, że w pewnym momencie stracono kontrolę nad tym, co kiedy napisano i jaką wersję rozpowszechniono. Zresztą czy miało to jakieś znaczenie w życiu Przywódcy, którego władzy od początku lat 80. nikt nie kontestował?

Saddam Husajn - nazwisko i imiona byłego prezydenta Iraku były źródłem rozterek językowych: niekiedy w formie skróconej nazywano go Husajn, a niekiedy Saddam. Profesor

Dziekan, twierdzi, że poprawną formą skróconą jest Saddam.

Prawdziwe nazwisko prezydenta Iraku Saddama Husajna brzmi At Tikriti, od miejscowości, w pobliżu której się urodził w 1937 roku. Saddam to jego pierwsze imię, zaś Husajn to jego drugie imię, odziedziczone po ojcu.

Przywódca narodu

Na początku lat 70. w Iraku stało się jasne, że faktycznym władcą kraju nie jest prezydent Ahmad Hasan al Bakr, lecz jego zastępca Saddam Husajn al Tikriti i jego ludzie, wszyscy wywodzący się z Tikritu. Toteż niemal każdy Irakijczyk pochodzący z Tikritu i okolic dodawał sobie do nazwiska przydomek „At Tikriti”, w nadziei, że ułatwi mu to karierę. Tak naprawdę, jak się wiele razy później okazało, nie miało to najmniejszego znaczenia, kiedy przywódca wpadał w gniew czy miał do kogoś pretensje, wszystkich traktował równo. Tikriti czy nie, winni byli surowo karani. Saddam, mówiono wiele razy, kierował się często, podejmując decyzję, elementarną zasadą sprawiedliwości. Jeśli ktoś zawinił, musiał być ukarany, jeśli zrobił coś dobrze, winien być nagrodzony.

Tikriti istotnie zaczęli dominować w wojsku, służbach specjalnych i partii Baas. Ale w połowie lat 70. Saddam polecił nagle mediom nie nazywać go at Tikriti, lecz Saddam Husajn. Chciał w ten sposób pomniejszyć plemienny charakter swej struktury władzy i podkreślić swą pozycję jako przywódcy narodu. Od tego czasu były prezydent występował oficjalnie tylko jako Saddam Husajn. Wychodząc z plemiennego kręgu, Saddam już wtedy zaczął budować wizerunek wielkiego przywódcy, być może tego, który stworzy imperium na miarę Babilonu z czasów Nabuchodonozora. W jego pałacach zaczęły się pojawiać malowidła, szczególnie na sufitach, przedstawiające go w sytuacjach z tamtej epoki. Nieprzypadkowo też wydał decyzję o odbudowaniu, na tyle na ile dało się je odtworzyć, budowli i świątyń z czasów starożytnego Babilonu. Zakazano też pod karą śmierci - jednym krajem, gdzie uczyniono to na mocy prawa, była Rumunia za czasów Nicolae Ceausescu - obrażania w jakikolwiek sposób prezydenta. Sam prezydent pochodził do tego z wielką powagą i nie lubił żartów na swój temat, chyba że to on je opowiadał.

Uciec jak najdalej

Żelazny pręt w rękę, ostry wzrok i pewność siebie wypisana na twarzy - tak miał wyglądać dziesięcioletni Saddam, kiedy, spacerując po wsi, tłukł tym narzędziem, kogo tylko się dało. Najwięcej dostawało się bezpańskim psom. Jak opowiadali jego koledzy z tamtych lat, Saddam chował pręt pod gala-biją, a kiedy widział bezpańskiego psa czy kota, prosił chłopaków, aby schwytali zwierzęta i poczekali, aż rozgrzeje do czerwoności w ogniu narzędzie przemocy. Potem ku uciesze wszystkich wkładał pręt w odbył zwierzęciu. Brutalność, która towarzyszyła w dzieciństwie Saddamowi, tłumaczono fatalnym wpływem ojczyzna Ibrahima, który nie dość, że bił bez przerwy Saddama, to na dodatek zmuszał go do kradzieży kur i innych zwierząt domowych u sąsiadów. Sam postępował nie lepiej, prowadząc mały sklepik, oszukiwał na każdym kroku.

W tak małym środowisku, w jakim żyli Saddam, jego matka i ojczym, szybko ukształtowała się zła opinia o rodzinie Ibrahimów. Saddam myślał, w jaki sposób uciec od ojczyzna. W sukurs przyszedł mu los, po odsiedzeniu wyroku sześciu lat za udział w próbie pronazistowskiego zamachu stanu z więzienia wyszedł wuj Chairallah.

Saddam w międzyczasie dowiedział się od swego kuzyna, Adnana, syna Chairallaha, który chodził do szkoły, o literach i cyfrach, sztuce pisania i liczenia. Zafascynowany swoim odkryciem Saddam szybko podjął decyzję o przeniesieniu się do wujka. Uciekł w nocy z domu i dotarł do wuja. Ten, zaskoczony nagłym przyjściem Saddama, odesłał go taksówką do rodziców, a w dowód docenienia jego odwagi podarował mu pistolet. Dziesięcioletni dzieciak z bronią? Niespotykane, ale w mentalności ludzi z Tikritu był to znak, że Saddam stał się mężczyzną. A każdy mężczyzna musi mieć atrybut męskości, broń. Iskandar w swej książce często przedstawia Saddama z bronią w rękę. Miłość do broni i umiłowanie przygód u Arabów oznaczają odwagę i męskość. Saddam wyrastał więc na rasowego Beduina i Araba.

W wyniku ucieczki chłopca i jego determinacji, ojczym, który nie chciał do tej pory słyszeć o nauce Saddama, zgodził się, aby rozpoczął on, z dużym opóźnieniem, edukację. Był rok 1948. Saddam lubił chodzić do szkoły, podobno dużo czytał i zadawał wiele pytań.

Los znowu mu sprzyjał. Pojawiła się szansa zmiany miejsca zamieszkania. Tikrit w tym czasie leżał na końcu świata. Choć w przeszłości miasto miało zapisaną chlubną kartę, tu w XTV wieku było centrum muzułmańskiego oporu przeciw Mongołom i tu w 1138 roku



urodził się jeden z wielkich przywódców świata muzułmańskiego - Saladyn, Kurd, twórca dynastii Aj-jubidów, ale to była historia. W połowie XX wieku było to senne, małe miasteczko, gdzie czas stanął w miejscu. W piecach palono krowim łajnem, a miasto miało tylko jedną ulicę. Ludzie mieszkali w glinianych chałupach. Zatem marzeniem każdego młodego człowieka było uciec stąd jak najdalej.

Chairallah otrzymał posadę nauczyciela w stolicy kraju, Bagdadzie. Saddam mógł pojechać razem z nim. Nie wahał się ani chwili i szybko spakował swój niewielki dobytek. Był rok 1953.

## Bagdad

Tak się składa, że każdy nowy etap w życiu Saddama wiąże się z jakimś złym czynem. Tuż po decyzji o opuszczeniu okolic Tikritu, Saddam na polecenie swego wujka, nacjonalisty, Chairallaha Tulfy, zamordował przeciwnika politycznego wuja, podobno komunistę. Ale ponieważ zabijanie komunistów było tak oczywistym zajęciem w pierwszym okresie kariery Saddama, zapewne uznano, że jeśli ktoś stracił życie, a on miał z tym coś wspólnego, to chodziło o „czerwonego” - jak potocznie nazywano członków Irackiej Partii Komunistycznej. Dokładniejsze przesłедzenie wydarzeń z tamtego okresu wskazuje na to, że chodziło o drugiego wuja Saddama, Saaduna, który stał za odwołaniem Chairallaha Tulfy ze stanowiska dyrektora edukacji w Bagdadzie poprzez ujawnienie jego współpracy z brytyjskimi tajnymi służbami. Tak, jak w wielu innych przypadkach, biografie Saddama Podają różne daty tego zdarzenia. Niektórzy pisali, że Saddam miał wtedy 19 lat. Był uczniem IV klasy szkoły średniej, którą porzucił, mówią jedne źródła, albo został z niej wydalony za przestępstwa kryminalne, podają inne. Za ten czyn trafił do więzienia. Ale nie spędził tam wiele czasu. Po trzech miesiącach został zwolniony z powodu braku dowodów jego winy. Takie rodzinne, czy jak kto woli polityczne porachunki nie były szczególnie karane. Do tradycji klanu należało rozstrzygnięcie między sobą spornych spraw, policji nic do tego -mówiono w Tikricie.

Wujek, w latach 50. zagorzały zwolennik Gamela Abdela Nasera, nienawidzący Persów i Żydów oraz much (napisał nawet dzieło pod tym tytułem, które Saddam wydał w dużym nakładzie, kiedy został szefem państwa), odnalazł się w nowej panarabskiej partii Baas.

Saddam, który naśladował mentora, dobrze czuł się w atmosferze rewolucyjnego buntu i zamieszania, gdzie liczy się siła i szybki refleks. Tego mu nie brakowało. Szukał awantury za wszelką cenę. Czuł, że Bagdad to będzie jego szczęśliwe miejsce, miejsce, w którym być może spełni się jego marzenie: wyrwać się z biedy, być bogatym i mieć władzę. Bagdad to wielkie i piękne miasto, mające bogatą historię. O Bagdadzie, w którym przed wiekami najważniejszą osobą był kalif Harun al Raszid, śnił po nocach Saddam Husajn. Miejsce kalifa w tych snach było przeznaczone jemu, prostemu młodzieńcowi z Tikritu.

Pierwszy minister informacji rządu utworzonego przez Baas w 1968 roku, dziś żyjący na emigracji, opowiadał, że wkrótce po przejęciu władzy w Iraku przez baasistów, Saddam umówił się z nim na kawę w pobliżu Uniwersytetu Bagdadzkiego.

- Podjechał volkswagenem garbusem, był ubrany w elegancki, dobrze uszyty, szary garnitur - opowiadał Salah Omar al Ali. To spotkanie utkwiło mu w pamięci, bo sam pochodził z okolic Tikritu i znał korzenie rodziny Saddama, która z kolei należała do klanu znanego od lat z brutalności i zaradności oraz życiowego sprytu. Większość mieszkańców Audży należała do klanu Al Chatab i jak opowiadano, kiedy tylko pojawiali się oni na zakupach w Tikricie, kupcy zamykali sklepy, a uliczni handlarze zwijali stragany. Ludzie z Audży zachowywali się jak gangsterzy. Kradli, zabijali w biały dzień. - Wśród ludzi z tego regionu modna była maksyma - opowiadał Raof - „Zabij go i więcej o tym nie rozmawiajmy”. Ludzie z Audży traktowali te słowa jak przykazanie. Kiedy Saddam doszedł do władzy powtarzał podobną dewizę, używaną przez Stalina: Jest człowiek, jest problem, nie ma człowieka, nie ma problemu”. Nazwa Audża, miejscowości, w której przyszedł na świat Saddam, też ma złe konotacje, po arabsku znaczy - uzasadniał znajomy Irakijczyk - „miejsce z niedobrą reputacją, oszukańcze, krętackie”. Razem to wszystko wzięwszy, nie sposób nie zauważyć, że miejsce narodzin Saddama miało w sobie wiele okrucieństwa i bez żadnej wątpliwości rzutowało na przyszłość dziecka.

W długiej rozmowie, podczas której Ali sporo mówił, Saddam wypadł bardzo dobrze, jako inteligentny, wiedzący czego chce, zdolny organizator. Mówiono o partii, o budowie jej struktur narodowych. Saddam skorzystał z wielu rad al Alego. Choć minister wiedział o okrucieństwach Saddama już wtedy i znał jego kolejne zbrodnie, nie potępiał go. Uznał Saddama za wybitnego polityka, który postępował w zgodzie ze starymi plemiennymi i rodowymi zwyczajami, zgodnie z tradycją. Zajął miejsce przywódcy nie tylko rodu, ale całego

narodu. W starym pojęciu można by go nazwać patriarchą.

## Klan

W Bagdadzie, gdzie dotarł z wujem w 1955 roku, zamieszkał na zachodnim brzegu Tygrysu, w dzielnicy Al Karch. Był to region zamieszkały przez ludzi z Tikritu i okolic. Przyjeżdżający do stolicy krewniacy trzymali się razem, pomagając sobie w razie potrzeby. Tworzyli struktury mafijne, rabowali bogate bagdadzkie rodziny, siejąc strach. W takim miejscu, wśród krewniaków, odnalazł się Saddam. Aby mieć pieniądze na życie i pokryć szkolne wydatki, sprzedawał na ulicy papierosy na sztuki. Był miłym i uprzejmym chłopcem. Jeden z kupujących, i to często, papierosy dawał chłopakowi spore napiwki. Nie wiedział, że w przyszłości jego hojność uratuje mu życie. Kiedy zaczęto pod koniec lat 60. walczyć z obcymi w imię zjednoczenia narodu wokół panarabskiego programu Baas, do więzienia wtrącono sporo Żydów. Podczas jednej z wizytacji bagdadzkiego więzienia Saddam zauważył w celi znajomą twarz. - Temu człowiekowi nie może spaść włos z głowy - ryknął do towarzyszącego mu dyrektora więzienia. Dlaczego? Nikt nie śmiał spytać.

Kilka dni po tym wydarzeniu Żyd o nazwisku Tawina dostał paszport i bilet lotniczy do Izraela. Dopiero kilka lat później Tawina żyjący sobie spokojnie w Tel Awiwie zorientował się, komu i dlaczego zawdzięcza życie. W kolorowym magazynie ukazał się reportaż o Saddampie. Artykułowi towarzyszyły zdjęcia młodego Saddama. Na jednym z nich był w roli sprzedawcy papierosów, dokładnie taki, jakim z tamtych lat zapamiętał go uratowany z celi śmierci Żyd. „Humanitarny” przywódca, ludzki dyktator - to jest jedno z wielu objaśnień powodów, dla których w Iraku pojawiały się takie opowieści o prezydencie. Jest jednak faktem, że Saddam był pamiętliwy, w dobrym i złym tego słowa znaczeniu. Odwdzięczał się tym, którzy mu wyświadczili przysługę, ale szukał zemsty na tych, którzy w przeszłości zrobili mu krzywdę. Cecha czysto atawistyczna, plemienna, wywodząca się z tradycji beduińskiej - tak tłumaczą naukowcy niektóre zachowania Saddama.

At Tikriti prowadzili życie niewiele różniące się od dotychczasowego, ale dzięki klanowej jedności zbudowali z czasem wpływową organizację, która zaczęła kontrolować złodziejski świat stolicy Iraku. Dla Saddama, który w międzyczasie ukończył gimnazjum, podobno z dobrym wynikiem, poparcie krewnych klanu z Tikritu miało w przyszłości, kiedy na

dobrze rozpoczął budowanie kariery politycznej, okazać się bardzo przydatne. Musiał też udowodnić, że stać go na wiele.

Młody człowiek zafascynowany nacjonalistycznymi i radykalnymi ideami spodobał się aktywistom Baas. Takich potrzebowali.

Kiedy nowy premier Iraku, generał Abdel Karim Kasim, który 14 lipca 1958 roku obalił monarchię i proklamował Republikę, nie prowadził polityki zgodnej z linią Baas, kierownictwo partii postanowiło go zabić. Normalne w Iraku tego okresu! Nie podoba się, nie chce z nami iść, należy go usunąć - oceniał to zachowanie izraelski socjolog. Życie ludzkie w Iraku nie miało wtedy wielkiej wartości. A wiele sporów czy prywatnie właśnie rozstrzygano w prosty sposób, zabijając przeciwnika. Erupcja nienawiści i brutalności, jaka przetoczyła się przez stolicę Iraku w dniu obalenia monarchii, utwierdziła tylko opinię o tym, że Irakijczycy potrafią być bezwzględni i okrutni. Bagdad w lipcu 1958 roku przez kilka dni po obaleniu króla stał się jedną wielką mordownią, sceną zabójstw i gwałtów na ludziach z otoczenia króla, kupców i bogatych właścicieli ziemskich. Irakijczycy wyrzucili z siebie w tych kilkudziesięciu godzinach po obaleniu monarchii całą swoją złość i gniew wobec świata. Ciało króla ciągnano na sznurze za samochodem, a resztkami tego, co zostało po wielokrotnym przejechaniu samochodem ciała regenta Abd al Illaha, rzucano sobie jak piłką. Saddam miał podobno stać na czele grupy młodych złodziejasków i bandytów, którzy, korzystając z zamieszania, rabowali, kogo się tylko dało, używając także siły.

Wtedy też Saddam, jak podaje amerykański dziennikarz Roger Moriss, opierając się o listy przygotowane przez CIA, zamordował setki komunistów. Byli wśród nich lekarze, inżynierowie, prawnicy, znani politycy i wojskowi. Wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób zetknęli się z komunistami czy mieli lewicowe sympatie. Jak z kolei pisze Said Aburish, listy CIA były często nieaktualne, dlatego w wielu przypadkach zginęli niewinni ludzie, niemający nic wspólnego z komunistami.

## Zabić premiera

Było to w rok po rewolucji z 1958 roku, podczas której zabito króla Fajsala II i okrutnie zamordowano jego współpracowników i najbliższych. Saddam został wyznaczony do grupy siedmiu szturmowców, która miała dokonać zamachu na premiera Kasima, zdrajcy

idei panarabskich, jak twierdzili baasiści.

Saddam był w trójce zabezpieczającej akcję. Jednak czterej bezpośredni wykonawcy zamachu, kiedy na ulicy ar Raszid pojawił się, jak co dzień, samochód premiera, nie wytrzymali nerwowo. Jeden zgubił kluczyki od samochodu, którym miał zablokować limuzynę premiera, drugiemu nie udało się wyjąć granatu z kieszeni, dopiero trzeci zabił kierowcę samochodu premiera i zranił Kasima. W decydującej chwili, kiedy chciał zabić szefa rządu, sam zginął z rąk ochrony. Widząc, co się dzieje, do akcji włączył się Saddam, który zaczął strzelać do samochodu Kasima. Ale jeden z ochroniarzy zranił w nogę Saddama i jego kolegę. Jeden zamachowiec zginął, pozostali uciekli z miejsca akcji. Saddam opowiadał później, że po wyjęciu kuli nożem, bez znieczulenia, uciekał wpływ przez Tygrys na pustynię, a stamtąd na skradzionym koniu do Syrii. Żywił się daktylami i tym, co upolował na pustyni. W końcu był dzieckiem Beduinów, koczowników, którzy nie raz i nie takie przestrzenie przemierzali na wielbłądach czy koniach.

Szefowie Baas na wiadomość o nieudanej akcji przeciw Kasimowi dostali szału. Często szukać winnych i stwierdzono, że młodzi spiskowcy nie zrobili tego profesjonalnie. Wręcz odwrotnie, zepsuli wszystko, co tylko mogli, narazili całą partię na represje. Niektórzy z partyjnych bossów chcieli śmierci winowajców, nieudaczników.

Wiele lat później okazało się, że zamach przebiegał w zupełnie innej sekwencji wydarzeń, że Saddama ranili jego współtowarzysze, którzy stracili głowę i w zamieszaniu, jakie powstało, strzelali na oślep. Zaś zamachowcy po nieudanej akcji uciekli do wcześniej przygotowanej kryjówki, a rany Saddama i jego kolegi opatrzył wezwany na pomoc lekarz, który kiedy Saddam został prezydentem, w nagrodę otrzymał stanowisko dyrektora szpitala w Bagdadzie.

Nie miało to zresztą najmniejszego znaczenia, wykreowany potem przez Saddama mit bohatera, człowieka gotowego na wszystko, zagościł w głowach Irakijczyków. Od tego czasu mówi się w Iraku, że Saddam posiadał rzadką sztukę obracania swoich klęsk w zwycięstwo. Nieudany zamach na premiera Kasima po latach został przedstawiony jako wielki sukces młodego i dobrze już wtedy rokującego przywódcy.

Całe to wydarzenie opisał w zbeletryzowanej formie iracki pisarz Abd Amir Mualla. Książka *AlAjjam at tawila* (Długie dni) ukazała się najpierw po arabsku, a potem została przetłumaczona na język angielski i francuski. Z treści powieści wynika, że dla głównego jej

bohatera, Mohammada Husajna Saqra (Saddama), zamach na Kasima był najważniejszym w życiu wydarzeniem, które wprowadziło go w dorosłe życie i sprawiło, że jest tym, kim jest. Książka jest napisana w stylu powieści przygodowej i ukazuje Saddama jako człowieka dobrego, mającego szlachetne zamiary, dojrzewającego w czasach gwałtownych zmian, które starał się współtworzyć. Mualla został później w nagrodę ministrem kultury.

Terence Young, znany irlandzki reżyser, szczególnie z pierwszych filmów o brytyjskim agencie 007, Jamesie Bondzie, nakręcił na podstawie powieści Muallego sześciocin-kowy film, na realizację którego wydano bająnskie sumy. Film, wszystkie jego kopie, uległy zniszczeniu na rozkaz prezydenta Iraku w 1996 roku, zaraz po tym jak odtwarzający jego rolę w tym filmie Saddam Kamei Hasan, zięć dyktatora, został skazany na śmierć za ucieczkę do Jordanii.

## Syria i Egipt

Saddam poszukiwany przez policję musiał opuścić Irak. Zanim udał się do Syrii, zatrzymał się na krótko w Tikricie. W Damaszku trafił pod opiekę swego późniejszego mentora politycznego, Michela Aflaka. Podobno twórca partii Baas bardzo polubił młodego człowieka, który był żądny wiedzy i ciągle pytał, jak można zmienić Arabów, jak przywrócić należne im miejsce w rodzinie narodów świata. Po kilkumiesięcznym pobycie w Damaszku, gdzie Baas też próbowała przejąć władzę (udało się to jej w 1963 roku), Saddam w 1960 roku udał się do Kairu. Ukończył tam szkołę średnią, czego nie miał czasu zrobić w Iraku, i jak podaje się w jego oficjalnym życiorysie, zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Kairskiego. Znany był w środowisku studenckim jako pełen wigoru, a jednocześnie zacięty i trudny we współżyciu kolega. Wiele razy w trakcie dyskusji z powodu różnic politycznych czy też innego zdania na temat wydarzeń międzynarodowych, Saddam doprowadzał do bójek z kolegami, toteż jego nazwisko było znane policji. Ale nie wiadomo skąd przyszły prezydent Iraku miał pieniądze na wynajem mieszkania, opłaty za studia i na samo życie, jak również zwiedzanie Egiptu. Jako aktywista partii Baas, która miała wówczas zbliżone do naserystów cele polityczne i ideologiczne, Saddam miał być na utrzymaniu rządu egipskiego. Ale Saddam opuszczał Egipt i studiował także w Bejrucie. Tam mieli do niego dotrzeć agenci CIA, którzy po obaleniu prozachodniej monarchii w Iraku pilnie śledzili to, co dzieje się w tym

kraju, bojąc się utraty kontroli nad znajdującą się tam ropą naftową. Generał Kasim, premier i przywódca republikańskiego, nastawionego antyzachodnio Iraku, nie przypadł Amerykanom do gustu, bali się też rosnącego wpływu komunistów. Baas z jej antykomunistycznym programem odpowiadała im, zaś sława o brutalności Saddama dotarła też do ich uszu. Czy Saddam został wtedy amerykańskim agentem? Istnieją raporty ambasady USA w Kairze, gdzie szczegółowo opisuje się rozmowy z Saddamem. (John Bulloch, Harvey Morris, Saddam's War, London, 1991).

- Muhammad Hejkal (znany egipski dziennikarz, bliski współpracownik Nasera) opowiadał mi w Kairze, że widział dokumenty, z których wynika, że Saddam został zwerbowany przez amerykański wywiad - opowiadał profesor Mohammad H. al Adraji. - Wszyscy to w Iraku wiedzieli, ale Saddam szybko zapomniał o agencji, kiedy doszedł do władzy razem z al Bakrem w 1968 roku. To się Amerykanom nie podobało. Jakby na złość im, Saddam podpisał w 1972 roku porozumienie z Rosjanami. I zamiast spotykać się z wysłannikami CIA zaczął narady z agentami KGB - opowiadał profesor al Adraji. - To właśnie jest cały Saddam. Kombinator, manipulant.

Oszust, nawet CIA oszukał, zadając się z radzieckimi służbami - mówił al Adraji.

Ale nie tylko Saddam miał do czynienia z CIA. Agenci amerykańskiego wywiadu mieli dobre kontakty z przywódcami Baas i w Bejrucie, i w Damaszku. Baasiści kierowali się, współpracując z Amerykanami, starą maksymą „nieprzyjaciel naszego nieprzyjaciela jest naszym przyjacielem”. A zatem wówczas w Kairze ani później, do momentu obalenia wspólnego wroga Kasima, kontakty Saddama z CIA nie były niczym szczególnym, ani tym bardziej godnym potępienia. Ale przygoda z CIA przyszłego prezydenta Iraku miała ciąg dalszy.

## Architekt terroru

Kiedy młodemu studentowi prawa żyło się dobrze w Kairze, w Iraku baasiści obalili wreszcie generała Kasima. Był rok 1963. Saddam natychmiast wrócił do Bagdadu. Był to dla niego rok szczególny, zaraz po powrocie ożenił się ze swoją, od dawna mu przeznaczoną zgodnie z muzułmańskim zwyczajem na żonę, kuzynką Sadzidą, córką jego opiekuna Chai-rallaha Tuliya.

W tym też roku zaczęła się jego kariera polityczna. Generał Ahmad Hasan al Bakr, który został premierem, pochodził z Tikritu i kiedy polecono mu zdolnego, młodego człowieka z jego rodzinnych stron, natychmiast udzielił mu poparcia. Saddam, który przecenił swoją pozycję w partii - jak się okazało po powrocie dawno już zapomniano jego pseudobohaterskie wyczyny - musiał szybko ją zbudować. Los mu znowu sprzyjał.

Zabrał się do tego, co mu najbardziej odpowiadało. Został śledczym w więzieniu Kasr al Nihaja nazywanym też Pałacem Końca. Tam w 1958 roku, podczas rewolucji, rozstrzelano młodego króla Fajsala II wraz z rodziną. Podczas krótkiej, bo trwającej tylko kilka miesięcy pracy w więzieniu, Saddam wypróbował na więźniach metody wyciągania zeznań zgodnych z jego oczekiwaniami. Szkoła, jaką wtedy przeszedł, została mu na całe dorosłe życie. Od tego czasu poważnie się zmienił, wydorósł - mówili ludzie z jego otoczenia. Saddam nauczył się stosować tortury: jako przykład podaje się więźnia, któremu krępowano liną ręce i nogi, przywiązywano do haka u sufitu, a następnie bito gumowymi wężami wypełnionymi kamieniami. Po tych doświadczeniach szybko stał się mistrzem w zadawaniu bólu.

Jednak już w listopadzie 1963 roku, zaledwie osiem miesięcy od tzw. rewolucji lutowej, w której obalono Kasima, doszło do poważnego zatargu między Baas, która chciała rządzić, a generałem Abd as Salamem Arefem, szefem państwa, który nie uznawał socjalistyczno-radykalnych metod partii, ani też nie popierał pomysłu jednoczenia świata arabskiego pod egidą Egiptu i prezydenta Nasera. Baas utraciła wpływy i została odsunięta od rządu. Hasan al Bakr przestał być premierem i szybko stracił też stanowisko wiceprezydenta. Trafił do aresztu domowego w okolicach Tikritu.

Wtedy odkryto, jak opisuje oficjalny protokół rządowy, w piwnicach Pałacu Końca straszne rzeczy: wyrafinowane narzędzia tortur, w tym przewody elektryczne ze szczypcami, ostre metalowe kołki, na których kazano więźniom siadać, maszynę do obcinania palców, jeszcze pełną resztek, na ścianach i podłogach widać było ślady krwi. (J. Miller, L. Mylroie, Saddam Husajn, Wojna w Zatoce, Warszawa 1991). Saddama już tam nie zastano, ale został wkrótce aresztowany.

Zanim do tego doszło, miały miejsce dwa ważne wydarzenia, jedno osobiste: Saddamowi urodził się pierworodny syn Udaj, i drugie polityczne: z namaszczenia Aflaka, który poparł zmiany w kierownictwie irackiej Baas, Saddam wszedł do krajowego, irackiego dowództwa Baas. Kiedy zaś na czele partii stanął jego kuzyn al Bakr, sprawa dalszego awansu



Saddama była przesądzona. Ziomkowie z Tikritu o sobie nie zapominają. Saddam został zastępcą al Bakra, odpowiedzialnym za to, co polubił, na czym się znał i co gwarantowało mu sukces w przyszłości, czyli za sprawy bezpieczeństwa. Mohammad H. al Adraji, iracki profesor, opowiada, że kiedy odbywało się posiedzenie kierownictwa partii i al Bakr poprosił, aby ktoś zajął się wewnętrznym bezpieczeństwem Baas, zapadła głęboka cisza. - Nikt nie chciał tym się zajmować. Bezpieka w Iraku, tak jak i w Polsce, była znienawidzona. Wtedy wstał Saddam i powiedział, że on bierze to na siebie. Tak zaczęła się jego kariera, od tego momentu - uważa profesor al Adraji - rozpoczął Saddam swoją polityczną karierę. Świadom również tego, że ta funkcja szefa bezpieczeństwa może go doprowadzić na szczyty władzy. Pierwszym jego posunięciem było utworzenie tajnej policji w łonie partii. Tak powstała bardzo poetycko nazywająca się instytucja, Dżihaz Hanin (instrument marzeń albo inaczej aparat tęsknoty) czyli specjalny aparat bezpieczeństwa wewnętrznego partii Baas, który miał się zająć jej wrogami. Michel Aflak, teoretyk baasizmu mawiał: „Idea jest w człowieku, tkwi w nim. Chcąc się pozbyć idei, trzeba pozbyć się fizycznie tego, w którym ona tkwi”. Saddam rozumiał to dosłownie. Od tej chwili każdy, komu nie podobała się ideologia Baas, był jej wrogiem, porywano ludzi z ulicy, zabierano w nocy z domów, zmuszano do składania fałszywych oświadczeń. Ktokolwiek podpadł Saddamowi, był ścigany. I nie było pardonu, do sali tortur trafiali starzy towarzysze partyjni, koledzy Saddama. To nie miało dla niego, podobnie jak pokazał to wiele razy później, żadnego znaczenia. Decydował interes partii, w rzeczywistości interes Saddama. Szczególnie nienawidził Saddam komunistów i co dziwne, choć prześladował ich na każdym kroku, wcale nie przeszkadzało mu to w nawiązaniu przyjacielskich, sojuszniczych związków z najbardziej twardogłowymi komunistami ze Wschodu: radzieckimi i wschodnioniemieckimi. Metody, które często stosował Saddam, były eksportowane z Moskwy i Berlina, z central Stasi i NKWD (KGB).

Jak podają A. Darwish, A. Gregory w książce *Unholy Babilon: The Secret History of Saddam's War*, Saddam śledził wszelkie kontakty studentów z komunistami. Jego ludzie wpadali do sal, gdzie studenci gromadzili się na odczytach czy wieczorach poetyckich, tłukąc szyby i wyważając często drzwi. Strzelano też w powietrze: Jego imię budziło grozę. Ktoś odwrócił się w kierunku drzwi i powiedział jedno słowo: Saddam. Wszyscy uciekli w pośpiechu".

W 1964 roku stało się coś, co było wydarzeniem szczególnym. Po tajnej naradzie

kierownictwa regionalnego Baas w Damaszku, doszło do spotkania Aflaka w towarzystwie Saddama z grupą przywódców. Uznano, że irackie kierownictwo narodowe Baas rozpadło się i że należy odbudować jej struktury. Powołano tajne kierownictwo Baas a na jego czele postawiono Saddama. Ten w glorii wrócił do Bagdadu i zaczął na nowo tworzyć partyjną hierarchię. W październiku 1964 roku skończyła się epoka terroru, jaką zafundował Bagdadowi Saddam. Służba bezpieczeństwa generała Arefa aresztowała go zniemacka i na dwa lata trafił do więzienia. Odwiedzała go tam z niedawno narodzonym synem Udajem jego żona Sadżida.

W czasie pobytu w więzieniu Saddam utrzymywał kontakty z Damaszkiem i ze znajdującym się w areszcie domowym w Tikricie al Bakrem. Aflak podjął wtedy decyzję, że sekretarzem generalnym irackiej Baas będzie al Bakr, a Saddam jego zastępcą. Saddam w więzieniu wiele czytał, to właśnie wtedy odkrył Ernesta Hemingwaya. Szczególnie upodobał sobie książkę Stary człowiek i morze. Fascynowała go zwłaszcza walka, jaką samotny mężczyzna toczył z potężnym żywiołem, z oceanem. W 1966 roku Saddam, w czasie transportu więźniów przez miasto, pod pretekstem zjedzenia posiłku, gdy strażnicy zajęli się czymś innym, uciekł z pomocą partyjnych towarzyszy. Szykował się do zemsty.

1968

Baasisci najpierw musieli się uporać z wrogami w swoich szeregach: doszło do rozłamu na tle tego, który odłam partii, syryjski czy iracki, lewicowy czy prawicowy ma więcej do powiedzenia. W efekcie w Syrii, gdzie było regionalne kierownictwo Baas, wygrała lewica, a założyciel partii Aflak, zwolennik opcji prawicowej, przestał być liderem.

W Iraku dominował odłam prawicowy i Aflak wkrótce przeniósł się do Bagdadu. Iraccy baasisci mieli plan zdobycia władzy. Tym razem wciągnęli do spisku, kogo tylko się dało. Istotną rolę w kaptowaniu współników odegrał Saddam, który przekonał do współpracy szefa wywiadu wojskowego pułkownika Abd Razaka an Naifa, szefa gwardii republikańskiej Ibrahima Dauda i dowódcę ochrony prezydenta Saaduna Gaiduna.

Siła partii, która na początku nie cieszyła się poparciem Irakijczyków, polegała na determinacji jej przywódców. Hasan al Bakr, sekretarz generalny, wraz ze swym zastępcą Saddamem jasno postawili swój cel: przejęcie władzy. Przygoda z Arefem i jego bratem

Abdullahem ar Rahmanem, który po śmierci Abd as Salama w katastrofie helikoptera w 1966 roku przejął ster władzy w swoje ręce, skończyła się w 1968 roku. Baas przejęła władzę w Iraku w wyniku zamachu stanu i baasiści postanowili nigdy jej nie oddać. Aparat partii został przygotowany na taką ewentualność. Pod kontrolę partii wciągnięto wszelkie przejawy życia społecznego, kulturalnego, wojskowego. W połowie lat 70. zmieniono zasady pracy organizacji partyjnej i zaczęto budować silną strukturę opartą na systemie agentów i donosicieli. Przyjęto proste założenie: kto nie jest z partią, jest wrogiem, kto nie z nami, ten jest przeciwko nam. Al Bakr stanął na czele państwa i zachował funkcję sekretarza generalnego. Cieszący się poważaniem w wojsku generał łatwo wciągnął armię w tryby rządzenia. Wielu oficerów nie przepadało za partią Baas i nie kryło tego. Nie wiedzieli, że bardzo gorzko pożałują tego, iż weszli w układ z al Bakrem i Saddamem.

## Zamach

17 lipca 1968 roku pałac prezydencki został otoczony przez oddziały wojska. Prezydent, od dłuższego czasu niepanujący już nad sytuacją, mało popularny wśród narodu, zwłaszcza po tym jak Irak nie wysłał żadnej pomocy wojskowej braciom Arabom, którzy przegrali wojnę z Izraelem w 1967 roku (tzw. wojna sześciodniowa), wiedział, że jego dni dobiegają końca. Tym razem, w przeciwieństwie do poprzednich krwawych zamachów stanu, podczas których krew lała się strumieniami, niczego takiego nie było. Po wypiciu herbaty w siedzibie szefa państwa, zamachowcy podziękowali prezydentowi za współpracę, wsadzili go do samolotu i posłali do Londynu. Myliłby się jednak ten, kto by zakładał, że wszystko poszło tak gładko przez przypadek. Plan przejęcia władzy 17 lipca 1968 roku został opracowany z drobnymi szczegółami. Nawet data nie była przypadkowa, chodziło o to, aby zatrzeć w pamięci Irakijczyków pierwszą rewolucję z 1958 roku, też lipcową. Ten, który stał na jej czele, generał Kasim już nie żył, a co gorsza był wrogiem Baas. Od tej pory lipcowe uroczystości symbolizowały zwycięstwo Baas i Saddama.

Podobnie jak przy obalaniu Kasima w 1963 roku, w tym zamachu maczała też palce CIA. Jak opowiadał Archibald Roosevelt, jeden z szefów CIA na Bliskim Wschodzie za prezydentury Lyndona Johnsona i Richarda Nixona, a później pracownik Narodowej Rady Bezpieczeństwa, oficerowie agencji i politycy USA nie ukrywali swych związków z iracką

Baas. Saddam - jako pragmatyk - wykorzystywał każdą ofertę pomocy, po to tylko, aby dojść do celu.

Partia Baas nie chciała zaczynać swoich rządów w atmosferze strachu. Jednak w ciszy gabinetów likwidowano ludzi Arefa, jego przyjaciół, najbliższe mu otoczenie. Saddam, który podobno - znowu nie mamy pewności, jak było naprawdę - szturmował pałac prezydencki, kierując akcją z czołgu, został zastępcą al Bakra. Co do tego, gdzie był Saddam, kiedy działo się coś ważnego - warta zapoznania jest opinia Hatifa Dżanabiego, Irakijczyka żyjącego w Polsce. Dżanabi mówi, że w chwilach ważnych, decydujących przywódca Iraku chował się za plecami innych. - To był tchórz, nieśmiający stanąć oko w oko z przeciwnikiem, on umiał tylko wysyłać sobowtórów, strzelać w plecy, zza węgła - ocenia postępowanie Saddama Dżanabi. Jak podkreślają biografowie Stalina, również radziecki dyktator nie lubił stawiać czoła problemom. Kiedy widział tłum ludzi, pocił się, unikał zgromadzeń, wolał intymne narady w kręgu zaufanych współpracowników. Saddam, kiedy nie wiedział, co zrobić, potrafił też zniknąć, zaszyć się głęboko w jednym ze swoich pałaców. Stalin, kiedy wojska hitlerowskie podeszły pod Moskwę, też zniknął, nie było wiadomo, co się z nim dzieje. Wiele jest analogii w zachowaniach obu dyktatorów, być może są one przypadkowe, a być może ich osobowości były podobne. Ale nie jest wykluczone, że zauroczony osobą Stalina Saddam naśladował go. Tego nie wiemy. Jak mówi profesor Dziekan: - Saddam był na pewno dyktatorem, ale nie dorastał do pięt Stalinowi. Toutes proportions gardees.

Jego plan zajęcia najważniejszego stanowiska w państwie - co widać lepiej z perspektywy lat - wszedł w tym momencie w życie. Od tej chwili to on decyduje, co będzie się działo w Iraku. Nieoficjalnie, bo formalnie szefem państwa jest al Bakr. Marionetka w jego ręku. Saddam na początku utworzył system służb specjalnych, obsadzając je swoimi krewiakami, aby mieć kontrolę nad wszystkim, co jest związane z władzą, prezydentem, parlamentem, mediami i życiem zwykłych obywateli. Każde słowo, każda fraza, w której pojawiało się jego imię, była analizowana przez służby. - Jako główny specjalista ekonomiczny budowy odcinka autostrady pod Urukiem, musiałem od czasu do czasu spotkać się z naszymi irackimi opiekunami ze służb - opowiadał Władysław Bas, który pracował w Iraku w latach 1983-1984 w Dromeksie. - Kiedyś wypiliśmy kilka kieliszków wódki, nasi opiekunowie byli na luzie, zaczęliśmy więc prowadzić rozmowę na temat osoby prezydenta Iraku. W pewnym momencie, kiedy powiedziałem, że musi być z niego niezły satrapa i użyłem kilku innych

negatywnych określeń, jeden z nich, miły, zawsze uśmiechnięty, powiedział krótko: „Zamilcz, bo będę musiał cię zlikwidować”. Sposób, w jaki na mnie popatrzył, był jednoznaczny. Po chwili dodał: „Tu wszystko jest nagrywane. Jeśli otrzymam polecenie, aby się ciebie pozbyć, zrobię to bez wahania. Inaczej zabiją mnie”. Nasza baza znajdowała się w miejscowości Tel Laham - nasz opiekun powiedział mi, że znaczy to zбите mięso. - „Ty też będziesz zbitym mięsem”.

Saddam miał przygotowany drobiazgowy plan działania. - Działał metodycznie - ocenia Said Aburish. - Saddam był jednym z najlepiej zorganizowanych przywódców arabskich, jakiego dawno nie było w regionie. - Saddam nie ukrywał też - choć rzadko mówił to publicznie - ku jakiej formie rządów zmierza. - „Kiedy dojdziemy do władzy - Aburish cytuje jego słowa w oparciu o rozmowy z najbliższymi doradcami Saddama z lat 70. - zrobię z tego kraju państwo stalinowskie”. Efraim Karsh i Inari Rautsi, biografowie Saddama, do tego opisu osobowości dyktatora dodali jeszcze kilka cech: „obsesyjną ostrożność, nieskończoną cierpliwość, nieustępliwą wytrwałość, godne podziwu zdolności manipulacyjne i skrajne okrucieństwo”.

Saddam rzeczywiście potrafił być cierpliwy. Nie forował się do przodu, stał o jeden, o pół kroku z tyłu za al Bakrem. W roku 1970 wydał fotografom polecenie, żeby robili zdjęcia dopiero wtedy, kiedy jest doskonale ubrany, elegancki, dobrze uczesany. Oczywiście także dopiero wtedy, kiedy jest w odpowiedniej odległości za prezydentem i Michele Aflakiem, który przeniósł się na stałe z Damaszku do Bagdadu i sprawował ideową opiekę nad iracką Baas. Aflak, to już nieco inna historia, bardzo popierał Saddama. Wiele razy mówił publicznie, że Irakijczycy nie wiedzą, jakie spotkało ich szczęście, iż mają Saddama jako przywódcę.

# Rozdział III      Fascynacja Saddamem

---

Saddam wybrał celowo drugoplanową rolę, aby mieć czas na dopracowanie wszystkich szczegółów swego planu. Również po to, aby poznać swoich przeciwników i ich się pozbyć - mówił Hatif Dżanabi, iracki opozycjonista, który bał się wrócić po ukończeniu studiów w Polsce do Iraku.

Na samym początku Saddam działał w rękawiczkach. Jako przykład warto pokazać, jak nowy reżim pozbył się łatwowiernych sojuszników. Szef wywiadu wojskowego za prezydenta Arefa, pułkownik Abd Rarrazak an Naif, w nagrodę za poparcie udzielone baasistom został premierem nowego rządu. Trzydzieści dni po zamachu prezydent al Bakr zaprosił go na rozmowę. Niczego nieprzeczuwający an Naif usiadł wygodnie w fotelu i raczył się poczęstunkiem. Wtedy do gabinetu szefa państwa, który na chwilę wyszedł, wtargnął Saddam z pistoletem w dłoni i zaczął krzyczeć, obzuczając szefa rządu wyzwiskami, następnie uderzył go pistoletem w twarz i wyprowadził zaskoczonego na zewnątrz. Premiera zawieziono na lotnisko i dano mu bilet w jedną stronę do Maroka. Miał tam być ambasadorem. Jak opisuje to wydarzenie Iskandar, Saddam zachował się bardzo humanitarnie. I zrobił źle - an Naif przedostał się później do Iranu i stanął na czele organizacji, która próbowała obalić Saddama. Jednak operacja się nie udała, a an Naif zginął w końcu w Londynie z rąk saddamowskich agentów służb specjalnych. Z kolei generał Daud w chwili, kiedy pozbywano się premiera, był na inspekcji wojsk irackich w Jordanii. Kiedy usłyszał przez radio wystąpienie al Bakra ogłaszającego, że odsunięto an Naifa i że również jego pozbawiono stanowiska ministra obrony, od razu udał się do Arabii Saudyjskiej, gdzie spokojnie żyje do dziś. W nieco mniej „humanitarny” sposób Saddam pozbył się już jako prezydent jednego z najbliższych mu w 1968 roku ludzi - długoletniego ministra spraw wewnętrznych, Saaduna Gaiduna. Stało się to dopiero w ramach czystki wśród starej gwardii - metoda podpatrzona u Stalina, który zlikwidował całe kierownictwo partii i rządu z pierwszych lat rewolucji bolszewickiej. Tak jak Stalin, Saddam eliminował potencjalnych rywali. W 1982 roku generał Gaidun został pożegnany z honorami, dostał wysoką emeryturę. Saddam osobiście podarował mu wspianą dywan. Trzy miesiące później generał pożegnał się z tym światem. W dywanie były cząstki uranu, generał zmarł w wyniku napromieniowania.

W ten mniej lub bardziej elegancki sposób pozbyto się niedawnych sojuszników. 30 lipca cała władza przeszła w ręce al Bakra, Saddama i ludzi z Tikritu. Klan z Tikritu opanował Irak na długie lata. W 1969 roku wśród członków Rady Dowództwa Rewolucji aż 60 procent pochodziło z tego regionu. Jak to było możliwe? Co ci ludzie mieli takiego w sobie, aby rządzić Irakiem? Kiedy przygląda się poszczególnym członkom tikrickiej mafii nie charakteryzują się oni niczym szczególnym. Saddam, dokonując takiego wyboru, kierował się głęboko zakorzenioną wspólnotą i solidarnością plemienną. Mógł też liczyć na ich wierność, oddanie i poświęcenie. - Arabowie najlepiej się czują w otoczeniu własnego klanu, własnego rodu. To, co dla nas Europejczyków wydaje się starym zapomnianym, historycznym dziwactwem, w krajach arabskich i muzułmańskich obowiązuje do dziś - twierdzi profesor Dziekan. - Rodzina, klan, ród, plemię w Iraku, w Syrii, w Jordanii, ale nawet i w Egipcie, to nie jest przeszłość. Obowiązuje tradycja, kiedy coś się dzieje, kiedy ginie człowiek, rzecz nie dotyczy tylko jego najbliższych, ale całego otoczenia. Ta zasada obowiązuje w kwestiach kobiecych, na przykład utraty dziewictwa, ale też zemsty, rewanżu. Takich spraw wcale, choć na pozór tak wygląda, nie reguluje sąd, ale wspólnota plemienna - mówi profesor Dziekan. - Saddam oparł się na swoim rodzie, ale korzystał też w pewnym momencie z usług innych klanów i plemion, odpowiednio przekonując do tego ich przywódców, szejków. Czasami cena nie była zbyt wygórowana, land rover czy inny wóz terenowy, ziemia na działki czy kredyt na niski procent.

## Czystki

Ale w Baas i w armii byli ludzie, którzy mieli ochotę stanąć na czele państwa. Najbardziej niepokoił Saddama jego krewny, generał Hardan at Tikriti. W 1970 roku al Bakr na wyraźną prośbę swego kuzyna zdjął generała Hardana ze stanowiska ministra obrony i zaproponował mu rolę wiceprezydenta. Na pierwszy rzut oka Hardan powinien się cieszyć, bo awansował. Jednak był to pierwszy krok do pozbycia się niepewnego sojusznika. Jeszcze w tym samym roku generał został zdymisjonowany i wysłany do Maroka. Tam nie zagrażał długo miejsca i wylądował w Kuwejcie, gdzie podczas dyplomatycznego spotkania został zamordowany na oczach irackiego ambasadora. Zabójcy nic się stało, nikt też nie przeszkodził mu wrócić do Iraku.

Kolejny potencjalny rywal Saddama, minister spraw wewnętrznych generał Salih Mahdi Ammash, też został awansowany na wiceprezydenta, zaś w 1971 roku usunięto go z Rady Dowództwa Rewolucji i wysłano jako ambasadora do Moskwy. Potem reprezentował Irak w innych państwach, a na końcu był ambasadorem w Helsinkach, gdzie w 1975 roku zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. General Ammash miał więcej szczęścia niż generał Hardan. Pożył trochę dłużej. Ludzie z otoczenia al Bakra szybko zorientowali się, że prawdziwym przywódcą jest Saddam. Szef najpotężniejszej instytucji w państwie, służby bezpieczeństwa wewnętrznego, generał Nazim Kzar, bezwzględny oprawca i morderca, nie chcąc czekać, aż spotka go los innych ministrów i dygnitarzy, sam w 1973 roku podjął próbę przejęcia władzy. 30 czerwca al Bakr wracał ze swej podróży zagranicznej z Warszawy. Kzar postanowił go zabić na lotnisku. Ale samolot spóźnił się i cały misterny plan zamachu spalił na panewce. Kzar i jego wspólnicy zostali aresztowani podczas akcji, którą osobiście dowodził Saddam Husajn. Przy tej okazji najpotężniejszy człowiek Iraku pozbył się jeszcze jednego rywala, członka Rady Dowództwa Rewolucji, generała Abdalhalika Samarrai. Generała aresztowano pod pretekstem współpracy z Kzarem, co było nieprawdą, i wsadzono do więzienia. W 1979 roku, już po oficjalnym przejściu władzy przez Saddama, przy okazji likwidacji siatki spiskowców generała Samarrai rozstrzelano.

Coraz bliżej celu

Saddam, z miesiąca na miesiąc zręcznie oplatając al Bakra siecią intryg, doprowadził do wyeliminowania prezydenta z życia publicznego. To on prezentował Irakijczykom w telewizji sukcesy rządu. Pan Zastępca - jak kazał się nazywać - podejmował decyzje, które po konsultacji, podczas której nie słyszał nigdy „nie”, wchodziły w życie. Jedyne zgrzyt odnotowano w 1972 roku. Saddam, który nie był jeszcze pewien, jaką prowadzić politykę zagraniczną, został umiejętnie przekonany przez Moskwę, że najlepszym wyborem będzie sojusz z wielkim Związkiem Radzieckim. Rosjanie mieli też argumenty, dawali najnowszą broń, przysyłali specjalistów ds. wojskowych i służb specjalnych. Al Bakr nie chciał jednak podpisać umowy o współpracy z ZSRR, Saddam przekonał go więc do tego na swój sposób. Podczas burzliwej dyskusji wyjął nagle pistolet i strzelił prezydentowi w przedramię. Dyskusja skończyła się. Umowę podpisano.



Jednoczenie narodu wokół wspólnych celów odbywało się też poprzez ataki na mniejszości etniczne, na obcych. Po wojnie z 1967 roku z Izraelem, przegranej przez Arabów, dogodnym celem stała się społeczność żydowska, żyjąca od wieków w Iraku. I to ją dotknęły pierwsze represje. Wywiad zatrudnił agenta, niejakiego majora Sadika Dżafara, który z zaplanowanym wcześniej niegodziwym zamiarem, dostarczył listy wybranym, wybitnym osobistościom w głównych miastach Iraku, ludziom z różnych powodów niewygodnym dla Saddama. Listy były tak sformułowane, iż wynikało z nich, że adresaci są agentami izraelskich służb wywiadowczych. Następnie ludzi tych aresztowano, znajdując w ich domach podejrzaną listy. Po „umiejętnym” przesłuchaniu wszyscy przyznali się do współpracy z Izraelem. Przy tej okazji aresztowano sporo irackich Żydów. Domniemanych agentów i Żydów skazano ich na śmierć. W tym celu po raz pierwszy urządzono w styczniu 1969 roku publiczną egzekucję. Mieszkańcy Bagdadu, Irakijczycy, mogli zobaczyć, jak karze się wrogów rewolucji i Iraku. Spektakl trwał 24 godziny, był wyreżyserowany na wzór podobnych „arcydzieł” wystawianych przez Stalina. W trakcie egzekucji al Bakr i inni przywódcy narodu wygłaszali pełne rewolucyjnego uniesienia mowy skierowane przeciw imperialistom i syjonistom.

## Fascynacja

Moja pierwsza podróż do Iraku i krajów Zatoki Perskiej odbyła się w połowie lat 80. Od 1980 roku trwały mordercze zmagania Iraku z Iranem. Nie przeszkadzało to moim współtowarzyszom, z którymi leciałem samolotem polskich linii lotniczych LOT z Warszawy do Bagdadu, do wyprawienia wielkiej fety podczas lotu. Lecieli do pracy, zarabiać dolary, które po wymianie w Polsce na czarnym rynku czyniły z nich krezusów. Cieszyli się więc autentycznie, sporo podlewając wyborową i innymi trunkami. Nie pamiętam, kiedy wylądowaliśmy na lotnisku Saddama Husajna w stolicy Iraku. Bolała mnie głowa. Pamiętam tylko, że trzymałem w garści portfel z dolarami przeznaczonymi na koszty mojego pobytu. Bez nich, nie było wtedy dostępnych w Polsce kart kredytowych, nie miałbym dalej co tam robić. Na szczęście na lotnisku czekał na mnie wysłannik z Ministerstwa Informacji z wielkim napisem „MALIK” na białej kartce. Później, ale to dużo później, dowiedziałem się, że ministerstwo zajmowało się nie tylko mediami i propagandą, ale również swoim gośćmi, pilnie

ich obserwując, podsłuchując i wypytyjąc mimochodem. Z lotniska trafiłem do hotelu w centrum miasta.

Była noc i Bagdad, kiedy jechaliśmy przez miasto, wyglądał niczym wielka zachodnia metropolia. Wojna owszem trwała, ale po coraz wyraźniejszym zaangażowaniu się Amerykanów i innych krajów zachodnich po stronie Iraku, dostawach broni z Rosji oraz innych państw bloku komunistycznego, świeżym i stałym dopływem gotówki od państw znad Zatoki, reżim Saddama był już pewien wygranej.

Rano obejrzałem inny Bagdad i ku mojemu rozczarowaniu stwierdziłem, że mój wspaniały - jak się wydawało - hotel jest tylko średniej klasy pensjonatem. Ar Raszid, Al Meridien, Palestyna i inne pięciogwiazdkowe szklane giganty oszałamiały swoim przepychem. Po raz pierwszy, wcześniej znałem kraje Europy Zachodniej, byłem też w Syrii i objętym wojną domową Libanie, zobaczyłem, co to znaczy mieć ropę naftową. Bogactwo, jakie jej posiadanie przyniosło Irakowi, było nie do wyobrażenia. Polska tamtych lat była ubogim państwem w porównaniu do Iraku. Super drogi, japońskie, niemieckie luksusowe samochody, nocne kluby, kobiety ubrane jak w Europie, tania żywność z całego świata, markowe sklepy, alkohole i papierosy wszystkich marek i gatunków. Jednym słowem Eldorado. Zauważyłem, że nie tylko ja byłem zachwycony Irakiem. W hotelu spotkałem delegacje handlowe z wielu krajów świata.

Polski dziennikarz w tym otoczeniu i towarzystwie był ubogim krewnym. Mimo wylewności i gościnności, z jaką mnie przyjmowali iraccy oficjele, czułem, że woleliby raczej reprezentanta mediów francuskich czy brytyjskich. Irakijczycy byli zepsuci przez pieniądze z ropy. Szkoły, uniwersytety, studia zagraniczne stały otworem dla zdolnej młodzieży. Iraccy naukowcy mieli dostęp do laboratoriów na całym świecie. Ich wiedza w pewnym momencie stała się przydatna Saddamowi, wysyłając ich zagranicę, wiedział co robi. Planował budowę systemów broni masowej zagłady. Potrzebował ludzi wykształconych.

Saddam wiedział, co robi

Irak był, jeszcze raz to podkreślam - mimo morderczych zapasów z rewolucyjnym Iranem - jednym wielkim placem budowy. Polacy budowali autostrady i fabryki nawozów sztucznych. Jakie to były fabryki i co miały naprawdę produkować, okazało się później.

Niemcy, Austriacy, Jugosłowianie budowali różne zakłady. Place budów były strzeżone przez wojsko i to już dużo dawało do myślenia. Ludzie tam pracujący nie chcieli nic mówić. Przyjechali na intratne kontrakty za pieniądze, których gdzie indziej nikt by im nie dał.

Odkrywałem Irak. Podobnie jak moi koledzy z innych krajów, wszyscy byliśmy zaproszeni na jedną z kolejnych edycji Festiwalu Poezji Al Mirbad, na którym wręczano cenną w świecie arabskim Nagrodę Saddama w Dziedzinie Sztuki, zwaną arabskim Noblem.

Co było zastanawiające, po doświadczeniach z innych krajów arabskich i znajomości powszechnie utrwalonego stereotypu o bałaganie i chaosie panującym u Arabów, czegoś takiego było trudno doświadczyć w Iraku. Wszystko działało sprawnie, jak w zegarku. Zauważali to również moi koledzy z mediów. Dlaczego Irak był inny?

Było kilka wytłumaczeń. Jedno z nich najprostsze: bo w Iraku ludzie się boją władzy, policji, służb bezpieczeństwa. I rzeczywiście system nadzoru i opieki państwa nad obywatelem został rozbudowany do potęgi. W pewnym momencie pracowało dla niego 150 tysięcy ludzi, tj. 23 procent zatrudnionych w sektorze publicznym. Pomysłodawcą systemu był nie kto inny, jak sam przywódca narodu. Silna władza centralna, na szczycie której stoi prezydent, rozbudowany aparat bezpieczeństwa i sieć informatorów. Saddam dopracował wszystkie szczegóły maszyny biurokratyczno-wywiadowczej do perfekcji. Żaden z jego poprzedników na stanowisku szefa państwa nie uczynił tego. Wzory do naśladowania Saddam brał z najnowszej historii sowieckiej Rosji i nazistowskich Niemiec, ale sięgał też do czasów bardzo odległych, okresu kalifatu. Ale pomysły, choćby najlepsze, nie wystarczyłyby, podobnie jak silna władza. Władzę nad ludźmi Saddamowi dały pieniądze z ropy. - Niestety pieniądze ze sprzedaży, ropy trafiły w ręce złego człowieka - mówił z goryczą Raoof.

Ropa!

W Iraku - choć rządy sprawowała partia o orientacji nacjonalistyczno-socjalistycznej - w sferze gospodarki dominował wolny rynek. Wytłumaczenie tego faktu było dość proste, w stolicy i w okolicach dominowali sunnici. Krajem od wielu lat, także i w czasach po obaleniu monarchii, rządzili też sunnici. Elity, kupcy, przemysłowcy w większości wywodzili się z tego samego kręgu. W ich interesie nie leżało burzenie dotychczasowego porządku ekonomicznego.

Tym, który się na to odważył, był Saddam. Umocniony, pewny siebie i już widzący się na czele państwa, w czerwcu 1972 roku podjął decyzję o pełnej nacjonalizacji giganta branży naftowej, Iraq Petroleum Company. Całą operację przeprowadził, niefortunnie zaskakując właścicieli. Właściciele IPC zablokowali na kilka miesięcy normalne funkcjonowanie sektora naftowego, głównego źródła przychodów państwa. Dopiero po kilku miesiącach negocjacji udało się wrócić do poprzedniego stanu wydobycia i sprzedaży ropy. Irak stracił - jak wyliczono - około 25 procent dochodów. Ale Saddam nie przejął się tym zbyt, grając rolę radykała, utwierdził tylko sąsiadów i inne kraje, że jest twardym graczem. W sumie decyzja o przejściu produkcji ropy pod kontrolę państwa opłaciła się, bo po wojnie październikowej 1973 roku, kiedy kraje naftowe zastosowały embargo na dostawy czarnego złota na zachód, ceny tego surowca poszły gwałtownie w górę. Irak, który nie przestrzegał ograniczeń ustalonych przez innych arabskich producentów i wydobywał więcej niż powinien, zarobił jeszcze ekstra. Dochody Iraku ze sprzedaży ropy w roku 1974, czyli dwa lata po nacjonalizacji, wzrosły dziesięciokrotnie.

## Iran-Irak-USA

Bacnie śledzące zmiany w bogatym w ropę regionie świata Stany Zjednoczone nie były zachwycone radykalizmem Saddama, na dodatek Irak, podpisując w lutym 1972 roku układ o przyjaźni i współpracy z ZSRR, niemal identyczny z tymi, jakie Moskwa zawierała z krajami tzw. obozu socjalistycznego, zaczynał zagrażać układowi sił na Bliskim Wschodzie. USA i Iran, którego władca nie przepadał za Saddamem, opracowali szybko strategię osłabienia Iraku. Jego najczulszym punktem była wojowniczo nastawiona od lat do reżimu w Bagdadzie mniejszość kurdyjska. Wysiłek Stanów Zjednoczonych i Iranu poszedł zatem w tym kierunku. Do Kurdów napłynęły pieniądze, broń i doradcy. Celem było obalenie baasistowskiego rządu w Bagdadzie. Saddam zauważył te manewry i w 1973 roku niespodziewanie prezydent al Bakr - choć zapomniany i odsunięty na dalszy plan - wyraził ochotę poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Irak pokazał więc gałązkę oliwną.

Saddam podpisał układ z ZSRR tylko dlatego, że miał w tym swój cel. Irakijczycy, podpisując porozumienie z Rosjanami, ustrzelili przy okazji dwie sprawy, za jednym zamachem pozbyli się niebezpiecznego wroga wewnętrznego: iraccy komuniści byli najlepiej

zorganizowaną w krajach arabskich partią, a tym samym istniała możliwość ingerencji Moskwy w wewnętrzne sprawy Iraku, a po drugie wymusili na komunistach poprzez mocodawców rosyjskich wejście w alians z Baas. Irakijscy komuniści po długich wahaniach w 1974 roku znaleźli się w składzie Narodowego Frontu Postępu czyli inaczej zostali wchłonięci przez struktury partii Baas i tym samym, na własne życzenie, przestali być liczącą się siłą polityczną.

Dochody z ropy poprawiły samopoczucie nie tylko rządzącym krajem, ale i prostym Irakijczykom. W 1974 roku państwo mogło dzięki naftowej mannie przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe aż dziewięciokrotnie wyższe nakłady niż w 1972 roku, na transport aż jedenastokrotnie, a na inwestycje przemysłowe, fabryki, zakłady i infrastrukturę aż dwunastokrotnie niż przed dwoma laty. Z roku na rok poprawiał się poziom życia obywateli.

Saddam starał się też w różny sposób pokazywać w roli dobrego wujka. Przyjeżdżał niespodziewanie do zakładów pracy, do szpitali, szkół. Rozmawiał z ludźmi. Bardzo wiele niektórym pomógł. Kiedy słucha się opowiadań o tym, jak dzięki jego wsparciu zwykli ludzie poprawili swój standard życiowy, zastanawiamy się, na ile było to wyliczone, obliczone na poklask działanie, a na ile autentyczna troska przywódcy państwa o swoich obywateli. Hatif Dżanabi opowiedział mi historię swego kuzyna.

- Pewnego dnia był on na spacerze z żoną i teściem. Spacerowali sobie w okolicach Bagdadu, kiedy niespodziewanie pojawił się Saddam ze swoją świtą.

- Jak pan się ma?" - zapytał mojego krewnego.

- „Dziękuję wszystko dobrze, dzięki panu mam wszystko czego mi potrzeba" - odpowiedział kuzyn.

Saddam posłuchał, pokiwał głową i powiedział: - „Dobra, dobra. Zostawmy te opowiadki na potem. Jak się panu powodzi naprawdę? Proszę mi powiedzieć, nie owijając niczego w bawełnę?”.

Mój kuzyn więc opowiedział, że tak naprawdę jest źle. - „Oto mój teść - rzekł. - Jest biedny, bo jest bez pracy. Jego szef zwolnił go tylko dlatego, że nie lubi go, a nie dlatego, że źle pracował. Moja żona, inżynier po studiach, dobry fachowiec, jest też bez pracy. Dlaczego, chyba tylko dlatego, że jako kobieta jest gorsza. A pan tyle mówi o tym, że kobiety mają takie same prawa jak mężczyźni. Jak mam być szczęśliwy?”.

Saddam powiedział do swego sekretarza: - „Zapisz nazwisko tego człowieka. - I do-

dał: - Nie martw się, wszystko się ułoży".

Pożegnał się i poszedł. Kuzyn pomyślał, teraz będzie miał kłopoty.

Za kilka dni zadzwonił telefon. Teść ma się stawić w biurze prezydenckim - prosiła sekretarka szefa biura. Tam czekała już na niego praca. Żona niedługo potem dostała też dobrze płatne zajęcie. Zaś mój kuzyn za to, że powiedział prawdę prezydentowi - stał się szybko bogatym człowiekiem.

Dla ludzi nieznających kultury arabskiej, zwyczajów, takie zdarzenie jest ewenementem. -To normalne zachowanie przywódców wielu państw arabskich. Bratanie się z ludem, wysłuchiwanie jego żalów, rozwiązywanie trudnych, wcześniej wydawałoby się nie do pokonania, problemów - tłumaczy to wydarzenie i wiele innych tego typu historii o „ludzkim panu” profesor Danecki. - Niezależnie od takich ludzkich gestów Saddam w latach 70. był lubianym, szanowanym politykiem i podziwianym przywódcą. Irakijczykom żyło się lepiej. Dlaczego mieli go nie lubić?

## Władza absolutna

Kiedy sytuacja dojrzała, po miesiącach i latach przygotowań, Saddam postanowił wyjść z cienia i zająć najważniejsze miejsce na scenie. Długo czekał na taką okazję. Teraz pierwsze i ostatnie słowo należeć miało tylko do niego, bez żadnych sztucznie kreowanych i naciąganych sytuacji.

Przygotował się też do swej misji w jeszcze inny sposób. Jeśli wierzyć Ziyadowi Raoofowi, w latach 70. w szkole podstawowej w Kirkuku pojawił się uczeń, który potrafił przewidzieć przyszłość. Dyrektorem szkoły była ciocia Raoofa i to ona opowiedziała mu tę historię. - Kiedy tylko ta wiadomość dotarła do Bagdadu, ze stolicy przyjechała grupa ludzi, którzy zabrali małego i całą jego rodzinę. Uczeń znalazł się w pałacu Saddama w swoistym areszcie domowym i pozostał tam do 2002 roku, kiedy już jako dorosłemu człowiekowi udało mu się uciec. Saddam opierał się, podejmując większość decyzji, na jego prognozie, przewidywaniu przyszłych zdarzeń. Dzięki temu wiele razy udało mu się przeżyć, wyjść cało z zamachów. Ale - jak mówił Raoof - Saddam nie posłuchał jego rad dwa razy, raz kiedy podjął decyzję o ataku na Kuwejt i wcześniej, kiedy zaczął wojnę z Iranem. - Ale w obu tych przypadkach Saddam nie posłuchał nikogo. Uwierzył w swoją nieomyślność.

Hasan al Bakr 16 lipca 1979 roku, w przeddzień rocznicy rewolucji lipcowej z 1968 roku, wystąpił z orędziem do narodu, w którym z powodu choroby - tak tłumaczył swoją decyzję - złożył dymisję ze wszystkich zajmowanych stanowisk. Na nic zdały się prośby jego przyjaciół, którzy ostrzegali go dużo wcześniej, że Saddam szykuje taką inscenizację i że należy go uprzedzić i aresztować. Al Bakr był już zmęczony władzą i przepychankami z potężnym kuzynem. Niedawno zmarły mu żona i córka. Był stary i zrezygnowany. Potem w „wypadku” zginął jego syn. Gdyby nie posłuchał Saddama, zapewne i jemu coś by się stało.

Saddam, następca al Bakra na wszystkich stanowiskach, przejął władzę w swoim stylu. Brutalnie. Zwołał zebranie członków władz partyjnych w wielkiej sali Chulda (Sala Wieczności) w gmachu kierownictwa Baas w Bagdadzie.

Kiedy wszyscy już się zebrali - minutę po minucie okrutnego widowiska można obejrzeć na kasecie nagranej przez operatora telewizyjnego Szakira Jasina - w pewnej chwili do sali wkroczył Saddam Husajn. Jak zwykle elegancko ubrany, z nieodłącznym cygarem w prawej ręce. Poleciał podejść do mikrofonu Abd al Husajnowi Mashadiemu, sekretarzowi Rady Dowództwa Rewolucji. I Sekretarz wyglądał okropnie.

Nic dziwnego, kilka dni wcześniej został potajemnie aresztowany. Był torturowany, nauczono go na pamięć tego, co ma powiedzieć. A wszystko przez to, że kilku czołowych polityków partii miało wątpliwości co do sposobu, w jaki Saddam przejął władzę, wszystkie najważniejsze w państwie i partii stanowiska. Domagali się - bezczelnie! - przeprowadzenia wewnętrznych wyborów i dopiero potem zdecydowania o tym, kto będzie następcą Hasana al Bakra. Wściekłość Saddama nie miała granic.

Mashadi robił i mówił więc to, co mu kazano.

- Mów prawdę - krzyczał do niego Saddam, kiedy ten, trzęsąc się ze strachu i bólu, niechętnie podchodził do mikrofonu. Mashadi wymieniał nazwiska osób, które brały udział w spisku przeciw Irakowi z poduszczenia przywódcy Syrii. - Co mam zrobić ze zdrajcami? - Saddam pytał zebranych. Ci chórem odpowiadali: - Śmierć. Śmierć zdrajcom! - Osobiście zaczął wyczytywać z kartki nazwiska kolejnych zdrajców. - Natychmiast wyjść! - krzyczał dyktator po podaniu każdego z nich. Wymienieni mężczyźni pokornie wychodzili na zewnątrz. Jeden z nich zaczął coś tłumaczyć. Saddam wyjął pistolet i zabił go.

Wszystkich wyprowadzono z budynku i z zawiązanymi oczami ustawiano pod murem. Operacją likwidacji wrogów republiki dowodził Barzan at Tikriti, przyrodni brat Sad-

dama.

Bać się

Następnego dnia film z tego okrutnego widowiska nagrano na kasety, które później mógł oglądać cały naród. Pokaz brutalnej siły i okrucieństwa był w pierwszym dniu rządów nowego pana Iraku przesianiem dla wszystkich: ze mną nie będzie żartów, kto podniesie na mnie rękę zostanie mu ucięta.

Prezydent wydał rozkaz uśmiercenia dwudziestu jeden wysokich funkcjonariuszy partyjnych oraz stu osiemdziesięciu oficerów. Saddam wiedział, co robi. Strach, jaki ogarnął jego wrogów, sparaliżował wszelkie zapędy buntownicze. Irakijczycy, prości ludzie, nie mieli wątpliwości, że udało się uratować kraj przed wrogimi zakusami. Intelktualiści, z którymi rozmawiałem poza granicami Iraku, mówili, że choć nie we wszystko uwierzyli, poparli wówczas Saddama.

Czy uwierzyli w syryjski spisek, próbę obalenia irackiego reżimu i podporządkowania Iraku prezydentowi Syrii, Hafezowi Asadowi? Nie. Ale Irak Saddama był krajem, w którym żyło się nieźle. Mieli wszystko, czego zapragnęli. Pamiętali, jak od czasów narodzin niepodległego państwa w 1932 roku Irakiem wstrząsały co kilka lat krwawe zamachy stanu, w których okrutnie zamordowano setki ludzi. Od 1968 roku, od kiedy Saddam z partią Baas zaczął sterować państwem, nie było żadnych zamachów. Kraj się rozwijał, były pieniądze z ropy. Irak stał się regionalnym mocarstwem. Liczono się z nim w całym świecie. W mentalności Irakijczyków - tak ich uczono i tak bywało w przeszłości - władca musi być silny, dopuszczano, że okrutny, a nawet często popełniający zbrodnie w imię wyższych racji: narodu, stanu. Jeśli zatem Syria czy jakiś inny kraj - najczęściej w tym kontekście pojawiały się Izrael i Iran - mają złe zamiary wobec Iraku i jego przywódców, jest zgoda na bezwzględne traktowanie tych, którzy chcieli zdradzić.

Saddam po mordzie dokonany na swoich współpracownikach, w tym bardzo bliskich mu od lat i oddanych, przez dwa dni przebywał w odosobnieniu. Nie chciał nikogo widzieć, a kiedy wyszedł z ukrycia, było widać, że płakał. Prawie nie widział na oczy, tak miał je zapuchnięte. Przeżywał to, co zrobił? Jego postępowanie nie było normalne. To jest schizofrenik - taka jest ocena irackiego naukowca, który obserwował zachowanie Saddama



przez wiele lat. - Każdy człowiek ma w sobie, tak jak w stworzonej w powieści Roberta Louisa Stevensona literackiej postaci doktora Jekylla i pana Hyde'a, trochę zła i trochę dobra. Czasami górę bierze zło. Przypadek Saddama to ewidentne zwycięstwa zła".

Profesor Janusz Danecki jest przekonany, że zachowanie Saddama było naturalne. - Płakał przez grzeczność, był dobrze wychowanym człowiekiem. Jeśli jesteśmy na czyimś pogrzebie, to musimy płakać, okazywać żal. Nie ma to znaczenia, że osoba właśnie grzebana zginęła z naszych rąk. W kulturze arabskiej i muzułmańskiej liczy się wierność tradycji. Ważne jest to, co ludzie widzą. - Nie widziałbym niczego dziwnego w postępowaniu dyktatora - ocenił profesor Danecki. - Saddam, moim zdaniem - uważa profesor - nie jest schizofrenikiem, ani psychopatą. - Jego postępowanie nie jest akceptowane w naszej kulturze ani w kręgu kulturowym arabsko-muzułmańskim. Natomiast w Iraku jego zachowanie wpisywało się w historię tego kraju i można to wytłumaczyć. Na irackiej ziemi dochodziło do wielu krwawych zdarzeń. Straszne rzeczy działy się na przykład za panowania Abbasydów. Mordy i gwałty podczas przejmowania władzy, likwidowanie przeciwników były na porządku dziennym. Harun al Raszid okrutnie zamordował cały ród Barmakidów.

- Po prostu wyrznął wszystkich ważniejszych przywódców rodu, oddzielił głowy od reszty ciała i wywiesił osobno na kilka tygodni na bagdadzkich mostach. Resztę rodzin wygnał daleko na prowincję - profesor przypomniał dzieje al Raszida, słynnego z dzieła Księga tysiąca i jednej nocy.

Z kolei profesor Dziekan w Historii Iraku podaje przykład z okresu zmagania między Umajjadami i Abbasydami, nie mniej porażający od tego, co zrobił al Raszid: - Szczególnie okrutny jest epizod z nad rzeki Abu Futrus, gdzie zaproszonych na ucztę ponad osiemdziesięciu przywódców umajjadzkich zamordowano i przykryto stołami, nadal delektując się przysmakami przygotowanymi przez kucharzy. Po uczcie ciała rzucono psom na pożarcie. - Profesor ocenił w rozmowie ze mną, że zachowanie Saddama, niemal w każdym przypadku mogło być uzasadnione. - Nawet w tak dla nas ewidentnie nieludzkim przekroczeniu norm cywilizacyjnych, jak w Halabdzji, gdzie z jego rozkazu zginęły tysiące ludzi, Saddam zachował się jak szef państwa, który robi wszystko, aby zachować integralność terytorialną Iraku. To, co z naszego punktu widzenia było mordem, aktem ludobójstwa, w Iraku da się uzasadnić obroną interesów państwa. Podobnie było w przypadku tłumienia powstania szyitów na południu. Saddam, wysyłając tam karne oddziały, zachowywał się jak przywódca

kraju, który nie chce dopuścić do anarchii.

Profesor Danecki ocenił, że „okrutne zachowanie Saddama, który śledził losy historycznych przywódców panujących na terytorium dzisiejszego Iraku, niewątpliwie miało korzenie w przeszłości. Natomiast jego okrucieństwo mieści się w normie, która nie czyni zeń szaleńca”. Gdy pewien zachodni polityk zapytał wprost Saddama o jego reputację jako okrutnika, prezydent odparł bez zmrużenia oka: „Słabość nie pozwala osiągnąć celów godnych przywódcy”.

- Ale nawet w świecie arabskim metody Saddama nie były uznawane za normalne - twierdzi profesor Danecki. -Jordańczycy, będący blisko Iraku i współpracujący z Saddamem, byli oburzeni jego zachowaniem. Rodzina panująca, która odebrała dobre brytyjskie wykształcenie, oceniała to, co robi Saddam, bardzo nieprzychylnie. W Syrii - gdzie też jest reżim baasistowski, poza epizodem z Braćmi Muzułmańskimi, których rozjechały czołgi w Hamie - nie było takich zbrodni, takich szaleństw. Nawet jeśli w niektórych krajach były reżimy dyktatorskie i były ograniczone prawa człowieka, takich zbrodni i w takiej skali jak Saddam, żaden przywódca arabski nie popełniał.

- Jest inna prawda - dla nas nieco dziwna - w świecie arabskim nie wolno mówić źle o władzy, nie należy krytykować przywódcy narodu. Nawet jeśli szef państwa czy monarcha robi coś źle, to ludziom nie wolno tego podważać. I to powoduje marazm, zastój. Teraz po mału zmienia to stacja telewizyjna al Dżazira, która śmie krytykować różne rządy i przywódców i dzięki przekazowi satelitarnemu dociera niemal wszędzie, od Maroka po Afganistan. Ale to dopiero początek drogi - powiedział profesor Danecki.

- Saddam, niestety nie był głupi - ocenia zachowanie irackiego dyktatora Ziyad Raouf. - Ale przede wszystkim był okrutnym przywódcą, jednym z najbardziej krwawych dyktatorów arabskich. Takich nie brakuje w świecie arabskim, ale żaden z nich nie odznaczył się takim okrucieństwem. On nie miał żadnych skrupułów. Aby utrzymać się u władzy, był gotów poświęcić najbliższe osoby, zabić, zlikwidować w mgnieniu oka nawet swoich przyjaciół - jeśli w ogóle znał takie słowo. Zabił przecież Adnana Chairallaha - szwagra, brata swej żony, Husajna Kamela Hasana i Saddama Kamela Hasana - zięciów, ojców swoich wnuków. Poświęcił nawet tych, którym zawdzięczał to, że znalazł się w gronie osób kierujących państwem, jak generał al Bakr, któremu, aby go zmusić do rezygnacji, zabił syna. Al Bakr ustąpił ze stanowiska na rzecz swego rywala, ale tak naprawdę do tej pory nie wiemy, jak od-

szedł z tego świata. Oficjalnie umarł śmiercią naturalną, ale są domysły, że został otruty. Saddam, i to jest godne potępienia, był na tyle dalekowzroczny w swych morderczych planach, że zbrodni dokonywał nie sam, wciągał do tego kręgu swoich doradców, kolegów, wymuszając na nich współudział w zabijaniu, jak to miało miejsce na pamiętnym zebraniu kierownictwa partii Baas, po przejęciu przez niego pełni władzy w 1979 roku. Wspólne zabijanie bliskich do niedawna kolegów partyjnych tworzyło wspólnotę zbrodni. Sporo mówi się o zabijaniu, ale u Saddama to było coś więcej. On potrafił manipulować ludźmi. On wkładał pistolet do ręki każdemu Irakijczykowi. Był potworem. Domagał się od matki i ojca, rodziców żołnierza dezertera z frontu wojny iracko-irańskiej, aby go wydali władzom. Taką postawę określał jako bohaterstwo i odznaczał takich ludzi, mówiąc: w ten sposób broniś interesów swego kraju, jesteś bohaterem narodowym. Potrafił tak zmienić mentalność Irakijczyków, tak wytłumaczyć wszystkie zbrodnie, donosicielstwo, gwałty, uzasadniając, że czyni się to dla dobra Iraku, dla dobra jego obywateli, że większość dostosowała się do jego metod, do jego sposobu rządzenia narodem. Miał diaboliczny umysł. I łączył - o tym pewnie wiele już napisano i powiedziano - dobro i zło w jedno.

- Z jednej strony nakazał rodzicom wydawać władzom swoich synów, żołnierzy, którzy uciekli z frontu, i nazywał ich tchórzami, a z drugiej strony jeździł po Iraku, odwiedzał ludzi i całował ich dzieci, poklepywał po plecach, rozdawał prezenty i pieniądze. Niemal wszystko Saddam przeliczał na pieniądze. Tym, którzy dali się kupić, oferował działki, kredyty na dom, samochody. Ci, którzy tego nie akceptowali, ginęli - ocenia dyktatora Raouf. Zachowanie Saddama - kolejna analogia ze Stalinem - jeśli chodzi o najbliższych, było takie samo. Stalin w czasie czystek kazał zabić czworo szwagrów i szwagierek. Żona Stalina popełniła samobójstwo. Syn z pierwszego małżeństwa, Jaków, został wyklęty, kiedy dostał się do niemieckiej niewoli. Dla rodziny i najbliższych tak samo nie było litości - to u Stalina, u Saddama było nieco gorzej - kiedy Udaj zabił zausznika Saddama, „dostawcę kobiet”, Kamila Hanę, dyktator był bliski zabicia go, ale w końcu nie zrobił tego. Kazał za to zlikwidować swoich zięciów, braci Saddama i Husajna Kamelów.

Kiedy szuka się odpowiedzi na pytanie - dlaczego Saddam tak postępował, co nim kierowało - w ucho wpada stwierdzenie Roberta Conquesta, autora książki o stalinowskich opresjach Wielki terror-. „Nie ustanawia się dyktatury dla obrony rewolucji, przeprowadza rewolucję, aby ustanowić dyktaturę. Celem prześladowań jest samo prześladowanie. Władzę

zdobywa się dla władzy". To, że dla niego liczy się tylko władza, pokazał kilka razy. Podczas wojny z Iranem poświęcił życie setki tysięcy obywateli. Podczas wojny o Kuwejt w 1991 roku doskonale orientował się, że nie ma żadnych szans na wygraną. W bezsensownych zmaganiach z siłami sprzymierzonych, pod bombami mającego druzgocącą przewagę lotnictwa USA, Wielkiej Brytanii i Francji, ginęły dziesiątki irackich żołnierzy. Nie miało to żadnego znaczenia dla dyktatora. Najważniejsze było utrzymanie władzy.

Inni badacze historii Iraku mówią o przypadku Saddama tak: władza korumpuje, absolutna władza korumpuje absolutnie. Iracki dyktator to podręcznikowy przykład takiego zachowania.

Saddam miał coś w sobie

Nie jest rzeczą trudną, kiedy ma się sporo pieniędzy wykreować image wielkiego przywódcy. Ale jak opisują przywódcę Iraku osoby, które go widywały, a co najważniejsze nie miały wielu powodów do wychwalania ani Saddama, ani systemu, który stworzył, prezydent miał coś w sobie, co nakazywało szacunek. Chłodny spokój, miła powierzchowność - to rzucało się w oczy spotykającym się z nim ludziom.

Wysoki, 188 cm wzrostu, przystojny, podobał się kobietom. Zawsze był elegancki, pachnący. Ludzie z jego otoczenia opowiadali, że kazał kobietom brać prysznic dwa razy dziennie, o mężczyznach mówił, że wystarczy im jeden. Zdarzało się, że podczas długich obrad Rady Dowództwa Rewolucji Saddam nagle wychodził. Wszyscy czekali. A on w tym czasie brał prysznic, odświeżał się i wracał zrelaksowany.

Był dostojny, miał charyzmę. Kiedy mówił cicho, spokojnym wyważonym głosem, wszyscy milczeli. „Nie lubił jak mu przerywano, bo sam potrafił słuchać swego rozmówcy” - opisywał go Latif Jahja w książce Byłem synem Saddama Husajna, jeden z sobowtórów Udaję Husajna, syna Saddama.

„W człowieku tym nie ma nic okrutnego, wyrachowanego czy odpychającego. Jest w nim ogromna charyzma, która może ująć każdego” - pisał po pierwszym spotkaniu z prezydentem Iraku, Jahja. To pisał Irakijczyk, urodzony w Bagdadzie, syn bogatego przedsiębiorcy, kolega ze szkolnej ławy Udaję. Inteligentny człowiek, znający kulisy władzy, mroczne i mordercze wydarzenia, z których wielu był naocznym świadkiem.

Rozmowa miała miejsce w 1987 roku, dobiegała wtedy końca wojna z Iranem. Saddam był zadowolony, bo świat arabski popierał go bez reszty. Mógł liczyć na Stany Zjednoczone, miał dobre stosunki z Moskwą. Może dlatego był „dobrym” wujkiem dla Latifa. Ale nie tylko Latif- Irakijczyk, miał takie wspomnienia ze spotkania z prezydentem Iraku.

Budowanie wizerunku wodza trwało już wiele lat. Pracował na to cały aparat państwa. Pracował na to sam Saddam, u którego z czasem narastało przekonanie, że jest kimś niezwykłym, człowiekiem opatrnościowym, mężem stanu, jakiego Arabowie nie mieli od setek lat. Jeden z irackich dziennikarzy, który później uciekł z kraju, Saad al Bazzaz, redaktor naczelny największego irackiego dziennika, odpowiedzialny w Ministerstwie Informacji za program radia i telewizji, opowiadał, jak kilka dni przed upływem amerykańskiego ultimatum nakazującego Irakowi wycofanie się z Kuwejtu, kiedy zdenerwowani generałowie radzili, co zrobić, Saddam wyśmiał ich obawy o przyszłość Iraku.

- Nie bójcie się. Widzę, jak otwierają się przede mną bramy Jerozolimy. Widzę światła tego świętego miasta - powiedział zdumionym jego zachowaniem dowódcem. Czy Sadam był normalny?

Podobną historię opowiadał generał Wafik Samarra, były szef wywiadu wojskowego. Kiedyś wezwał go dyktator. - Co oni tu piszą? Jakie bzdury? - usłyszał wrzaski Saddama. Na biurko Saddama, który pracował od wczesnego ranka do 22-23 w nocy, spływały każdego dnia setki raportów, analiz. Po latach mało kto z poddanych Saddama, w obawie o swoje życie, pisał w nich prawdę.

- Co pan na to powie? - spytał generała, prezentując mu pomysł przywiązania do irackich czołgów amerykańskich jeńców, jako doskonałą metodę powstrzymania ataku wojsk sojuszników w styczniu 1991 roku. - Panie prezydencie, nie mamy ani jednego jeńca wojennego - zaproponował Samarra.

Saddam nic nie powiedział, wyglądało to tak, jakby nie słyszał słów generała. Dopiero po paru minutach powiedział: - Jest pan człowiekiem honoru, cenię pana za to. - Z tych miłych stwierdzeń nic nie wynikało, po przegranej, która była ewidentna, generał został oskarżony o to, że nie umiał przedstawić dobrego planu walki z wojskami koalicji. W obawie o swoje życie uciekł z Iraku. Generał długo jeszcze potem zastanawiał się, o co chodziło prezydentowi. Skąd do głowy przyszedł mu tak bezsensowny pomysł? Nie znalazł odpowiedzi. Ale domyślał się, że z umysłem Saddama coś jest nie w porządku. Zapewne zastanawiali się

nad tym inni współpracownicy dyktatora, ale nikt nie śmiało otwarcie stawiać tej kwestii. Można powiedzieć, że była to choroba władzy.

Podczas jednej z wizyt w biurze generała Husajna Kamela Hasana, ministra przemysłu zbrojeniowego i industrializacji, polski ambasador miał okazję poznać bliżej Saddama. Witold Jurasz rozmawiał z generałem o jego pomysły utworzenia centralnej instytucji nadzorującej program zbrojeń. Kiedy panowie popijali herbatę, w biurze pojawił się nieoczekiwanie, co było w jego stylu, prezydent Iraku. Uprzejmie spytał, o czym rozmawiają. Kiedy usłyszał, że o interesującym go temacie, zapragnął poznać opinię ambasadora. Ale nie chciał jej całej wysłuchać. Spieszył się. - Proszę mi to dać na piśmie - powiedział. Ambasador zaprotestował. - Nie mogę tego uczynić jako dyplomata. - Proszę więc nie podpisywać - polecił Saddam i opuścił towarzystwo. - Pamiętam go, widziałem, poza tą rozmową, jeszcze trzy razy - opowiadał ambasador Jurasz - jako postawnego mężczyznę, pełnego charyzmy polityka. Pamiętam też, i takie samo wrażenie odnosili moi koledzy dyplomaci z innych państw, akredytowani w Bagdadzie, że kiedy tylko pojawiał się w miejscu publicznym, wszyscy wstawali jak na komendę. Musiał mieć coś w sobie takiego, że chcąc nie chcąc, wszyscy tak robili.

Profesor Danecki spotkał prezydenta Iraku, będąc na festiwalu poezji w Bagdadzie w 1988 roku. Siedział w drugim rzędzie w jednym z teatrów, gdzie recytowano poezję. W pewnym momencie do sali wszedł w otoczeniu dwóch oficerów Saddam Husajn we własnej osobie. Usiadł w pierwszym rzędzie i przywitał się z siedzącymi dookoła ludźmi, również z profesorem. - Dzień dobry panu, jak pan się czuje - odezwał się do profesora. - Dziękuję, wszystko jest w porządku, jestem z Polski - powiedział na to Danecki. Saddam wysłuchał jednego wiersza, pożegnał się i wyszedł.

## Dzień Saddama

Osobista ochrona już czekała. Była 5.50, najpóźniej 6.10 rano. O tej porze zaczynał się normalny dzień dyktatora. Saddam wstawał o tej samej godzinie codziennie, czasami nieco wcześniej. Lubił zaczynać dzień, kiedy jeszcze nie było gorąco. W stroju Beduina spacerował po powstałym na jego życzenie olbrzymim parku nad Tygrysem.

W tym czasie dziesiątki kucharzy, w dziesiątkach pałaców i rezydencji - mówiono, że

było ich od dwudziestu jeden do siedemdziesięciu kilku - przygotowywały menu dla przywódcy Iraku. Śniadanie bardzo lekkie, obiad z jednym lub dwoma daniami głównymi, z reguły jedno to ryba. Kolacja bardzo lekka. Dużo owoców egzotycznych, naturalne soki, owoce morza: krewetki, homary, ostrygi. Przed podaniem na stół wszystkie potrawy były testowane przez specjalnego kamerdynera Saddama.

W ostatnich latach Saddam ograniczył jedzenie, miał problemy z kręgosłupem i musiał schudnąć. Ograniczył też palenie cygar, kiedyś delectował się dziesięcioma dziennie. Cygara otrzymywał prosto od Fidela Castro, przyjaciela z Kuby.

Nigdy nie było wiadomo, gdzie Saddam będzie na obiedzie. Ten zwyczaj został wprowadzony ze względów bezpieczeństwa. Aby nie narażać prezydenta na niespodzianki, rano śniadanie dostarczał mu helikopter. Potem - i to jest co najmniej dziwne - Saddam zakładał kamizelkę kuloodporną i zaczynał swój dzień pracy. Była 6.50-7.00. Obsesja Saddama na punkcie bezpieczeństwa własnej osoby często przybierała chorobliwe rozmiary. Kamizelka to był drobiazg w porównaniu do procedury, jaka czekała jego gości przed wizytą w pałacu prezydenta.

Z reguły - jeśli byli to Irakijczycy - rozbierano ich do naga, a lekarz badał ich dokładnie, łącznie z intymnymi miejscami delikwenta. Następnie gość musiał wziąć prysznic, po czym ciało smarowano mu substancją antytoksyczną, najczęściej detolem - opisywał Jahja. Nie zawsze tak było, ale po tym, jak jeden z wrogów Saddama natarł swe ręce trucizną, aby przez podanie ręki otruć irackiego prezydenta, ten zmienił wiele swoich dotychczasowych zwyczajów. Nie wszystkich gości nacierano detolem, ale na pewno musieli natrzeć sobie nim ręce. Zresztą Saddam nikomu ręki nie podawał i nie pozwalał się dotykać, czy jak to jest w zwyczaju arabskim, całować się w policzki.

Pisarz

Saddam dużo czytał. Jak opowiadali jego współpracownicy, ulubionymi książkami, poza tymi o Stalinie, były biografie i książki o Winstonie Churchillu. Styl byłego brytyjskiego premiera podobno fascynował Saddama. Być może stąd brała się też jego miłość do cygar. Prezydent Iraku był człowiekiem, który kochał literaturę. Sam ją odkrywał. Osobiście pisał wiele swoich wystąpień, w których używał metafor i porównań w dobrym, literackim

stylu. Kiedy w Londynie w 2001 roku ukazała się po arabsku książka Zabiba i król bez podania nazwiska autora, amerykańska agencja wywiadowcza CIA zaangażowała tłumacza i interpretatora, aby ustalić, czy rzeczywiście, jak głosiła plotka, autorem książki jest Saddam Husajn. Prawdopodobnie tak - usłyszeli agenci. Zabiba to smutne dzieło, które wydaje się opowiadać o tym, że koniec dyktatora jest bliski. Saddam napisał podobno jeszcze inną, mniej znaną książkę Forteca. Dyktator osobiście projektował wiele budynków, dobierał wyposażenie swoich pałaców. Kiedy ludzie umierali z głodu i z powodu braku lekarstw, Saddam nakazał sprowadzić do nowo budowanego pałacu marmury z Włoch za kilka milionów dolarów. Władca - zgodnie z tradycją - zwłaszcza w trudnych czasach musi pokazać, że niczym się nie przejmuje. Saddam pokazywał więc, że jest przywódcą. Budował pałace, aby lud widział, że przywódca nie traci rezonu i poradzi sobie z każdym problemem.

Dyktator lubił oglądać filmy, zachwycił się szczególnie dwoma: Ojcem chrzestnym oraz opartym na książce Ernesta Hemingwaya Stary człowiek i morze. Wybór akurat tych filmów, jak tłumaczą psychoanalicy, dla których casus Saddama jest rzadko spotykanym medium do zbadania, nie był dziełem przypadku. Mafia, sposób jej działania, rola szefa, cappo di tutti cappi, fascynowała Saddama. Gangsterskie metody były jego ulubionymi. Sam je przecież stosował. W jego kinotece był też Szakali niektóre filmy z serii Agent 007. Czy miłość do sztuki filmowej była też naśladownictwem Stalina, który odprężał się, oglądając filmy?

## Kłamstwa i kłamstewka

Ile lat jesteś dyplomatą? - usłyszał iracki ambasador w USA, kiedy wyraził swój zachwyt nad pokojowymi intencjami Saddama po jego rozmowie z irańskim dyplomatą. Było to w przerwie obrad konferencji państw niezaangażowanych w Hawanie. Saddam mówił o pokoju między obu krajami i konieczności dialogu w celu rozwiązania sporu o Szatt al Arab. Zdumiony iracki ambasador wysłuchał tyrady dyktatora, który mówił: czy ty się niczego nie nauczyłeś? Z Iranem, który zagarnął nasze ziemie, wspiera Kurdów i nie pozwala naszym statkom pływać po Szatt al Arab, nigdy nie będzie pokoju. Było to na kilka miesięcy przed rozpoczęciem wojny z Iranem ajatollaha Chomeiniego. Ambasador nie mógł wyjść z podziwu dla Saddama, dla jego dyplomatycznych zdolności. - Saddam był brutalem, bez serca -



mówił profesor Mohammad H. al Adraji, znany iracki literat i poeta, żyjący od lat na emigracji, ostatnio w Polsce. - Byłem świadkiem tuż przed lipcowym zamachem stanu w 1968 roku, jak Saddam wtargnął na dziedziniec budynku Wydziału Prawa i chcąc zmobilizować studentów do demonstracji przeciw rządowi, zaczął strzelać z pistoletu w powietrze, na chybił, trafił. Pech chciał, że trafił dwie piękne studentki patrzące z trzeciego piętra na to, co się dzieje na dole. Nie przejął się tym. Pamiętam, jak wsiadł do swego garbusa i odjechał bez słowa - opowiadał przejęty jeszcze dziś tym zdarzeniem sprzed lat profesor. - Był zimny jak gład. Całe to wydarzenie - takie sprawiał wrażenie - mało go obchodziło. - Doskonale improwował, był dobrym aktorem - dodał do tego opisu osobowości Saddama swoją ocenę Dżanabi. - Płakał na zawołanie, ronił krokodyle łzy, udając, że przeżywa tragedie swoich najbliższych, których często sam zabijał. A on miał to o wiele wcześniej zaplanowane, wiedział, gdzie ma być kropka. Przecinek i myślnik. Był bezwzględny - mówił Dżanabi. - Wszyscy go się bali, podobnie jak jego syna, Udaję, który czasami w okrucieństwie przewyższał ojca.

O umiejętnościach aktorskich Saddama przekonał się emir Kuwejtu. Dżaber bin Ahmed Dżaber al Sabah był bardzo zdumiony, kiedy Saddam wprowadził swe wojska na terytorium jego państwa.

- Jak to? - dziwił się emir. - Przecież on bardzo troszczył się zawsze o moje zdrowie. Lubiliśmy się. Szanowaliśmy. Po próbie zamachu, jakiego dokonali kuwejccy szyici w 1985 roku, z którego szczęśliwie emir wyszedł tylko z lekkimi urazami, Saddam niemal codziennie telefonował do niego, pytając, jak się czuje, czy mu coś dolega. Saddam umiał grać rolę eleganckiego dżentelmena, palącego cygara, pijącego dobre wino, jego ulubione to Mateus rosę, prowadzącego dyskusje na wysokim poziomie znajomości zagadnień, opowiadającego dowcipy na temat własnej osoby. Potrafił wprowadzić w błąd nawet tak doświadczonego i sprytnego władcę, jakim jest emir Kuwejtu. Podobno na wspomnienie tego, jak Saddam go oszukał, szczególnie w ostatnich tygodniach przed atakiem na Kuwejt, emir płakał ze złości. Miał przecież jeszcze w pamięci miły obiad w saudyjskim kurorcie Taif, kiedy ubrany w strój Beduina iracki dyktator, podejmując go, osobiście wybierał własną ręką najlepsze kęski baraniny i innych przysmaków z talerzy i podawał je emirowi. Emir Kuwejtu i inni władcy znad Zatoki w czasie wojny z Iranem podarowali mu ponad 30 miliardów dolarów, warto więc było być miłym. Zgodnie ze starymi, ale nadal obowiązującymi zwyczajami - podczas niedawnej podróży do Abu Dhabi zostałem tak potraktowany przez ministra edukacji i tech-

nologii Zjednoczonych Emiratów Arabskich - jest to oznaka wielkiego szacunku dla gościa, przejaw sympatii i przyjaźni.

- Jakież to było eleganckie! - opowiadano po uczcie Saddama wydanej na cześć emira w Taif. Saddam potrafił grać, udawać, kiedy mu zależało na kimś. Jeszcze 1 sierpnia 1990 roku, miał wieczorem telefonować do Dżabera, pytając, jak mu minął dzień. - Wasza Wysokość jadł śniadanie? - pytał uprzejmie Saddam. - Tak - odpowiadał emir. - A czy obiad był dobry? - Tak - odpowiadał zdumiony Dżaber. - A czy kolację już pan jadł? - Tak, była smaczna - mówił emir. Na to Saddam powiedział: - Nie jestem pewien, czy Wasza Wysokość zje jutro śniadanie. - I pożegnał się. Zaskoczony całą sytuacją władca Kuwejtu nie mógł spać tej nocy i nakazał swoim doradcom i rodzinie mieć się na baczności.

### Pracowity jak Stalin

To, że cenił i szanował Józefa Wisonariowicza Stalina, nie było powszechnie wiadome. Nawet prości ludzie w Iraku dobrze jednak wiedzieli, kim był gruziński przywódca radzieckiej Rosji. Saddam nie obnosił się ze swoją fascynacją dla Stalina. Jak każdy dyktator szukał wzorów do naśladowania i wiele razy na zamkniętych naradach cytował gospodarza Kremla. O jego zainteresowaniu Stalinem świadczy historyjka, jaką wspomina znany kurdyjski polityk, dr Mahmud Othman - do dziś odgrywający istotną rolę w życiu politycznym irackich Kurdów - po spotkaniu w 1979 roku z irackim prezydentem. Kiedy zjawił się wcześnie rano w pałacu dyktatora, ten nie był jeszcze po porannej toalecie. Wezwał swego gościa do sypialni. Othman, jak tylko wszedł do pomieszczenia, zauważył książki. Po bliższym zapoznaniu się, jakie to są książki, zorientował się, że o Stalinie. W sypialni dominowała biblioteka pełna książek o radzieckim oprawcy. - Saddam, miałem wrażenie - opowiadał później Othman - sypiał ze Stalinem. Kiedy Saddam wreszcie skończył toaletę i wszedł do pokoju, dr Othman, pokazując na książki, spytał dyktatora. - Czy pan jest komunistą, że czyta pan Stalina? Saddam na to: - A czy Stalin był komunistą?

Naśladował go bardzo wiernie. Stalinowskie piętno poznały żyjące w Iraku mniejszości narodowe: Żydzi, Asyryjczycy, Kurdowie, Turkmeni; i wyznaniowe: szyici i chrześcijanie.

Jak twierdzą jego najbliżsi współpracownicy, prezydent był bardzo pracowity - tak jak

jego pierwowzór - i potrafi siedzieć nad papierami nawet szesnaście godzin dziennie. Spał krótko, po wojskowemu, na małej pryczy. Na swoim biurku miał porządek. Wszystko było na swoim miejscu. Raporty, które nadsyłały mu wszystkie instytucje centralne, wojsko i służby, rozpoczynały się od krótkiego resume. Niekiedy Saddam poprzestawał tylko na tym. Czasami jeśli interesowała go konkretna sprawa, czytał dokładnie raport czy jego fragmenty. Często potrafił też telefonować, sprawdzając zawarte w opracowaniach dane u niezależnych źródeł. Przerwa na obiad z reguły przypadała na godzinę trzynastą. Zdarzało się, że prezydent zapraszał do stołu swoich współpracowników. Po obiedzie - tak było do pierwszej wojny w Zatoce - prezydent pływał łódką po Tygrysie. Lubił też popływać w jednym z wielu basenów.

Po 1991 roku Saddam sporo spacerował, taki sposób fizycznego relaksu zaordynowali mu lekarze. Prezydent Iraku w pewnym okresie w ogóle zaprzestał aktywności fizycznej, z powodu choroby kręgosłupa. Wtedy, było to pod koniec lat 80., Saddamowi polecono polskiego ortopeda, doktora Palucha, który w Polsce między innymi bardzo pomógł mającemu też podobne problemy generałowi Wojciechowi Jaruzelskiemu.

Saddam po spacerze wracał do biura i spędzał tam czas do nocy. Dopiero po 22.00 odkładał papiery i rozpoczynał spotkania ze swoimi przyjaciółmi i współpracownikami. Trwały one często do białego ranka.

Ranek zaczynał Saddam każdego dnia w innym łóżku i w innym miejscu swego państwa, najczęściej w Bagdadzie. Od wojny w Zatoce zdarzało się, że prezydent nocował u ludzi w mieście czy na farmach pod Bagdadem. Wyglądało to tak, że najpierw z zaskoczenia pojawiali się jego ludzie, a potem on sam. Takich sprawdzonych miejsc, kryjówek miał podobno setki w wielu irackich miastach.

## Zabić dyktatora

Saddam miał wielu wrogów. Można podzielić ich na dwie kategorie: wewnętrznych i zewnętrznych. Iracka opozycja czyli wewnętrzni przeciwnicy to Kurdowie, szyici i komuniści. Mieszanka mniejszości etnicznych, religijnych i ideowych. Zewnętrzni wrogowie Saddama często zawierali alianse z jego przeciwnikami wewnątrz kraju. I tak Iran wspierał za czasów szacha Kurdów, a kiedy zwyciężyła w tym państwie rewolucja Chomeiniego, pomoc

z Teheranu otrzymali szyi iraccy. Na Saddama polowali Izraelczycy, którzy w latach 70. wspomagali też Kurdów, przeciwników irackiego reżimu.

Dyktatora chciano zabić wiele razy. Mówiono nawet, że prób zamachu było kilkadziesiąt. Hatfi Dzanabi, Irakijczyk, opowiedział o jednym z nich, jaki miał miejsce w drodze z Bagdadu do Tikritu. „10 kilometrów po wyjeździe ze stolicy, kolumna prezydenckich limuzyn została zaatakowana przez siedzących na palmach bojowników. Z góry obsypali samochody kolumny granatami i ostrzelali z broni maszynowej. Zginęło wtedy wielu ochroniarzy Saddama, pracujących dla niego od lat. Wyglądało na to, że dyktator też zginął. Jakie było zdumienie zamachowców, kiedy okazało się, że w żadnym z mercedesów nie było dyktatora. W ogóle nie jechał tą drogą. Wioska pod Bagdadem na drugi dzień została spalona, domy zburzone, a palmy wycięte. Karząca ręka Saddama pokazała innym: »Nie róbcie tego, zastanówcie się, na jakie niebezpieczeństwo narażacie swoich bliskich«".

Kiedy iracka opozycja analizowała, dlaczego zamach się nie udał, nie wiedziano, że Saddam po raz kolejny zmienił system ochrony. Zanim wyjechał w teren, sprawdzano aż trzy miejsca. Ludzie, którzy się domyślali, obserwując działania gwardzistów, policji i służb, że do ich miasta czy dzielnicy przyjedzie Saddam, nie mieli pojęcia, że te same środki sprawdzające podjęto w dwóch innych miejscach. To Saddam za pięć dwunasta, tuż przed wyruszeniem, decydował osobiście, którą dziś pojedzie. Poza tym jego wyjazd to była cała misternie przygotowana wyprawa. Wszystko było przemyślane i zapięte na ostatni guzik. Był metodyczny we wszystkim.

Jak opisuje Latif Jahja: „jeśli cel wizyty leży w pobliżu Bagdadu, władca wyrusza w drogę samochodem. Prezydencka kolumna składa się najczęściej z trzydziestu limuzyn marki mercedes. Dziesięć z nich wygląda identycznie. Wybór konkretnej limuzyny również jest dokonywany w ostatnim momencie.

W krótkim odstępie podążają za nim pojazdy sanitarne ze sprzętem chirurgicznym oraz zapasami krwi do transfuzji. Udając się z wizytą na linię frontu, Saddam decyduje się na przelot śmigłowcem lub boeingiem. Decyzja o tym, która maszyna zostanie wybrana do przelotu, zostaje podjęta na minutę przed startem. Pilot osobiście dowiaduje się o tym od prezydenta".

Opowiadano, że po przeżyciu tylu zamachów Saddam uwierzył w swoją nietykalność i przeznaczenie. - Allah go ochraniał, zostawiał przy życiu po to, aby zrealizował marzenia

Irakijczyków o wielkim imperium - tłumaczono dziennikarzom.

Był na celowniku

Amerykanie mieli go kilka razy na celowniku, ale Saddam tak doskonale opanował sztukę ukrywania się przed wrogami, że nawet jeśli trafiano bombą w miejsce, gdzie przebywał, to było to kilka minut za późno. Jego już tam nie było.

20 marca 2003 roku około 3.32 nad ranem czasu polskiego rakiet Tomahawk uderzyła w dom na przedmieściu Bagdadu, gdzie miał nocować Saddam Husajn. Decyzję o ataku podjął osobiście prezydent Stanów Zjednoczonych, George W. Bush. Była 21.32 w Waszyngtonie. Tak rozpoczęła się operacja Iracka Wolność. Jednak Saddam przeżył i ten atak.

Prawdopodobnie został w porę ostrzeżony i zdołał się wymknąć. Nie jest wykluczone, że o miejscu pobytu dyktatora CIA dowiedziała się od osoby z jego najbliższego otoczenia. Amerykanie chcieli pozbyć się Saddama już dawno. Jako polityk ekstremalny i nieobliczalny stał się zagrożeniem dla amerykańskich interesów na Bliskim Wschodzie, w szczególnie tak ważnym ze względów strategicznych i ekonomicznych regionie Zatoki Perskiej. Do szwajcarskiej pasji dyktator doprowadził ich w 1993 roku. Wtedy w rocznicę wyzwolenia Kuwejtu od wojsk irackich, wywiad iracki zaplanował zamordowanie byłego szefa państwa, George'a Busha, który przyleciał do emiratu na uroczystości z okazji wyzwolenia Kuwejtu. W ostatniej chwili spisek wykryto i zapobieżono zamachowi.

Po wojnie w Zatoce nieraz zastanawiano się, jak pomysł wyeliminowania dyktatora doprowadzić do finału. Zadanie komplikował fakt, że iracki przywódca miał kilku sobowótów. Niemiecki specjalista Dieter Buhmann, profesor medycyny sądowej, twierdzi, że Saddam miał w ostatnich trzech latach już tylko trzech dublerów. Z analiz, jakie przeprowadził na zlecenie niemieckiej telewizji ZDF w 2003 roku, udało się wyselekcjonować te osoby, dwie z nich były bardzo podobne do Saddama, natomiast trzeci dubler przy bliższym zapoznaniu się z jego twarzą i postawą, wyraźnie różnił się od oryginału.

Skąd się wziął pomysł likwidacji irackiego dyktatora? Dla umiejących liczyć pieniądze Amerykanów usunięcie Saddama byłoby o wiele tańsze niż akcja zbrojna. Zatem zaraz po pierwszej wojnie w Zatoce przeprowadzono wiele akcji, angażując do współpracy wiele wywiadów. Jak wyliczył „New York Times”, od 1991 roku CIA wydała na różne projekty w

Iraku ponad sto milionów dolarów. W 1996 roku brytyjskim i amerykańskim służbom specjalnym nie powiodła się próba obalenia Husajna. Zamach zaplanowano w stolicy Jordanii, Ammanie. Władze irackie aresztowały kilkuset spiskowców, z których osiemdziesięciu zgładziły. Wpadką skończyła się też operacja na północy Iraku, w Kurdystanie, w 1998 roku. Iraccy agenci przeniknęli do siatki założonej przez amerykański wywiad i zlikwidowali wszystkich Kurdów współpracujących z Amerykanami.

Zgładzenie prezydenta Iraku poważnie brał pod uwagę Izrael. Według "Jerusalem Post" w połowie lat 90. zarówno były premier Benjamin Netanjahu, jak i ówczesny szef opozycji Ehud Barak byli przekonani, że usunięcie Husajna będzie najlepszym sposobem zapewnienia bezpieczeństwa Izraelowi. „Der Spiegel” ujawnił tajną akcję izraelską z 1992 roku. Jednostka sił specjalnych Sajeret Matkal chciała zabić przywódcę Iraku pociskiem wystrzelonym z wyrzutni raketowej. Operacja skończyła się fiaskiem - w trakcie próby generalnej na pustyni Negew zginęło wskutek tragicznej pomyłki - bo zamiast atrapy wystrzelono prawdziwy pocisk - pięciu komandosów. Izraelczycy żałowali później, że odwołano akcję. Saddam pojawił się dokładnie tam i w tym czasie, gdzie miała go osiągnąć rakietą.

Akcje przeciwko Saddamowi i jego współpracownikom kilka razy przeprowadzała opozycyjna organizacja szyitów, działająca z terytorium Iranu: al Daawa. W jednej z tych akcji ciężko ranny został wicepremier Iraku, Tariq Aziz. Niewykluczone także, że to właśnie ludzie al Daawy postrzelili syna Saddama, Udaya, w 1996 roku.

W 1998 roku Amerykanie byli o krok od zabicia irackiego przywódcy, kiedy ich rakietą trafiła w wizytowany przez niego obiekt. Saddam miał wiele szczęścia, ale jak się chwalił, on szczęściu pomagał.

Choć amerykańskie prawo zabrania uczestnictwa amerykańskich władz lub sił zbrojnych w wyeliminowaniu obcego przywódcy w czasach pokoju, dokument taki podpisał w 1976 roku prezydent Gerald Ford, to w czasie konfliktu wojennego centrale dowodzenia i kontroli są prawomocnymi celami - twierdzą wojskowi.

W październiku 2002 roku Waszyngton zaczął otwarcie mówić, że Saddama mogą zabić Irakijczycy. Rzecznik Białego Domu, Ari Fleischer, na konferencji prasowej 1 października oznajmił, że „wszelka zmiana władzy w Iraku byłaby przyjęta z radością, jakkolwiek przybrałaby formę”. Rozważanie tej kwestii zaczęło się od pytania o koszty potencjalnej akcji wojskowej przeciw Irakowi, które - według prognoz Kongresu USA - miały sięgać

dziewięciu miliardów dolarów miesięcznie.

„Koszt kuli, której użyliby sami Irakijczycy, jest mniejszy niż inne opcje. Jest wiele innych sposobów, których - jak ma nadzieję amerykański prezydent - użyje lud iracki, by pozbyć się tego zagrożenia" - mówił Fleischer. Zapytany o to, co chciał dokładnie powiedzieć, odparł: - „Saddam Husajn ma wielu wrogów i jest niemożliwe, by brutalny dyktator, który torturuje swoich własnych obywateli, utrzymywał się w nieskończoność. Wszelka zmiana władzy zostanie powitana z radością, jakkolwiek przybrałaby formę" - podsumował Fleischer. Ale, jak wiemy, nic takiego się nie stało. W Iraku nie znalazł się nikt, kto załatwiłby tę sprawę za Amerykanów.

W końcu analitycy CIA przygotowali kilka wariantów pozbycia się prezydenta Iraku. Według specjalistów wytropienie i dopadnięcie Saddama teoretycznie powinno być proste. Bagdad to nie odludne, niedostępne góry, w których bezskutecznie CIA ściga szefa al Qaidy - twierdzili eksperci. A zatem iracki dyktator nie może sobie pozwolić na zniknięcie bez śladu, jak robił to skutecznie Osama bin Laden. Jednak Saddam, tak jak przywódca al Qaidy, do perfekcji opanował sztukę ukrywania się i wymykania Amerykanom. W czasie Pustynnej Burzy w 1991 roku amerykańskie samoloty zbombardowały aż 260 specjalnych obiektów, takich jak podziemne bunkry, centra dowodzenia i siedziby różnych urzędów, żeby zabić Saddama. Na próżno. Nie udały się też podejmowane później próby namówienia ludzi z otoczenia irackiego dyktatora do dokonania zamachu stanu i likwidacji Saddama.

Od chwili rozpoczęcia wojny w marcu 2003 roku rozpoczęło się polowanie na dyktatora. Agenci i współpracownicy CIA bez przerwy obserwowali wszystkie znane rezydencje Saddama w Bagdadzie i innych miastach, w tym jego rodzinnym Tikricie, szukając śladów jego obecności. Satelity śledziły każdy ruch dyktatora, a samolot rozpoznania elektronicznego RC-135 Rivet Joint usiłował przechwycić rozmowy telefoniczne irackiego kierownictwa. Amerykanom pomagali w tropieniu Saddama agenci wywiadu jordańskiego i izraelskiego. Bez chwili przerwy atakowano budynki i bunkry, w których teoretycznie mógł przebywać. Wbrew pozorom, mimo wielu informacji na jego temat i jego zwyczajów, nie było łatwo trafić we właściwe miejsce.

Na nic przydała się wiedza, jaką uzyskano, przesłuchując ludzi z otoczenia Saddama, którzy uciekli zagranicę. Saddam był przesadnie ostrożny, robił tak od dawna i dlatego tak długo żył.

Amerykanie zorientowali się, po wielu próbach pozbycia się irackiego dyktatora, że trzeba wymyślić inny sposób. Do tego zadania przygotowali oddział specjalny Delta Force. Ta licząca ponad trzystu żołnierzy jednostka antyterrorystyczna, stacjonująca w bazie Fort Bragg w Karolinie Północnej, jest otaczana taką tajemnicą, że Pentagon nigdy oficjalnie nie potwierdził nawet jej istnienia. Według gazety „USA Today” komandosi Delty przygotowywali się do zabicia Saddama przez ostatnich kilka lat. Jednak mimo nowoczesnego sprzętu, najnowszych technologii, nie udało się im upolować dyktatora.

Miał rację generał Wafik Samarra, były szef wywiadu irackiego, że Saddam jest chytry, zmyślny, dobrze zabezpieczony i przygotowany na wiele, wiele niespodzianek. Ale w końcu ani jego pomysłowość, ani pieniądze nie wystarczyły. Dyktator nie próbował już żadnych sztuczek, bo wiedział, że pozostał sam.

## Ministerstwo Informacji

Media irackie na czele z telewizją były całkowicie kontrolowane przez państwo. Najważniejszą rolę odgrywało Ministerstwo Informacji, któremu podlegały wszystkie media, łącznie z radiem i telewizją.

Aż trzy miliardy dolarów rocznie przeznaczano na kreowanie wizerunku prezydenta Iraku. Otrzymywali je arabscy wydawcy, dziennikarze, pisarze, poeci, artyści. Pieniądze otrzymywali nie tylko Arabowie, ale również dziennikarze zachodni i z krajów socjalistycznych. Kiedy w końcu lat 70. Saddam, pewny już tego, że będzie najważniejszą osobą w państwie, zdefiniował cel swych rządów, dostosował do niego odpowiednie metody i zaangażował odpowiednich ludzi. W każdej interesującej go dziedzinie. W mediach i w aparacie mającym zajmować się szeroko pojętą promocją jego osoby i Iraku znaleźli się dziennikarze, głównie libańscy, związani z partią Baas. W Libanie Saddam toczył swoją osobistą wojnę z rywalem do przewodzenia Arabom - prezydentem Syrii, nie mniej niż on zręcznym i przebiegłym, ale nie tak szalonym - Hafezem Asadem. W Libanie, ironia historii, Saddam, wróg Izraela, popierał tych samych ludzi i te same ugrupowania co Izraelczycy. Wspierał libańskich chrześcijan, maronitów. Stąd jego dobre koneksje libańskie. Libańczycy w jego służbie - a jest to naród rozsiany po całym globie - pracowali w całym świecie. Redagowali książki o wielkim przywódcy, pisali artykuły, wydawali pisma, przekonywali zachodnich polityków



do Iraku i Saddama. Kreowali wydarzenia pokazujące wielkość przywódcy i jego mądrość. Niektórzy z nich byli też agentami służb saddamowskich, donosili co trzeba i komu trzeba. Doskonale orientowali się w życiu irackiej diaspory. Trudno zatem było Irakijczykom, którzy uciekli spod jego władzy i chcieli powiedzieć o tym, jak jest naprawdę w Iraku, jakich zbrodni dopuszcza się Saddam na swoim narodzie, przebić się przez ten ochronny pancierz i zostać wysłuchanym. Nie dopuszczano do tego. A chcący przekazać informacje wygnańcy często ginęli z rąk oprawców Saddama. W większości irackich ambasad zagranicą były komórki służb bezpieczeństwa zajmujące się tylko kontrolą irackiej emigracji. Z niektórymi krajami była to tak bliska współpraca, że na przykład na granicy NRD-RFN jadący z Polski Irakijczycy byli bacznie obserwowani - opowiadał Hatif Dżanabi. - Jeślienerdowskie służby domyślały się, że może być to opozycjonista to jego los był marny. Przeszukiwano go dokładnie, łącznie z miejscami intymnymi, notowano wszystkie jego dane i przekazywano do agentury Saddama w Niemczech Zachodnich. Stasi i iracka безпеka - twierdzi Dżanabi - były sobie bliskie. Irakijczycy uczyli się do „fachowców” ze Stasi, których nauczyli tego byli esesmani, jak torturować więźnia, aby uzyskać informacje.

W arsenale środków zdobywania nowych przyjaciół było też uprzejme, gościnne traktowanie zagranicznych dziennikarzy, zwłaszcza znanych gwiazd telewizji czy słynnych komentatorów. Niektórych osobiście podejmował Saddam. Był bardzo otwarty i uprzejmy. W świecie arabskim dzięki pieniądзом, które oferował wydawcom, miał doskonałą prasę. Jego osiągnięcia były wychwalane i wynoszone pod niebiosa. Nowoczesny prezydent Iraku, dopuszczający w kraju muzułmańskim do powstania eleganckich, luksusowych hoteli z nocnymi klubami, zezwalający kobietom na ubieranie się w stylu zachodnim, dopuszczający używanie alkoholu bez ograniczeń, wysyłający Irakijczyków na studia zagraniczne, to w zamkniętym kręgu świata arabskiego dawało mu fory, jakich nie miał żaden przywódca arabski. Saddam, jak mówiono w latach 90., umiał być na topie. Jak kameleon zmieniał skórę na modny w danej chwili kolor. Jako jeden z pierwszych polityków potrafił wykorzystać siłę przekazu, jaką dają media elektroniczne. W latach 70., kiedy jeszcze nie był numerem jeden reżimu, miał w telewizji pogawędki. Irakijczycy lubili je oglądać i słuchać Saddama, bo trafił do prostych ludzi. Śmiano się, że laicki przywódca Iraku swoją popularnością telewizyjną pokonał tradycyjne w telewizjach arabskich czytanie czy recytację Koranu. Sporo żartował na swój temat.

Być może w pewnym momencie dorównywał mu Kaddafi, ale jego dziwactwa skutecznie odstraszyły media.

Dużą rolę w kontrolowaniu mediów odgrywał syn Udaj. Starszy o rok od drugiego syna, Kusaja, w pewnym okresie uznał, że jest genialnym pisarzem i dziennikarzem. Swoje zainteresowanie dziennikarstwem odkrył po zakończeniu wojny w 1991 roku. Saddam postawił go na czele Związku Dziennikarzy. Swoje rządy rozpoczął od przekonywania dziennikarzy do pozytywnego pisania o reżimie. Podwyższył wszystkim zarobki o 25 procent. Niektórym zaproponował działki pod budowę domów. Wszystko po to, aby propagandowo wspomóc Saddama w okresie buntów na południu i na północy. Ludzie stojący blisko Saddama robili wtedy, co mogli, aby nie stracić władzy i profitów, jakie z jej posiadania wypływają.

Ojciec pozwolił mu założyć dziennik „Babel”, w którym pisał wstępniaki, zachwycając się swoim pisarskim geniuszem. Tyle tylko, że to, co się ukazywało, znacznie różniło się od oryginału. Nie miało to zresztą znaczenia, Udaj podobnie jak jego ojciec, wiedział wszystko lepiej i był mądrzejszy od innych. Praca dziennikarska tak mu się spodobała, że założył też stację telewizyjną Młodość. Za przygotowanie tezy Przyszłość Arabów w XXI imieku otrzymał w grudniu 2002 roku ekstra dyplom Uniwersytetu Bagdadzkiego, coś więcej niż doktorat honorowy. Jako szef Komitetu Olimpijskiego Udaj był znienawidzony przez sportowców. Opowiadano, że po igrzyskach arabskich, w których faworyt, iracki biegacz, przegrał z nieznanym Kuwejczykiem, Udaj zabił pechowca. Znany był z tego, że kiedy jego piłkarska drużyna przegrywała mecz, to winni porażki piłkarze byli dopóty bici pałkami po stopach, dopóki nie zaczęły krwawić. W nagrodę za stosowanie właściwych metod (!) Saddam mianował Udaję prezesem Irackiego Związku Piłki Nożnej. Miłośnik pióra i sportu stał też na czele formacji paramilitarnej Fedaini Saddama, bandy opryszków spod ciemnej gwiazdy, którzy terroryzowali ludzi.

Jako kompan był bardzo niebezpiecznym człowiekiem. W czasie zabawy, kiedy był podchmielony, jego zalotom nie miała prawa oprzeć się żadna dziewczyna. Biada też temu, ojcu, narzeczonemu czy mężowi, który próbował go powstrzymać. Często kończyło się to śmiercią obojga, kobiety i mężczyzny, który stanął w jej obronie. Znany był z tego, że podczas przejażdżki po mieście upatrywał swoje ofiary, ładne, młode dziewczyny. Na jego żądanie porywano je prosto z ulicy i wieziono do jego pałacu. Różne były ich losy, niektórych

dziewczyn nigdy już potem nie widziano.

Za czasów wojny z 2003 roku ministrem informacji był uprzedni wieloletni szef dyplomacji Iraku Mohammed Said as Sahaf. Znający go polscy dyplomaci mówili, że był to jeden z inteligentniejszych irackich polityków, doskonale wykształcony. Zasłynął potem z tego, że potrafił bez zmrużenia oczu kłamać. Znane stało się jego zaprzeczenie obecności wojsk amerykańskich w Bagdadzie. - Widzieliście dziś amerykańskie czołgi w Bagdadzie? - pytał dziennikarzy chwilę potem, jak światowe agencje doniosły, a stacje telewizyjne pokazały, jak żołnierze amerykańscy wjeżdżają do stolicy Iraku. Robił to w tak przekonujący sposób, że prezydent Bush przerywał inne zajęcia, aby go obejrzeć w telewizji. Doczekał się nawet tego, że otwarto stronę internetową z jego celniejszymi kłamstwami.

# Rozdział IV      Saddam miał plan

---

W Iraku wszystko było pod kontrolą. System funkcjonowania partii Baas jak żywcem przypominał strukturę partii komunistycznej za czasów Lenina i Stalina w Rosji sowieckiej. Paradoxem jest to, że baasisci nienawidzili komunistów i kiedy tylko - zanim doszli do władzy w 1968 roku - mieli okazję, zwalczali ich z premedytacją i okrucieństwem. Arabscy dziennikarze twierdzą, że w początkowym okresie rodzenia się reżimu partii Baas w zwalczaniu komunistów pomagała im CIA, dostarczając nawet listy komunistycznych działaczy, których się pozbyto zaraz po zwycięskim puczu w 1968 roku.

Skąd wymyślona przez Syryjczyka, na dodatek chrześcijanina, Michela Aflaka Baas wzięła się w Iraku? Poznanie i zrozumienie mechanizmu narodzin Baas w Iraku pozwala ocenić rolę tej partii w budowaniu postrewolucyjnego Iraku, oraz miejsce i znaczenie, jakie zajmował i odgrywał Saddam, architekt całej konstrukcji, która bez wielkich zmian przetrwała aż do jego ostatnich dni.

Ideologia Baas pasowała do Saddama, do jego wizji Iraku w świecie arabskim i jego osoby, sprawcy reform i zmian, budowniczego nowego porządku. Prezydent Iraku już jako druga osoba w państwie ustawił całą maszynę partyjną, by pracowała na jego sukces. Wszystko w partii zostało podporządkowane jednemu celowi: stworzeniu nowego Irakijczyka, członka partii, jej sympatyka.

Michel Aflak - syryjski chrześcijanin (grecki kościół prawosławny), Salah al Din Bitar - sunnita i Żaki al Arsuzi - alawita założyli w 1944 roku w Damaszku, w stolicy Syrii znajdującej się pod francuskim mandatem, Partię Odrodzenia Arabskiego (Baas- po arabsku - odrodzenie). Partia miała stricte nacjonalistyczny charakter, a jej odwoływanie się do socjalizmu (od 1953 w jej nazwie pojawił się przymiotnik Socjalistyczny) nie miało nic wspólnego z marksizmem-lenizmem, tak modnym w Europie zaraz po II wojnie światowej. Baasiści nie uznawali za partnera radzieckich komunistów oraz ich popleczników i zacięcie ich zwalczali. Główne hasło baasizmu dotyczyło jedności Arabów: Jeden naród arabski z wieczną misją", było też drugie nie mniej ważne: Jedność, wolność, socjalizm".

Aflak za główny cel działania partii uznał walkę z wszelkimi przejawami kolonializmu i dominacji państw Zachodu. Baasiści odrzucali granice nakreślone przez byłe mocar-

stwa kolonialne. Ich radykalny program, rewolucyjne hasła dały partii dużą popularność wśród młodych ludzi. Natomiast budziły niepokój starych elit powiązanych w przeszłości z Francuzami czy jak w przypadku Iraku z Brytyjczykami. Kiedy w Egipcie pojawili się Wolni Oficerowie Gamala Abdela Nasera, Baas uznała go za swojego sojusznika. Stąd zresztą wzięły się pomysły zjednoczenia państw arabskich, najpierw Egiptu i Syrii: Zjednoczona Republika Arabska, a później jeszcze Jemenu, Iraku i Jordanii. Pomysły baasistów nie wszędzie się podobały. Iracka przygoda z Baas zaczęła się nieco później niż w Syrii.

Iracka Baas w połowie lat pięćdziesiątych liczyła niespełna trzystu członków. Do grona jej założycieli należał Chairallah Tulfa, wujek Saddama, który zachęcił późniejszego przywódcę partii do wstąpienia do Baas. Saddam otrzymał legitymację nr 200. Było to w roku 1957.

Rok później grupa oficerów pod przywództwem generała Abdela Karima Kasima obaliła monarchię. Baasisci brali udział w rewolucji, jednak drogi wojskowych i ludzi partii szybko się rozeszły. Baas chciała mieć wpływy na rządy, a Kasim do tego nie dopuszczał. Miał bowiem inną wizję zmian w kraju, nie tak radykalną i brutalną, jaka cechowała program proponowany przez Baas. Próbowano go obalić. W 1959 roku w próbie zamachu brał udział Saddam. Ale akcja skończyła się niczym. Dopiero kiedy baasisci umocnili się, doprowadzili do usunięcia Kasima. Zabito go w 1963 roku. Jego ciało, ponieważ Irakijczycy nie wierzyli, że zginął, pokazywano przez wiele nocy w telewizji. Spektakl był tak okrutny, że jeszcze dziś starzy Irakijczycy, opowiadając o tym, mają łzy w oczach. - Przez kilka wieczorów telewizja przekazywała makabryczne widowisko. Najpierw kamera pokazywała ciało premiera posadzone na fotelu w studio telewizyjnym. Potem zniszczenia, jakich dokonali zamachowcy. Na końcu sekwencji żołnierz chwycił zwisającą głowę Kasima, zbliżał się do niej i spluwał na nią. I tak w kółko, aż do obrzydzenia - relacjonował w Bagdadzie mój znajomy, profesor literatury. Dodał jednak gorzkie słowa dotyczące Kasima: - Czyż to nie on pozwolił bandytom i wyrostkom zabijać, grabić i gwałcić mieszkańców Bagdadu po obaleniu Fajsala? Pastwić się nad zwłokami królewskich ministrów i bliskich monarsze ludzi? Kto mieczem wojuje od miecza ginie - dodał. Baas miała swoje metody.

Przywódca puczu, generał Muhammad Abd as Salam Aref, jednak szybko pozbył się konkurentów. Baas znowu zeszła na dalszy plan. Saddam zdążył jednak dać popis tego, co potrafi i co będzie robił w przyszłości.

Baas, pod kierownictwem Saddama, zastępcy sekretarza generalnego irackiej partii, była całkowicie opanowana i podporządkowana przyszłemu liderowi. Hasan al Bakr, prezydent i sekretarz generalny Baas nie zdawał sobie z tego sprawy, albo nie chciał, bojąc się o swoje życie. Pozwalał Saddamowi na wszystko.

W ciągu tylko kilku lat, od rewolucji 17 lipca 1968 roku do 1976 roku, liczba członków partii wzrosła z pięciu tysięcy do dziesięciu tysięcy, a liczba sympatyków z kilkunastu tysięcy do pół miliona. W początku lat 80. do partii należało już dwadzieścia pięć tysięcy ludzi, a sympatyków liczone na półtora miliona. Przez dziesięć lat z partii uczyniono instrument, narzędzie przywódcy, który jednym poleceniem mógł uruchomić sprawny i efektywny w całym kraju aparat wykonawczy.

Dynamika wzrostu liczebności partii szła w parze z rozbudową aparatu państwowego. Niemal połowa ludzi zatrudnionych w miastach pracowała w takiej czy innej formie dla rządu. - Jednak to partia pożarła państwo, a nie na odwrót - twierdzi Kanan Makiya w napisanej pod pseudonimem jako Samir Chalil książce Republic of Fear. Partia szkoliła swoich ludzi i stopniowo wprowadzała ich do służb specjalnych, armii, urzędów. Państwo za rządów Saddama odgrywało rolę drugoplanową.

## Naród bez religii

Baas była partią nowoczesną, otwartą na różne nacje i religie, nie powtarzała błędów wielu innych organizacji politycznych i struktur w tyle co powstałych po wycofaniu się kolonizatorów państwach. - Baas miała ściśle określony laicki charakter. I nie był to przypadek - tak tłumaczył, dlaczego w kraju muzułmańskim przyjęto takie założenie, Husajn Kamel Hasan, bliski współpracownik prezydenta. - Saddam Husajn zrozumiał, że Irak nigdy nie będzie stabilnym państwem, dopóki będą podziały religijne. Celowo zatem wyeliminował z programu partii wszelkie wartości religijne. Szyici, sunnici, Kurdowie (w większości też sunnici), mogli się spotkać pod sztandarem państwa narodowego - opowiadał zięć Saddama. To była lepsza strona działalności Baas.

Baas posługiwała się różnymi środkami, znanymi z okresu rządów nazistowskich w Niemczech i komunistycznych w sowieckiej Rosji za czasów Józefa Stalina: pokazowymi represjami, polowaniem na wrogów.

- Z milionów ludzi partia Baas uczyniła współtwórców i współników nowego ładu. Nasypała piasku w oczy milionom Irakijczyków - śmiał się złośliwie dziennikarz egipskiej gazety „Al Ahram”, który towarzyszył mi w drodze z Ammanu do Bagdadu w 1996 roku. Noc spędzona w taksówce, nie było po 1991 roku innego środka komunikacji ze stolicą Iraku, na Bagdad nałożono embargo lotnicze, nie była dla mnie stracona. Dowiedziałem się, jak to różnią się bracia Arabowie, a już szczególnie jak nie przepadają za sobą Egipcjanie i Irakijczycy. W końcu nie tylko chodziło o to, który z raisów (mis po arabsku znaczy przywódca), Hosni Mubarak czy Saddam Husajn, będzie liderem świata arabskiego, ale także o to, że w 1991 roku Egipt wysłał swe wojska do Zatoki, aby u boku Amerykanów wyzwolić Kuwejt z rąk Irakijczyków. Na dodatek przebywający w Iraku Egipcjanie, szacowano ich liczbę nawet do półtora miliona, nie chcieli iść na front, walczyć z Irańczykami i Kuwejtczykami. - U nas byłoby to nie do pomyślenia, aby rządziła jedna partia i nikt nie miał nic do powiedzenia. - W tej opinii i innych czułem, jak Nasir wyraża swą pogardę dla młodej irackiej klasy politycznej, która na czele z Saddamem chce przewodzić Arabom. - Gdzie im do Kairu, do Al Azhar, Uniwersytetu Kairskiego - słyhać było w jego głosie przyganę. - To prości Beduini, oszuści i złodzieje wielbłądów, jak oni śmiały przewodzić Arabom?

- Niewolnicy faraonów, fellahowie znad Nilu - tak odpowiedział gniewnie znajomy Irakijczyk, kiedy opowiedziałem mu historię swojej podróży, nie zdając sobie sprawy z tego, że oba narody aż tak bardzo za sobą nie przepadają. Opowiadania o jedności arabskiej tak naprawdę były tylko marzeniami. Różne interesy, nie tylko polityczne, ale i ekonomiczne, nie mówiąc o ambicjach przywódców, były skutecznym antidotum na każdy pomysł zjednoczenia Arabów.

### Piknik pod szubienicą

Wierzyć się nie chce, ale tak było. W pierwszych latach swoich rządów partia Baas organizowała publiczne egzekucje prawdziwych bądź domniemanych wrogów, szpiegów, zdrajców. Tysiące mieszkańców Bagdadu ściągało oglądać spektakle okrucieństwa. Zabierali jedzenie i traktowali to wydarzenie niczym piknik, na którym serwowano dodatkową atrakcję, np. wieszano ludzi. Pierwszy spektakl z tej serii prezentowano w 1969 roku, wieszając irackich Żydów i domniemanych współpracowników izraelskiego wywiadu.

„Nie należy jednak sądzić, że te setki tysięcy ludzi, którzy z radością schodzą się, aby oglądać powieszane ciała, to barbarzyńcy czy osobnicy prymitywni" - pisał Tarik Aziz, współpracownik prezydenta, wieloletni minister spraw zagranicznych reżimu.

Według Aziza - takie wydarzenia to „pomnik zaufania wzniesiony przez rewolucję na najważniejszym placu w Bagdadzie, będący dowodem na coś, co było niemożliwe w przeszłości: że ludzie mogą mówić własnym głosem, we własnym imieniu". Jak ten świątły, na dodatek chrześcijanin, mógł napisać takie słowa? Tarik Aziz, uznawany za jednego z inteligentniejszych polityków w otoczeniu dyktatora, od czasu do czasu - jeśli to odpowiednie słowo - „głupiał", zachowując się całkowicie inaczej, niż się po nim spodziewano, czy pisząc właśnie taki artykuł, jak ten. Wątpliwe czy wierzył w swoje przemyślenia. Zapewne bał się Saddama, chciał się wykazać.

Egzekucje odegrały istotną rolę w budowaniu nowego ładu politycznego, nadawały mu cechy populistyczne, tak typowe dla okresu powstania nazizmu w Niemczech czy stalinizmu w sowieckiej Rosji.

## Miliony donosicieli

Za rządów Saddama system donosicielstwa został rozbudowany do perfekcji. Nic w tym dziwnego, Irakijczyków w tej dziedzinie szkolili najlepsi fachowcy: radzieccy i wschodniemieccy. U siebie opanowali tę sztukę wcześniej, w latach 70. i 80. swą wiedzę przekazywali kolegom ze służb irackich. Każdy obywatel mógł się stać donosicielem, zarazem na każdego mógł donieść inny. Często donoszono dobrowolnie, ale dla członków partii składanie donosów było rutynowym obowiązkiem. O czym pisano? O wszystkim, o tym, że sąsiad śmiał się wtedy, kiedy Saddam wygłaszał przemówienie, o tym, że kolega z pracy podważa, niby żartując, osiągnięcia Ojca Narodu. Dla samego systemu prawdziwość donosów nie miała znaczenia. Sam fakt ich istnienia wystarczał, żeby stworzyć atmosferę niepewności i strachu.

I o to chodziło pomysłodawcom donosów.

Sieć donosicielstwa wkraczała w prywatne życie ludzi, odbierała jakąkolwiek chęć publicznego działania czy wypowiedzania się na tematy polityczne. Rozmowa z Irakijczykiem o sytuacji w kraju czy nawet u arabskich sąsiadów była bezprzedmiotowa. Unikali jak ognia



wyrażania opinii, sugerując, że być może jesteśmy podsłuchiwani. I prawie zawsze mieli rację.

## Zmowa milczenia

- O tym, że są jakieś problemy, nikt nie chciał, ani nie miał prawa rozmawiać, nawet jeśli miał za sobą dramatyczne zdarzenie: śmierć najbliższej mu osoby - opowiadał profesor al Adraji.

Ludzie ze służb opanowali do perfekcji metody zastraszania. Potrafili zniemacka pojawić się w miejscu pracy w środku dnia, albo wpadali do domu nocą. Bez żadnych wyjaśnień zabierali ludzi. Stawianie pytań nic nie dawało. Odpowiadało głucho milczenie, a można też było oberwać. Nazajutrz rodzina szukała swoich najbliższych na policji. Tam nic nie wiedzano. W szpitalach nikt nic nie słyszał. W więzieniu nikt nic nie chciał mówić. Dopiero po upływie tygodni albo miesięcy do domu przywożono zaplombowaną skrzynię, w której miały się znajdować zwłoki - miały, bo nie wiadomo, co było w środku - trumny nie wolno było otwierać. Rodzinie przedstawiano do podpisu certyfikat zgonu, w którym napisano, że ich najbliższa osoba wpadła pod samochód, albo została napadnięta przez rabusiów i zmarła z powodu odniesionych ran w szpitalu. Rodzaje śmierci były różne, ale nie to było istotne, Saddamowi chodziło o to, aby w społeczeństwie narastała atmosfera strachu. Nikt nie znał swego dnia ani godziny, nie wiedział, czy następnego dnia nie zapukają do jego drzwi. Najbardziej na niespodziewane wizyty nieproszonych gości byli narażeni szyici, którzy znaleźli się na cenzurowanym w szczególności po zwycięstwie islamskiej rewolucji w Iranie. Nie lepiej traktowano też Kurdów.

## Iran

Irak Saddama Husajna był podejrzliwie traktowany przez sąsiednie państwa, w których panowały konserwatywne monarchie. Układ z komunistycznym Związkiem Radzieckim w czasie zimnej wojny był też wymierzony w interesy Stanów Zjednoczonych i Zachodu. Teheran i Waszyngton rozpoczęły akcję osłabiania reżimu w Bagdadzie. Dotknęto go w najczulszym punkcie: wsparto rebelię w Kurdystanie. Iran wysłał broń i przekazał pieniądze

irackim Kurdom. Ci mający od dawna zatargi z Saddamem, który kilka razy ich oszukał, a nawet próbował zabić jednego z ich przywódców, Mustafę Barzaniego, zaczęli wojnę na północy Iraku. Wiosną 1974 roku walki były już tak zacięte, że regularne wojsko irackie nie potrafiło sobie dać rady z kurdyjskimi góralami. Saddam przejął osobiście dowodzenie akcją i nakazał zbombardować cywilne obiekty. Zginęły dziesiątki niewinnych ludzi. Nie na wiele to się zdało. Saddam zorientował się, że nie wygra wojny na dwa fronty, z Kurdami i ze wspierającymi ich walkę Stanami Zjednoczonymi, Iranem i Izraelem. To ostatnie państwo obserwowało umacnianie się reżimu irackiego i plany zbudowania infrastruktury zbrojeniowej, mogącej w przyszłości zagrozić państwu żydowskiemu.

Saddam zagrał *va bank*. W 1975 roku podczas spotkania na szczycie państw eksporterów ropy naftowej zrzeszonych w OPEC w Algierze, doszło do nieoczekiwanej rozmowy dwóch dotychczasowych wrogów: szacha Iranu i Saddama Husajna. Dzięki mediacji prezydenta Algierii i szefa państwa egipskiego, Mohammed Reza Pahlawi i Saddam podpisali w 1975 roku porozumienie pokojowe. Iran wycofał swe poparcie dla Kurdów w zamian za rzeczenie się przez Irak praw do połowy szlaku wodnego Szatt al Arab. Było to upokarzające dla Bagdadu, takie prawo miał przecież Irak zagwarantowane jeszcze po I wojnie światowej, ale Saddam był pragmatykiem. Pozbył się problemu kurdyjskiego, bo Iran zaprzestał wspierać Kurdów - co prawda tylko na jakiś czas - a o Szatt al Arab nie zapomniał. Do sprawy żeglugi i korzystania ze szlaku wodnego wrócił za kilka lat.

W 1978 roku, kiedy w Iranie pod stopami Rezy Pahlawiego zaczęła się palić ziemia, szach poprosił Saddama o pozbycie się swoich wrogów, przebywających tuż pod jego bokiem przywódców opozycji. Za namową szacha, prezydent wydał polecenie opuszczenia Iraku przez ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego. Ten irański szyita, przywódca opozycji, wróg szacha przebywał w an Nadżaf - świętym dla szyitów mieście irackim - od czternastu lat, podobnie zresztą jak wielu innych przywódców opozycji.

Tą decyzją Saddam zyskał sobie nowego wroga, Chomeiniego, który kilkanaście miesięcy później obalił szacha i stanął na czele państwa irańskiego. Gdyby Saddam nie wydalili ajatollaha, może jego losy potoczyłyby się inaczej.

Zaraz po wydaleniu Chomeiniego do Nadżafu udał się, jako specjalny wysłannik Saddama, generał Ali Hasan al Madżid, aby poskromić niespokojnych szyitów, niezadowolonych z wygnania Chomeiniego. Generał zrobił porządek, po swojemu. Do więzienia wsła-

dził ajatollaha Muhamada Bakira as Sadra, przywódcę irackich szyitów. Sadr był torturowany. Do aresztu trafili też najbliżsi współpracownicy ajatollaha. Rządy terroru, jaki w Nadżafie i innych miejscach na południu Iraku zaprowadził generał Ali Hasan, zyskały mu sławę okrutnika.

W lutym 1979 roku Chomeini wrócił do Iranu jako niekwestionowany przywódca, a Irak ogarnęła fala buntu na południu kraju. Z Iranu do irackich szyitów trafiały pieniądze i religijna propaganda. Saddam poczuł się zagrożony. Wzywano do jego obalenia. W Karbali, Nadżafie i innych miastach, gdzie większość stanowili szyici, doszło do jawnego buntu. - Precz z Saddamem. Naszym przywódcą jest Chomeini - wołano podczas publicznych modłów w meczetach.

W Iranie Saddam znowu miał wroga i rywala. Chomeini, który nienawidził nacjonalistów, miał swoją wizję zbudowania imperium. Psuło to szyki Saddamowi, który miał własny pomysł na zmianę status quo w regionie i widział się w roli twórcy nowego imperium arabskiego. Rywalizacja między dwoma przywódcami, tak bardzo się od siebie różniącymi, tak bardzo się nienawidzącymi, wyszła daleko poza ramy tradycyjnej wrogości arabsko-perskiej. Jak bardzo Chomeini chciał upadku Saddama, niech świadczą słowa, które wypowiedział w chwili wyrażania zgody na zawarcie rozejmu z Irakiem w 1988 roku: „Czuję się gorzej niż po wypiciu naparstka trucizny”.

Zaraz po zwycięstwie rewolucji Chomeiniego Saddam nakazał represje wobec szyitów. Ponad sto tysięcy nazwanych przez dyktatora „Persami” irackich szyitów deportowano do Iranu. Bagdad zaczął podburzać irańskich Arabów żyjących w Chuzestanie, prowincji zwanej też Arabistanem (do 1924 roku była autonomicznym księstwem). Pod karą śmierci zakazał członkostwa w szyickim ugrupowaniu al Dawa al Islamijja (Głos Islamski).

Iraccy szyici odpowiedzieli terrorem na zadawany im gwałt. Podczas wizyty na uniwersytecie al Mustansirija w Bagdadzie próbowano zabić Tarika Aziza, szefa dyplomacji. Później chciano zabić ministra informacji, Nusifa al Dżasima. Obaj cudem uniknęli śmierci. Wczesną wiosną 1980 roku w Iraku doszło do fali zamachów terrorystycznych, zginęło wielu urzędników i polityków. Saddam wydał polecenie pozbycia się ajatollaha Sadra, przywódcy szyitów. Aresztowano go, brutalnie torturowano, a w końcu zamordowano, podpalając mu brodę i wbijając gwoździe w jego głowę. Zanim umarł, widział jeszcze, jak oprawcy gwałcą jego siostrę, Aminę. Trumny ze zwłokami odesłano najbliższym - jak zwykle - z zakazem ich

otwierania. Krewni Sadra zlekceważyli to polecenie i otworzyli skrzynię. Od tej chwili Saddam zyskał sobie potężnych wrogów, którzy podjęli decyzję o jego zabiciu.

Saddam też podjął decyzję. Na początku roku 1980 roku wiedział, że nie uniknie konfrontacji z rewolucyjnym Iranem. Przygotowywał do tego propagandowo świat. - Iran pod władzą Chomeiniego to plaga ludzkości - wołał z mównicy na międzynarodowych spotkaniach. Iraccy dyplomaci na całym świecie otrzymali polecenie zohydzenia irańskich szyitów i Chomeiniego. Iran ułatwiał mu to zadanie, eliminując z rządu pragmatycznych polityków i dając fory fanatykom, chcącym obalić regionalny porządek. Saddam w tej sytuacji łatwo kreował się na obrońcę świata arabskiego przed fanatycznym mułłą z Teheranu. Ogłosił, że zamierza bronić kolebki naszej cywilizacji przed hordami szyickich fanatyków. Zręcznie przedstawiał się w roli wojownika gotowego spełnić oczekiwania cywilizowanego świata.

Zaloty Saddama zostały odebrane i docenione. Irak niespodziewanie znalazł się, po okresie izolacji związanej z gwałtownymi atakami na Egipt po podpisaniu w 1978 roku przez Anwara Sadata porozumienia w Camp David z Izraelczykami, znowu w rodzinie. Jednak patrzono na niego nadal nieufnie. Saddam dokonał więc kolejnego zręcznego posunięcia. Potępił razem z innymi krajami arabskimi i muzułmańskimi radziecką inwazję na Afganistan w grudniu 1979 roku, co uwiarygodniło jego dobre intencje wobec innych państw arabskich i świata islamu. W lutym 1980 roku Saddam ogłosił swoją doktrynę - program panarabski. Wezwał w nim do współpracy wszystkich państw arabskich niezależnie od różnic, jakie je dzielą, i przeciwstawienia się wszelkiej obcej ingerencji. W sytuacji zagrożenia irańskiego było to kolejne pociągnięcie mające na celu zyskanie sojuszników.

Saddam rozpoczął też umizgi do Stanów Zjednoczonych, które z niepokojem obserwowały wydarzenia w Iranie. Według Kennetha Timmermanna w lipcu 1980 roku w Ammanie doszło do spotkania ówczesnego doradcy prezydenta USA, Jimmy'ego Cartera - Zbigniewa Brzezińskiego z Saddamem Husajnem. Inne źródła nie potwierdzają tego. Jednak jak pisze Said K. Aburish w książce *Le wai Saddam Hussein*, od Ahmeda Szalabiego, przywódcy opozycji irackiej zagranicą (od 2003 roku członek Tymczasowych Władz Iraku), dowiedział się, że prezydent Iraku w Ammanie spotkał się z trzema agentami CIA, odpowiedzialnymi za region Bliskiego Wschodu. Irak, czując na plecach oddech Chomeiniego, szukał aliansów, z kim się dało, a Saddam przypomniał sobie o swoich starych znajomych z firmy, z CIA. To jest bardzo charakterystyczne dla irackiego przywódcy. Potrafił w konkretnym mo-

mencie, w chwili, kiedy potrzebował wsparcia, odwrócić sojusze, podać rękę wrogom czy odszukać starych przyjaciół. Wszystko po to, aby utrzymać się u władzy i zrealizować swoje plany. Robił tak wiele razy, opanował tę sztukę do perfekcji.

Tuż przed wybuchem wojny z Iranem Saddam odwiedził nawet Arabię Saudyjską, kraj religijny, konserwatywny, nie-przepadający za laickim reżimem irackim. Spotkał się z następcą tronu, księciem Fahdem, którego poinformował, że zaatakuje Iran. Saudyjczycy poparli jego plan działania i obiecali wsparcie finansowe w wysokości kilku miliardów dolarów, a także ułatwienia dla irackiego transportu przez terytorium Arabii. Po tych wszystkich przygotowaniach, otrzymaniu zielonego światła od sąsiadów i USA, Saddam ogłosił narodowi, że jeśli ktokolwiek zaatakuje Irak, utonie w „morzu krwi”. Słowa te kierował do Chomeiniego.

## Wojna z Iranem

22 września 1980 roku wojska irackie wkroczyły na terytorium Iranu. Miała to być krótka, błyskawiczna wojna (blitzkrieg), wzorowana na izraelskiej kampanii sześciodniowej z 1967 roku przeciwko Egiptowi i Syrii. W jej wyniku Saddam chciał zakończyć po swej myśli graniczny spór z Iranem: cały szlak wodny Szatt al Arab miał być odtąd kontrolowany przez Irak. Wojnę - ledwie się rozpoczęła - natychmiast obwołano Kadissiją Saddama. Kadissija to nazwa miejscowości na południe od Kufy, gdzie w 635 roku, po kilku dniach żartej walki między wojskami arabskimi i perskimi, ostateczne zwycięstwo odnieśli Arabowie. Do dziś Arabowie pamiętają bitwę jako wielki dzień chwały oręza arabskiego, Dzień Zwycięstwa nad Persami.

W taki scenariusz wydarzeń wierzył Saddam. Wierzył w szybkie zwycięstwo. Aby być bliżej narodu, który mimo laickich praktyk reżimu, był wierzący, dyktator stał się nagle religijny. Przeliczył wszystkie „za” i „przeciw” i uznał, że warto. W tych rachunkach pomogli mu Saudyjczycy. Jak mówił profesor Dziekan, Rijad udzielił mu pomocy pod warunkiem ograniczenia niektórych swobód, zamknięcia nocnych klubów, ograniczeń w sprzedaży alkoholu. Iracki dyktator zaczął nagle pojawiać się w meczetach, ukazały się jego zdjęcia w trakcie modlitwy. Saddam był bardzo pragmatycznym politykiem! Jego krwią - oddawaną stopniowo przez trzy lata - ręcznie zapisano sześćsetstronicowy Koran. Genealodzy wyszuka-

li, że rodzina Saddama wywodzi się z Kurajszytów czyli tej samej rodziny, z której był Prorok Mahomet. Saddam ogłosił się również potomkiem imama Alego, najważniejszego przywódcy szyitów, dominującego w Iraku, którego prawie 60 procent ludności stanowią szyici, odłamu islamu.

Powrót do korzeni - to był błąd. Drugi błąd, do którego Saddam się przyznał. - Nic mu to nie dało. Szyicki Iran uznał go za heretyka, podobnie jak znający jego oszukańcze metody iraccy szyici. A stracił tylko popierających laicki charakter państwa, otwartego na świat, ludzi i kobiety, których prawa zostały ograniczone - tak opisywał islamizację Saddama jego żięć, Husajn Kamei, który wiele razy zwierzał się z rozterek, jakie przeżywał dyktator, ambasadorowi Juraszowi.

### Izrael niszczy reaktor

Po zwycięstwie rewolucji islamskiej w regionie zapanowała atmosfera niepokoju i zagrożenia. Sytuację wykorzystał Izrael. W 1979 roku agenci Mosadu przedostali się do portu w Tulonie, na redzie którego stał statek ze sprzętem do irackiego reaktora nuklearnego konstruowanego we współpracy z Francją. Ładunek został wysadzony w powietrze. Rok później śledzący irackie postępy w tworzeniu arsenału broni masowej zagłady Izraelczycy zabili w Paryżu egipskiego naukowca, specjalistę w dziedzinie budowy broni nuklearnej. W ostatnich latach pracował on dla Saddama. W Egipcie nie miał pracy, podobnie jak wielu jego kolegów znalazł się na bruku po śmierci Nasera. Następcą Nasera, prezydent Sadat, zawiesił wszystkie prace nad bronią nuklearną.

W chwili, kiedy Irak był zajęty wojną z Iranem, zagrożony irańskimi atakami Izrael dokonał udanego - w przeciwieństwie do irańskiej akcji lotniczej z października 1980 roku - ataku na reaktor atomowy w Osiraku. 7 czerwca 1981 roku izraelskie bombowce F-16, chronione przez sześć samolotów przechwytyjących F-15, przez nikogo nie niepokojone, przeleciały nad Arabią Saudyjską i celnie zrzuciły bomby. Wystarczyły dwie minuty, aby plany budowy własnej bomby atomowej przez Saddama legły w gruzach. Izrael zrzucił swego najpoważniejszego adwersarza w regionie na kolana. Saddam wpadł w szal. Na dodatek jego agenci donosili, że Iran otrzymuje od Izraela dostawy broni wartości milionów dolarów. Na to wszystko spokojnie patrzyli Amerykanie, którzy przecież deklarowali wspólnotę inte-

resów z Irakiem, a po cichu mówili: „Nie zależy nam na zwycięstwie Saddama, ani tym bardziej na wygranej Chomeiniego”.

Prezydent Iraku nie mógł nic zrobić. Podobnie król Arabii Saudyjskiej, Chaled, który dobrze wiedział, że samoloty amerykańskiego zwiadu lotniczego AWACS, kontrolujące obszar powietrzny królestwa, „zapomniały” przekazać Saudyjczykom informację o naruszeniu przestrzeni powietrznej przez izraelskie myśliwce 7 czerwca. W dodatku okazało się, inaczej nie było to zresztą możliwe, że dokładne położenie irackiego obiektu Izraelczycy znali na podstawie zdjęć satelitarnych dostarczonych przez Amerykanów. Zgodę na udzielenie tej informacji wydał osobiście szef CIA, William Casey. Saudyjczycy zapowiedzieli, że dają Saddamowi pieniądze na odbudowę reaktora, zaś Francuzi, że przygotowują urządzenia do uruchomienia nowego programu budowy irackiego potencjału atomowego.

## Amerykańska gra

Słaby Iran i osłabiony Irak - tak w skrócie można określić cele polityki USA zaraz na początku wojny Irak-Iran. Te cele ulegały modyfikacji po zmianie na stanowisku gospodarza Białego Domu w 1981 roku, ale generalna linia była taka: oba walczące kraje są niebezpieczne, a ich przywódcy stanowią zagrożenie dla regionalnego ładu. Amerykanie wspierali w różny sposób i w różnych okresach obie walczące strony. Przyglądali się zapasom, cieszyli się, kiedy jeden z zapaśników leżał przyciśnięty na macie. Wtedy pomagali leżącemu. Kiedy był pat - nie robili nic. Mając podgląd satelitarny, obserwowali sytuację na polu walki i wiedzieli, w którym momencie dana strona jest górą. Wykorzystywali to. Cyniczna gra Amerykanów toczyła się przy aprobacie krajów arabskich na czele z Egiptem, Arabią Saudyjską i Kuwejtem. Te państwa, mówiąc w skrócie, bardzo bały się Chomeiniego, ale Saddam też je przerażał.

Sytuacja uległa zmianie, kiedy Iran po pierwszym szoku zaczął się odgryzać i atakować irackie pozycje. Szala zwycięstwa zaczęła się przechylać w pewnym momencie, w marcu 1982 roku, na stronę Iranu. Irańscy ochotnicy, młodzi ludzie, często dzieci, uniesieni religijnym zapałem, szli całymi oddziałami na śmierć, pod lufy irackich karabinów. Chomeini obiecał im, że broniąc rewolucji i ginąc za nią, po śmierci znajdą się w koranicznym raju. - Żadna armia świata nie widziała czegoś podobnego - opowiadał polski attache wojskowy w

Bagdadzie. - Żołnierze iraccy strzelali z broni maszynowej, a Irańczycy szli i szli. Ci, co przeżyli, wchodzili na stosy trupów i szli dalej. Irakijczycy nie umieli walczyć z takim wrogiem i nie wytrzymali natarcia.

Kiedy zrobiło się źle, do akcji włączył się sam Saddam, naczelny dowódca armii, marszałek polowy z własnej nominacji. Pojechał na pierwszą linię frontu, aby dodać otuchy żołnierzom. Nagle znalazł się, mimo licznej ochrony, w samym sercu walk. Irańskie oddziały właśnie przedarły się przez irackie umocnienia i Saddam został otoczony przez niczego nieświadomych Irańczyków. Dzięki szybkiej akcji dowódcy frontu, jednego z lepszych dowódców, generała Mahera Abd Raszida, prezydenta odbito. Generał był na tyle bezczelny, że kiedy Saddam telefonował osobiście z prośbą o pomoc, wymógł na prezydencie, aby przeprosił za zabicie kiedyś w Tikricie wujka Raszida. Saddam to zrobił, ale wkrótce generał trafił do aresztu. I nie pomogło mu nawet to, że jego córka wyszła za syna prezydenta, Kusaja. Prezydent Iraku chciał skończyć wojnę jak najszybciej, zorientował się bowiem, że jej nie wygra. Skorzystał z pierwszej lepszej okazji. Kiedy Izrael dokonał w 1982 roku inwazji na Liban, Saddam wezwał Irańczyków do zawarcia rozejmu i zaproponował, aby potem wspólnie zaatakować państwo żydowskie. Chomeini, którego doradcy też chcieli pokoju, widząc, jak bez sensu giną młodzi ludzie, a Iran pogrąża się w kryzysie, nie chciał nawet słyszeć o porozumieniu z Saddamem. Tym bardziej, że latem 1982 roku Irańczycy byli blisko sforsowania irackich umocnień i wejścia na terytorium Iraku.

## Zgryzty

Irakijczycy też mieli dość wojny, zastanawiano się, co można zrobić, aby ją zatrzymać. Wtedy miało miejsce wydarzenie, o którym ze zgrozą opowiadał mi profesor uniwersytetu w Bagdadzie. W roku 1982, kiedy trwały próby zakończenia konfliktu, rząd zajmował się tą kwestią. Dyskutowano, w jaki sposób przekonać Chomeiniego do podpisania rozejmu. Znane było jego niechętnie stanowisko wobec Saddama, któremu nie zapomniał nakazu opuszczenia Iraku w 1978 roku. - „A może warto na jakiś czas zdymisjonować Saddama i przywrócić na urząd prezydenta byłego szefa państwa al Bakra?” - zaproponował minister zdrowia Rijad Ibrahim. Al Bakr był znany z tego, że miał wyjątkowo dobre zdanie na temat Irańczyków i do samego końca oponował przeciw wojnie z tym państwem, ostrzegając, iż



będzie to wielkie nieszczęście dla Iraku. Ale jego już nikt nie słuchał.

- Kiedy Rijad tylko otworzył usta, wydał na siebie wyrok śmierci - opowiadał profesor znający dalszy przebieg wydarzeń z relacji rodziny ministra, którą dobrze znał od lat. - Saddam poprosił go na chwilę do pokoju obok - mówił profesor. - Po chwili usłyszano strzał, Saddam wrócił na salę obrad z jeszcze dymiącym pistoletem, w pokoju z przestreloną głową został minister.

Nie był to jedyny znany przypadek załatwiania porachunków przez Saddama, kiedy był już szefem państwa. Kilkanaście dni po zabójstwie Rijada Ibrahima, Saddam, będąc w parlamencie, nieoczekiwanie wyjął broń i zastrzelił siedzących w pierwszym rządzie dwóch ludzi. Podobno spiskowali oni z ministrem zdrowia przeciw Saddamowi - podano oficjalnie.

Kiedy zabija się kilka osób można się tym przejmować. Ale kiedy w jednym dniu giną setki czy tysiące można się przyzwyczaić - tak próbowano tłumaczyć zachowanie Saddama, który w obliczu pewnych wydarzeń czy informacji wpadał w szał i nie kontrolował swego zachowania. Później, kiedy stało się jasne, że jego humory są groźne dla otoczenia, jego najbliżsi przyjęli zasadę, że wszystko, co robi prezydent, wynika z dbałości o interes państwa. Zatem ofiary te są ponoszone w imię racji stanu państwa, tożsamej - czego w Iraku nikt nie śmiał nawet podważać - z interesem prezydenta. Racja prezydenta = racja stanu. Jeśli ktoś miał co do tego wątpliwości, szybko mu przechodziły. Raz na zawsze.

## Marazm wojenny

Wojna z Iranem trwała i nie było widać jej końca. Saddam robił, co mógł, aby wzmocnić morale narodu. Najgorsze było to, że w łonie opozycji szyickiej i kurdyjskiej nasilały się - co nie było niczym nowym, zwłaszcza w sytuacji, w jakiej się znajdował - pomysły obalenia dyktatora, próby jego zabicia. Iran pomagał Kurdom, wysyłając im broń i finansując ich. W okresie wojny z Iranem na Saddama było kilka zamachów. Najpoważniejszy miał miejsce w 1982 roku, kiedy kolumnę z wozami prezydenta ostrzelano z broni maszynowej. Próbę zamachu podjęto nawet w jego rodzinnym mieście, w 1985 roku, w Tikricie. Po tym wydarzeniu Saddam - jak opowiadano - zaczął płakać. Ze smutkiem skonstatował, że jest bardzo nielubiany, a nawet zniechęcony. Naród nie doceniał jego misji, jaką była budowa silnego państwa i przywództwa w świecie arabskim.

A naród był po prostu zmęczony wojną. Zamiast łatwego zwycięstwa były klęski i setki zabitych. Naród był rozczarowany, mimo że Saddam starał się, jak mógł, za cudze zresztą pieniądze, kupował zagranicą żywność i wszystkie potrzebne towary codziennego użytku. Rodziny poległych żołnierzy otrzymywały wysokie odszkodowania, działki budowlane, a nawet kredyty na budowę domów. Jednak niepokój, niepewność jutra poważnie wpływały na nastroje ludności. Prezydent zmienił pewne obowiązujące dotąd zasady. Wojskowi, do tej pory trzymeni na dystans, mogli wreszcie ujawnić, jak przebiegają działania wojenne. Oficerowie, którzy się wykazali na polu walki, byli publicznie nagradzani.

Działania wojenne stały się monotonne. Raz ci byli górą, raz tamci. Saddam powiedział Irańczykom w 1983 roku, że kolejny ich atak może spotkać się z bardzo radykalną odpowiedzią. Zagroził, że użyje tajnej broni. I tak zrobił, podczas ofensywy, w której wojska irańskie dotarły i opanowały w kilku punktach autostradę Bagdad-Basra, rozpylił broń chemiczną. Irańczycy ponieśli duże straty. Ale nadal mieli przewagę na froncie. W 1986 roku, podczas bardzo odważnej akcji wojska irańskie zajęły strategiczny półwysep Fao, niedaleko irackiego portu Umm Kasr. Na ratunek pospieszył nawet Egipt, który przysłał Saddamowi amunicję. Egipcscy agenci doprowadzili też do tajnego spotkania irackich wysłanników z Izraelczykami. Rozmowy toczyły się w Genewie. Nie wiadomo, bo Irak zbyt tymi kontaktami się nie chwalił, co z tego wyniknęło w stosunkach między obu wrogimi do tej pory państwami. W 1988 roku iraccy i izraelscy wysłannicy znowu się spotkali. Saddam, przemawiając na ceremonii wręczenia odznaczeń, dobitnie powiedział słowa, które były adresowane do Izraela: Jestem przekonany, że syjoniści i Izraelczycy zaczynają żałować, że przyczynili się do przedłużenia wojny". Na jego słowa odpowiedział minister obrony Izraela, generał Icchak Rabin, mówiąc w wywiadzie dla prasy izraelskiej: „Zmieniłem zdanie. Kontynuacja wojny irańsko-irackiej nie służy już interesom Izraela, ponieważ napędza wyścig zbrojeń". Nie wiadomo, na ile Izrael orientował się, że irackie arsenały broni masowej zagłady w trakcie wojny wzbogaciły się o spore zapasy różnej, śmiertelnej broni. Ta deklaracja pojawiła się o wiele za późno. Irak, używając tu i ówdzie, przy milczeniu cywilizowanego świata, broni chemicznej przeciw Iranowi, zabił tysiące żołnierzy. Zmusił w końcu Iran do zaakceptowania rozejmu. Wcześniej w maju 1988 roku wojska irackie odbiły błyskawicznie półwysep Fao i zajęły miasto as Salimija, położone przy strategicznej autostradzie Bagdad-Basra. Bezsensowna wojna skończyła się, nie było wielkiej radości, nikt nie

odniósł zwycięstwa. Ale Saddam przekonywał naród i sąsiadów, że zwyciężył on. Propaganda znowu przeobraziła porażkę w sukces.

### Trójkąt USA, Iran i Irak

Amerykanie nie chcieli klęski Saddama, to było oczywiste. Ich pomoc dla reżimu początkowo skupiła się na udzieleniu kredytu przez Korporację Kredytów Towarowych (Commodities Credit Corporation), instytucję rządową, na zakup przez Irak amerykańskiej żywności. Od 1981 roku irackie żołądki były napełniane za amerykańskie pieniądze. W 1987 roku wartość gwarantowanej przez rząd USA pożyczki wyniosła 567 milionów dolarów. Irak stał się piątym importerem amerykańskiej pszenicy i pierwszym ryżu. USA niezbyt chętnie chciały udzielać pomocy w innej formie. Natomiast kredytów bez większego kłopotu udzieliły banki prywatne. Filia włoskiego Banca Nazionale del Lavoro w Atlancie w latach 1983-1990 dała Irakowi kredyty na sumę trzech miliardów dolarów. Z tego kredytu wiele środków poszło na zakup w USA i w krajach zachodnich najnowszych technologii do produkcji broni.

W 1983 roku Saddam uczynił gest, który pozwolił administracji na przedstawienie irackiego dyktatora jako człowieka porozumienia. W tym roku wydalili z Bagdadu jednego z największych terrorystów palestyńskich, od kilku lat będącego na usługach Saddama. Abu Nidal wyjechał do Libii i dalej dokonywał ataków na liberalnych, chcących porozumienia z Izraelem palestyńskich polityków i na cele izraelskie i zachodnie. Ale prezydent Reagan dzięki temu posunięciu Saddama mógł oficjalnie mówić o normalizacji stosunków z Irakiem. W grudniu tego samego roku, kiedy wydalono Abu Nidala, do Bagdadu przybył specjalny wysłannik USA, Donald Rumsfeld. Spotkał się z Saddamem i wręczył mu list od prezydenta Reagana. Prawie rok później wicepremier Iraku, Tarik Aziz, poleciał do Waszyngtonu, aby uroczyście wznowić, zerwane w 1967 roku, stosunki z USA. Aziz spotkał się z Reaganem, któremu przekazał osobisty list od Saddama, rozmawiał z wiceprezydentem George'em Bushem, sekretarzem stanu George'em Schultzem i Henrym Kissingerem.

Zgodnie z instrukcjami Saddama, Aziz powiedział coś, co bardzo ucieszyło Amerykanów: „Irak nie ma nic przeciwko porozumieniu pokojowemu z Izraelem, pod warunkiem, że będzie to - sprawiedliwe, honorowe i długotrwałe rozwiązanie problemu". Powiedział to,

co mówią od lat wszyscy zachodni i arabscy politycy i z czego nic nie wynika. Porozumienie bowiem leży w rękach Izraelczyków i Palestyńczyków. Świat może tylko im w tym pomóc, ale nie robi tego za nich. Deklaracja Tarika Aziza oznaczała jednak, że po latach wrogości wobec tych, którzy chcą rozmawiać z Izraelem, Irak aprobuje takie rozwiązanie. Irak nie zmienił jednak swoich pryncypiów. Izrael, o czym można się było przekonać po kilku latach, pozostał wrogiem numer jeden Saddama. Gest w Waszyngtonie oznaczał, że Irak znalazł się w czasie wojny z Iranem w sytuacji krytycznej i dokonał pragmatycznego zagrania. Potrzebował po pierwsze wsparcia finansowego, po drugie dostaw broni, po trzecie chciał wybić argumenty tym państwom, dotyczyło to w równej mierze USA i Izraela, które w sekrecie pomagały jego wrogowi, Iranowi. Zbliżenie Saddama z USA, było celowym, z góry zaplanowanym posunięciem.

Z drugiej strony też była prowadzona gra. Amerykanie -o czym wcześniej pisałem - zdawali sobie sprawę, że wygrana Iranu doprowadzi do obalenia całego porządku w Zatoce Perskiej i na Bliskim Wschodzie. Ropa, bez której cywilizowany świat był skazany na permanentny kryzys, znalazłaby się pod kontrolą fanatyków, do których nie trafiały żadne argumenty poza religijnymi. Świadomość tego scenariusza była powszechnie znana w Waszyngtonie. „Nie chodziło nam o to - tak opisywał sytuację z początku lat 80. urzędnik Narodowej Rady Bezpieczeństwa, Geoffrey Kemp - żeby Irak wygrał tę wojnę, ale nie chcieliśmy, żeby ją przegrał. Wiedzieliśmy, że Saddam to skurwysyn, ale to był nasz skurwysyn”.

Tak to nielubiany dyktator, morderca setek niewinnych ludzi został wprzęgnięty w grę interesów, ważną nie tylko dla USA, ale dla całego Zachodu.

Saddam się boi

Po kilku nieudanych zamachach na swoje życie, Saddam na nowo przegrupował swoje służby i ochronę. Okazało się, że w jego otoczeniu byli ludzie, którzy ujawnili plany i trasy podróży prezydenta. Po każdym zamachu, nawet jeśli w kolumnie prezydenckiej jechał któryś z jego sobowtórów, przeprowadzano drobiazgowo śledztwo. Każda z osób, która mogła ujawnić tajemnicę, była weryfikowana. Niepewnych eliminowano bez pardonu. Ale ponieważ mimo tych represji zamachy się powtarzały dokonano reorganizacji ochrony. Saddam skorzystał przy tym z doświadczeń egipskich. Po zamachu w 1981 roku na Anwara Sadata,

nowy prezydent Egiptu Hosni Mubarak zmienił system ochrony szefa państwa na bardziej efektywny. Pragmatyczny jak zwykle Saddam zapomniał już o egipskiej „zdradzie” i zawarciu przez Kair porozumienia z Izraelczykami. Kiedy potrzebował fachowców, reszta nie miała wielkiego znaczenia. Zaprosił więc do siebie egipskich doradców. W 1984 roku utworzono w ramach Gwardii Republikańskiej dwie specjalne jednostki: 888 i 999. Do służby w nich wybrano ludzi wysokich, silnie zbudowanych, mających dobre warunki fizyczne. Otrzymali na swoje wyposażenie czołgi T-72, T-62 i T-55, działka 155-milimetrowe najnowszej konstrukcji wyprodukowane we Francji, rakiety ziemia-powietrze i najnowsze systemy łączności. Żołnierze obowiązkowo musieli należeć do partii Baas. Otrzymywali za to doskonałe jak na warunki irackie wynagrodzenie. Zmieniono też organizację samej Gwardii. Na jej czele stanął człowiek oddany Saddamowi, urodzony w tej samej miejscowości co prezydent, generał Abdel Sattar Tikriti. Saddam obawiał się, takie miał raporty od swoich służb, że generałowie niezadowoleni z przebiegu wojny, ubezwłasnowolnieni, zmuszeni do wykonywania idiotycznych rozkazów wodza, niemającego pojęcia o sztuce wojennej, buntują się. Zrobią to, do czego armia iracka od lat była przyzwyczajona, i obalą go. Już w pierwszym roku wojny i na początku drugiego wielu oficerów odmówiło wykonywania bezsensownych rozkazów Saddama. Wydał wtedy polecenie egzekucji pięćdziesięciu pięciu wysokiej rangi wojskowych.

### Najlepiej strzeżony człowiek na świecie

Saddam Husajn był jednym z najlepiej strzeżonych ludzi na świecie. Nie chodziło przy tym tylko o jego ochronę osobistą, ale o cały system budowany już od lat 70. wokół miejsc jego zamieszkania, przebywania, kwestię logistyki i zabezpieczeń. Stąd, jak opisałem wcześniej, problemy z fizycznym wyeliminowaniem dyktatora. Saddam nieustannie korygował i udoskonalał system swojej ochrony. W sumie opierał się jednak na najbliższych krewnych, rodach związanych z jego rodziną, a szerzej klanem i plemieniem, z którego pochodził. To dawało mu gwarancję przeżycia, bo ludzie ci mogli dobrze egzystować tylko wtedy, kiedy on był u władzy. Choć zdarzały się niespodzianki, jak bunt ludzi z bliskiego prezydentowi klanu Dulimich, czy próby osłabienia jego władzy, jakie w pewnym momencie zaczął podejmować jego przyrodni brat Barzan Ibrahim.

Analitycy oceniali, że służby specjalne zajmujące się ochranianiem Husajna zorganizowano w taki sposób - znany z czasów dyktatury Józefa Stalina, którego prezydent Iraku traktuje jako wzór do naśladowania - aby poszczególne służby ze sobą konkurowały i wzajemnie się śledziły. „Przekształcanie organów bezpieczeństwa w jakby osobistą gwardię Stalina trwało niemal dziesięć lat - mówił o docenieniu przez sowieckiego dyktatora roli służb specjalnych rosyjski historyk Roy Miedwiediew, autor książki o Stalinie. - Stalin nie ufał kolejnym szefom WCzK, OGPU i NKWD. Dlatego usunął Jagodę, a potem Jeżowa, nie miał też zaufania do Berii. Kilka dywizji NKWD podlegało wyłącznie Stalinowi i wchodziło w skład jego straży. Ochrona Kremla i samego Stalina również nie podlegała Berii”.

W Iraku obowiązywała zasada numer jeden: nie ufać nikomu, wszystkim sprawdzać. Saddam był wiernym uczniem Stalina. Większość ze specsłużb podlegała młodszemu synowi Saddama, Kusajowi, do którego ojciec miał zaufanie, w przeciwieństwie do drugiego syna, Udaję. Natomiast na czele Narodowej Rady Bezpieczeństwa, której podlegały służby, stał osobiście Saddam.

Ochronę raisa - jak nazywano przywódcę państwa - zapewniały elitarne jednostki Gwardii Republikańskiej. Większość żołnierzy Gwardii, specjalnie dobieranych do służby, stacjonowała w pobliżu Bagdadu. Na czele Gwardii byli oficerowie, starannie wyselekcjonowani, wywodzący się z mniejszości sunnickiej, a przede wszystkim z rodzinnych stron Saddama, Tikritu oraz pobliskich miast Dur, Szarkwat, Huwayja, Bayji, Sam-mara i Ramadi, regionu znanego jako trójkąt sunnicki.

Oddziały ochraniające Saddama były podzielone na trzy jednostki - opisuje Latif Jahja. Każda z nich miała przydzielone odrębne zadania. Obowiązywała zasada, o której już napisałem wyżej, jedni kontrolowali drugich. Pierwszy oddział prowadził inspekcje w drugim, a drugi w trzecim. Dowódcą pierwszej jednostki ochrony był sam prezydent Iraku.

Do pierwszego oddziału wchodził oficerowie, których Saddam znał od wielu lat i osobiście ich obserwował. Zanim trafili do tego oddziału, wszyscy przeszli służbę w specsłużbach. To właśnie ci oficerowie towarzyszyli mu wszędzie, zawsze znajdowali się w jego pobliżu. Byli zawsze tam, gdzie był prezydent. Byli, i to było zasadnicze kryterium doboru, członkami rodu at Tikritich bądź też pochodzili z okolic tego miasta. Podawano, że w tym oddziale było około tysiąca a nawet czasami tysiąc dwustu oficerów.

Wszyscy byli perfekcyjnie wyszkoleni, również w walce wręcz. Oficerowie niżsi

stopniem mieli na wyposażeniu rewolwery dużego kalibru, pistolety maszynowe z dwoma magazynkami oraz trzy lub cztery granaty ręczne. Wszyscy nosili kamizelki kuloodporne, zrobione z lekkich włókien węglowych, zdaniem specjalistów lepszych, jeśli chodzi o ochronę, od starych rozwiązań.

Oficerowie wyżsi rangą w trakcie normalnej służby nosili przy sobie rewolwer lub pistolet. To oni należeli do wąskiej grupy uprzywilejowanych, mieli zapewnione wysokie emerytury, a ich zarobki były jak na irackie realia bardzo wysokie. Ponadto co sześć miesięcy otrzymywali nowy samochód. Często dyktator darował im posiadłości ziemskie lub domy. Drugi oddział ochrony działał na podobnej zasadzie co pierwszy. Znajdowali się w nim w większości ludzie pochodzący z rodzinnych stron prezydenta i jego krewnych. Oficerowie niżsi stopniem nosili przy sobie pistolety maszynowe oraz granaty ręczne, natomiast wyżsi rangą tylko broń krótką.

Wojsko obowiązywała święta zasada trzymania się minimum 160 kilometrów od Bagdadu. Do tej odległości nie miała prawa znajdować się żadna większa jednostka wojskowa. A jeżeli się znajdowała, to przemieszczała się bez amunicji. W każdej też był system nadzoru, na jego czele stało aż trzech ludzi: oficer wywiadu wojskowego, komisarz polityczny podległy kierownictwu Baas, oficer służby bezpieczeństwa specjalnego prezydenta, mający bezpośredni kontakt z dyrektorem urzędu szefa państwa. Panowie ci potwierdzali osobiście, każdy w innym źródle, czy dany rozkaz został wydany i przez kogo. Dopiero zgoda przełożonych wszystkich trzech nadzorców pozwalała na wyjście wojska z koszar, jego przemieszczenie i uzbrojenie.

Drugie ważne posunięcie Saddama, w tym samym 1984 roku, to reorganizacja służb specjalnych. Dokonane wcześniej - w 1981 roku - wzmocnienie kierowanej przez swego przyrodniego brata Barzana kontroli nad służbami Muchabaratu - nie wystarczyło. Jak podaje Sahib Hakim w *Human rights in Iraq*, w 1981 roku 15 procent aktywnej populacji pracowało w służbach bezpieczeństwa kilku rodzajów i w urzędzie prezydenta. Dwieście tysięcy ludzi dniami i nocami pilnowało reżimu. Ale było to za mało. Zatem po wzmocnieniu Gwardii, Saddam utworzył nową służbę. Nazwano ją *Dżihaz al Amn al Chas* czyli Służba Bezpieczeństwa Specjalnego (prywatnego). Do istniejących już służb: Głównej Dyrekcji Wywiadu (*Mudirajat al Muchabarat al Arna*), Dyrekcji Wewnętrznego Bezpieczeństwa Państwa (*Al Amn Wa al Szurta*) i Dyrekcji Wywiadu Wojskowego (*Istichbarat*) dołączyła czwarta. Miała

zajmować się tylko i wyłącznie sprawą bezpieczeństwa prezydenta. Na czele nowej służby stanął bliski człowiek Saddama, a później jego zięć, Husajn Kamei.

Ta służba kontrolowała system ochrony prezydenckiej, podsłuchiwała współpracowników dyktatora, nadzorowała wszystkie inne służby. Odpowiadała za eliminację przeciwników prezydenta zagranicą.

Wszystko po to, aby wziąć pod kontrolę system rządów. Nie dopuścić do władzy nikogo spoza rodziny Saddama, jego najbliższych doradców i współpracowników, w większości też wywodzących się z Tikritu i okolic.

Służby były zawsze oczkiem w głowie Saddama, budując swoją pozycję w latach 70., zanim został prezydentem, stworzył efektywny system bezpieczeństwa. Po podpisaniu przez Irak układu o przyjaźni z ZSRR fachowcy z KGB wiele nauczyli swoich irackich kolegów, tym bardziej, że ówczesny szef radzieckiej bezpieki Jurij Andropow był podobno zafascynowany Saddamem i obiecał mu wszechstronną pomoc. Funkcjonariusze irackiej służby bezpieczeństwa byli też przez długi czas szkoleni w NRD, a do Iraku przyjeżdżali doradcy z tego kraju. Saddam korzystał też z doświadczeń kubańskich, po wizycie w 1979 roku na Kubie zaprzyjaźnił się z Fidelem Castro. Panowie bardzo się polubili, czego dowodem były dostawy najlepszych na świecie hawańskich cygar dla Saddama. Ale nie tylko, trwała wymiana myśli na temat tego, w jaki sposób kontrolować społeczeństwa obu krajów. W pewnym momencie, w okresie walki w łonie klanu, Saddam poprosił o pomoc w ochronie swej osoby kubańskich specjalistów. Działo się to zaraz po małżeństwie z Samirą -piękną blondynką, co wywołało spory i kryzys rodzinny. Na czele buntu stanął syn Udaj popierający matkę Sadzidę, jej ojciec Chairallah Tulfa i jej brat Adnan Chairallah. Saddam zwątpił w lojalność swoich ochroniarzy, których większość wywodziła się z Tikritu i okolic, będąc krewnymi jego, ale i jego żony. Sytuacja się wyjaśniła, pierwsza żona zaakceptowała ożenek Saddama i kubańscy oraz - jak podają niektóre źródła - angolańscy ochroniarze wrócili do siebie.

## Fedaini Saddama

Do swojej ochrony angażował Saddam również współczesnych janczarów. Można tak powiedzieć dlatego, że było wśród nich wiele sierot zarówno sunnitów, jak i szyitów, wychowywanych od dziecka w duchu wierności dla Saddama. Słowo fedain po arabsku znaczy:



ten, kto poświęca swoje życie. Życie fedaina mogło być poświęcone tylko dla Saddama.

Formację utworzono w 1995 roku. Fedainów rekrutowano głównie w regionie trójkąta sunnickiego, w szczególności w okolicach rodzinnego miasta prezydenta, Tikritu. Według londyńskiego Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych (IISS), formacja fedainów liczyła około 18-20 tysięcy ludzi. Kenneth Pollack, ekspert i były analityk amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej, twierdził, że w oddziałach fedainów mogło służyć nawet sto tysięcy ludzi.

„W pewnym okresie formacja ta była dziwnym skrzyżowaniem bandy zbirów z brygadą kamikadze, ale w ostatnich latach przeszła wyszkolenie i otrzymała lepszą broń” - napisał Pollack w książce *Nadchodząca burza* w 2003 roku. Fedaini, którzy początkowo byli zbieraniną „zabijaków i chłopków roztropków”, otrzymali zadanie wspierania ochrony prezydenta i Udaję. Wykonywali większość brudnej roboty policyjnej. Według „Wall Street Journal”, siali postrach wśród ludności, obcinając języki ludziom krytykującym reżim Saddama.

Założycielem i dowódcą fedainów był starszy syn Saddama, Udaj. Fedaini podlegali bezpośrednio pałacowi prezydenckiemu i odpowiadali za patrolowanie terenu i inwigilację ludności. Byli rozmieszczeni w głównych irackich miastach. W odróżnieniu od elitarnych jednostek irackiej armii, nosili cywilne ubrania i lekką broń. Mieszkali razem z ludnością cywilną, po to, aby donosić władzom o nastrojach ludności i wymuszać posłuch.

## Kontrola kontroli

Iracka służba bezpieczeństwa dzieliła się na wiele posiadających własne więzienia i współzawodniczących ze sobą formacji. Jak w każdym państwie dyktatorskim zadania służb pokrywały się. To samo czynił Stalin. „Wydział Specjalny NKWD śledzi wszystkie organy partyjne z KC włącznie - pisze w biografii Stalin: jego życie, jego śmierć Edward Radziński. - Kandydatury na wysokie stanowiska muszą być konsultowane z NKWD. W nim samym powstają tajne wydziały, które śledzą... funkcjonariuszy NKWD. Powstaje też tajny wydział specjalny do śledzenia... tajnych wydziałów” - opisywał metody pracy gospodarza Kremla w latach 30. XX wieku.

Podobnie było u Saddama. Celem stało się więc kontrolowanie i szpiegowanie nie

tylko obywateli, ale także siebie nawzajem. Zasada ograniczonego zaufania obowiązywała i była przestrzegana ze skrupulatnością. Zapewne wiele razy uratowało to życie dyktatorowi. Z latami przybywało mu wrogów i to coraz potężniejszych. Po serii zamachów Saddam nie ufał już nikomu i lubił powtarzać za Stalinem: „O tym, że ktoś mnie zdradzi, wiem wcześniej niż on sam”.

Lista najważniejszych irackich służb bezpieczeństwa - Główna Dyrekcja Wywiadu (al Muchabarat) wywodziła się z tajnej policji partii Baas, Dżihaz Hanin, założonej przez Saddama Husajna w połowie lat 60. Muchabaratowi podlegały sprawy krajowe i zagraniczne. W latach 1974-1980 na jej czele stał bliski przyjaciel Saddama, Saadun Szaker, a potem do 1983 roku przyrodni brat Saddama, Barzan Ibrahim at Tikriti. Jego miejsce zajął potem Fadil Barak at Tikriti, bliski doradca al Bakra, który pełnił swą funkcję aż do lata 1989 roku. Po nim przyszedł kuzyn Saddama ze strony matki, Fadil Salfigh; stał on na czele wywiadu aż do końca roku 1989, kiedy stanowisko to objął Sabawi, średni przyrodni brat Saddama. Po wojnie o Kuwejt szefem został Abdul Aziz al Duri. Potem stanowiska szybko zajmowali nowi ludzie, od 1999 roku szefem został Tahir Abd al Dżalil al Habbusz.

Agent irackiego wywiadu wojskowego został skazany przez brytyjski sąd o przewożenie grupie, która zaatakowała izraelskiego ambasadora w Londynie, Shlomo Argova. To właśnie w wyniku tej akcji sprowokowany Izrael wysłał karną ekspedycję do Libanu. Szefami byli z reguły wojskowi, w czasie I wojny w Zatoce na jej czele stał Abd ak Aziz al Duri. Potem zastąpił go generał Wafik Samarra. Po nim był Muhammad Nimah at Tikriti. Karuzela zmian była tak szybka, że w latach 1991-1994 przewinęło się w wywiadzie wojskowym sześciu szefów. Ostatnim, o jakim można było się dowiedzieć, był Chalid Salih al Dżubri.

Kuzyn i zarazem zięć Saddama, Husajn Kamei al Madżid, który był do swojej ucieczki do Jordanii prawą ręką Saddama w tych sprawach, ministrem przemysłu zbrojeniowego i industrializacji, miał ściśle powiązania z tym wydziałem.

Wiele szefów służb pełniło na zmianę - co widać z listy przytoczonej powyżej - kierownicze role w różnego rodzaju służbach. Ludzi tych łączyło jedno, w większości wywodzili się z klanu Tikritich.

Struktura służb ulegała zmianie w czasie rządów Saddama wielokrotnie, kiedy czuł się bardziej zagrożony lub tracił zaufanie do części współpracowników, kreował nowe rozwiązania. Wymyślał nowe departamenty. Zmieniał też w zależności od sytuacji zewnętrznej i

wewnętrznej szefów służb.

W roku 2002 według autora książki *Encyklopedie du renseignement et des services secrets*, Jacquesa Bauda, irackie służby podlegały Saddamowi Husajnowi, który stał na czele Narodowej Rady Bezpieczeństwa (al Madżlis al Amn al Qawmi). Jemu bezpośrednio, a pośrednio urzędowi prezydenta podlegała Służba Bezpieczeństwa Specjalnego Prezydenta (al Amn al Chas). W rzeczywistości pracami NRB kierował Kusaj Husajn.

## Regionalne mocarstwo

Saddam - takie powstaje wrażenie, kiedy śledzi się jego kolejne poczynania - miał już w latach 70. pomysł na stworzenie z Iraku regionalnego mocarstwa. Hatif Dżanabi i inni Irackijczycy mówią, że na sto procent Saddam zaczął poważnie myśleć o tym, że stanie na czele państwa już w lipcu 1968 roku. Ważną cezurą była śmierć arabskiego idola, prezydenta Egiptu Nasera. Saddam od tej pory zaczął budować silny Irak, marząc o tym, że to właśnie on zastąpi prezydenta Egiptu. Rozpoczął od budowy nowoczesnych dróg i autostrad, jakich nie było nawet w USA czy w ojczyźnie tego nowoczesnego rozwiązania komunikacyjnego, we Włoszech. Parametry jakościowe nowych dróg uznano za najlepsze na świecie. Odcinki liczącej 1208 kilometrów autostrady od Basry i Kuwejtu przez Bagdad aż do granic Jordanii i Syrii budowali również Polacy. Już wtedy zastanawiano się, po co taka droga Saddamowi. On wiedział jednak, co czyni, była to autostrada strategiczna, konieczna między innymi do transportu ciężkiego sprzętu wojskowego, jak i czołgów. Nawierzchnia jej była tak doskonała, że amerykańskie czołgi, jadąc od Ba-sry, dojechały tak szybko, na ile im pozwalała moc silników, do Bagdadu w kwietniu 2003 roku. Jeszcze jedno, Saddam, budując system dróg, wyciągnął wnioski z wpadki, jaką miała armia iracka w 1973 roku. Wtedy Irak wysłał na pomoc braciom Arabom walczącym z Izraelem jednostki pancerne. Jednak zanim dotarły one na front walki - trwało to aż dwa dni - żołnierze byli już tak zmęczeni, że pierwszy izraelski atak zdziesiątkował ich w pięć minut, bez żadnej reakcji z ich strony.

Pragmatyczny dyktator nie precyzował publicznie swojej wizji Iraku. Ale zaraz po objęciu prezydentury powołał Komitet Rozwoju Strategicznego, organ, który decydował o kolejnych krokach i koniecznych środkach mających doprowadzić do budowy mocarstwa. Komitet dysponował ogromnymi zasobami finansowymi. Budowa silnego Iraku zaczęła się

od wzmocnienia demograficznego państwa. Do Iraku, skuszeni dobrymi zarobkami i brakiem jakichkolwiek przeszkód zaczęli masowo napływać robotnicy z Egiptu. Na początku roku 1990 było ich w Iraku prawie półtora miliona. Wielu z nich oferowano pracę w policji, służbach bezpieczeństwa czy w armii. Ze swoimi 16-18 milionami obywateli państwo irackie nie było w stanie stworzyć silnej i sprawnej na dłuższą metę armii. A ta była potrzebna do podboju ziem sąsiadów.

Punkt numer dwa to zdobycie większej przestrzeni życiowej. Mimo porozumienia z szachem Iranu - Saddam nie zaprzestał myśleć nie tylko o włączeniu pod kontrolę iracką całego Szatt al Arab, ale i o przyłączeniu irańskiej, bogatej -z jednej strony w ropę, a z drugiej w większości zamieszkaną przez Arabów, prowincji Chuzestan (do 1924 roku niezależnego księstwa Arabistan).

Termin realizacji tego celu został wybrany nieprzypadkowo, kiedy Iran ogarnął chaos po obaleniu monarchii. Także Kuwejt, z wielu względów, również jako historycznie należący za czasów Turcji osmańskiej do wilejatu - prowincji Basra, był na celowniku Saddama. Drugi poza roszczeniami historycznymi powód zajęcia Kuwejtu, to poszerzenie terytorium irackiego i zapewnienie dostępu do Zatoki Perskiej, żywotnego dla eksportu irackiej ropy i prowadzenia nieskrępowanej wymiany handlowej z zagranicą akwenu wodnego - okna na świat. Ale najważniejszym celem przyłączenia Kuwejtu była możliwość kontroli nad ropą naftową i w perspektywie korzyści ekonomiczne. Po zbudowaniu kilku koniecznych Irakowi inwestycji, w tym systemu komunikacji i łączności (amerykańska sieć telefonii bezprzewodowej firmy Karkar Electronics z San Francisco wyposażyła w 1975 roku reżim w najnowocześniejsze wtedy na świecie radiotelefony), wzmocnieniu potencjału demograficznego (masowo napływali też do Iraku Palestyńczycy), stworzeniu nowoczesnego przemysłu, brakowało już tylko jednego: własnych zakładów zbrojeniowych i broni masowej zagłady. Okazja do spełnienia tego ostatniego celu, jak to często w życiu bywa, nadarzyła się sama.

Broń, broń...

Wojna z Iranem Chomeiniego, mimo olbrzymich strat, szła po myśli Saddama. Uczyniła z niego herosa, bojownika cywilizowanego świata z islamskim fanatyzmem. Saddam zbroił się już w początku lat 70., ale dopiero wojna z Iranem otworzyła mu drzwi do techno-

logii, o których w czasach pokoju mógł tylko pomarzyć. Od Francji otrzymał rakiety Exocet i myśliwce Mirage 2000, od Rosji najnowszej konstrukcji czołgi, od Niemców i Amerykanów składniki do produkcji broni chemicznej i biologicznej. Kupił za otrzymane od sąsiadów miliardy dolarów najnowsze rozwiązania technologiczne w dziedzinie produkcji broni masowej zagłady. „Kraj, który jest zależny od importu broni, zawsze będzie ograniczony w swojej suwerenności” - wiele razy powtarzał swoim najbliższym doradcom Saddam. Opierając się na tym przemyśleniu, zaczął budować, jak to miał w zwyczaju ostrożnie i cierpliwie, przemysł zbrojeniowy. Wojna z Iranem okazała się akurat do tego celu wymarzonej pretekstem. Rozpoczęło się gigantyczne przedsięwzięcie, kosztujące Irak setki milionów, a w pewnym momencie i miliardów dolarów. Naukowcy z Zachodu, którzy pracowali na konto Saddama, opowiadali, że takiego rozmachu, a jednocześnie bardzo drobiazgowo zaplanowanego przedsięwzięcia nie widzieli wcześniej. Saddam nie żałował grosza na swoje niebezpieczne zabawki. Było go na to stać. W rok po ukończeniu wojny z Iranem wydawał na ten cel prawie 90 procent dochodów ze sprzedaży ropy naftowej.

Anthony Cordesman, ekspert do spraw zbrojeń, pytany o to, dlaczego Irak mógł sobie pozwolić na zbrojenia, uzasadniał z rozbijającą szczerością: „Irak jest dowodem na to, że bogaty kupiec zawsze znajdzie innego partnera lub nowe możliwości kupna danej technologii czy komponentu”. Saddam powtarzał wiele razy za przywódcą rewolucji radzieckiej, Leninem, że kapitaliści za pieniądze są gotowi zrobić wszystko, a jeśli się im zapłaci, sprzedadzą oprawcy sznur, na którym ich powiesi.

Zdecydowanie Saddama, jeśli chodzi o posiadanie własnych zakładów zbrojeniowych, wzrosło po izraelskim ataku na Osirak. Zrozumiał, że musi dysponować różnymi opcjami. Posiadać nie tylko broń nuklearną, mimo zniszczenia reaktorów nie zapomniał o niej, ale również chemiczną, biologiczną, a nawet bakteriologiczną. Wojna z Iranem z jednej strony bardzo niszcząca dla irackiej ekonomii, z drugiej strony dała mu do ręki atut, z którego maksymalnie skorzystał. Pozwoliła pod pretekstem wymiany sprzętu wojskowego - często autentycznie potrzebnego - na gigantyczne zakupy broni i technologii militarnych, najnowszych i najlepszych. Z pożyczonych od Kuwejtu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Arabii Saudyjskiej i banków amerykańskich pieniędzy tylko w 1984 roku wydał na zbrojenia 14 miliardów dolarów. Według Cordesmana w okresie 1982-1989 Irak zakupił za granicą sprzęt

wojskowy i technologie do produkcji broni za ponad 42 miliardy dolarów. Saddam kupował broń na prawo i lewo. Odchodził zdecydowanie od rynków wschodnioeuropejskich, mniej zaawansowanych technologicznie na rzecz Europy Zachodniej. Tylko Francja w trakcie wojny z Iranem sprzedała mu broń wartości 12 miliardów dolarów. Na liście dostawców znalazły się firmy z Niemiec, Szwecji, Danii, Szwajcarii, Argentyny, Chin i Brazylii. Mało, że Saddam kupował broń, ale on zatrudniał coraz to lepsze „mózgi” do przerabiania posiadanej broni i do produkowania oryginalnych własnych konstrukcji. Zatrudniony przez niego ekscentryczny kanadyjski inżynier, Gerald Buli, zmodyfikował radzieckie rakiety Scud B, tak, aby mogły one osiągnąć cele wroga w zasięgu 850 kilometrów czyli dwa razy dalej aniżeli oryginalne. Rakiety te przetestowano - to brzydkie słowo - na irańskim wrogu. W lutym i marcu 1988 roku na irańskie miasta spadło ponad sto pięćdziesiąt rakiet tego typu, nazwanych al Abbas, siejąc śmierć i zniszczenie. Drugi typ starych Scudów przerobiono na rakiety al Husajn o zasięgu 650 kilometrów. Husajny mogły dolecieć aż do Izraela i doleciały podczas wojny o Kuwejt z Irakiem w 1991 roku. Buli i jego pomysł konstrukcji super działa kosmicznego, które będzie wystrzeliwało w kosmos nawet statki powietrzne, zafascynował Saddama. Nakazał swoim ludziom, aby spełniali każde życzenie doktora Bulla. Fachowcem od ich realizacji był przede wszystkim generał Husajn Kamei, odpowiedzialny za przemysł zbrojeniowy zięć Saddama. To właśnie on i nieprzepadający za nim przyrodni brat Saddama, Barzan, będący „na wygnaniu” w Genewie w roli ambasadora Iraku przy europejskiej siedzibie ONZ - spotykali się w Europie z handlarzami bronią, prezentowali listy towarów, które są niezbędne, i przelewali ze szwajcarskich kont konieczne do zakupu pieniądze. Obaj mieli z tego wysokie prowizje.

Wracając do Bulla. Swoje pojawienie się w otoczeniu Saddama zawdzięczał handlarzowi bronią, Sarkisowi Soghanlianowi, obywatelowi USA pochodzenia ormiańskiego, mającemu dobre kontakty z CIA. W projekcie budowy superdziała pomagali Bullowi dwaj znakomici naukowcy iraccy, Szabib Azzawi i Samir Saadi. 22 marca 1990 roku w Brukseli agenci Mosadu po raz kolejny zepsuli piracką maszynę śmierci -w tym dniu pomogli rozstać się z życiem inżynierowi Bullowi. Wcześniej udało mu się w początkach grudnia 1989 roku wystrzelić swoją najlepszą raketę, trzystopniową o wadze osiemdziesięciu dwóch ton, zdolną do wyniesienia satelity. Większość prac na raketami przeprowadzano w fabryce Saad 16. Był to super nowoczesny zakład w pobliżu Mosulu, wyposażony w tunele o wysokiej aero-

dynamice do testowania raket, wyrzutnie i wiele laboratoriów i innych koniecznych do produkcji raket urządzeń.

Chemiczne, biologiczne...

Saddam, który już w latach 70. kupił w Egipcie za dwanaście milionów dolarów komponenty do produkcji broni chemicznej i zbudował potężną fabrykę taką broń wytwarzającą, nie poprzestał na tym. W Falludży rozpoczął wytwarzanie gazu musztardowego, służącego do obezwładniania przeciwników. Z kolei w Samarze produkowano gazy paraliżujące - tabun i sarin, działające na system nerwowy człowieka. Jeśli chodzi o sarin, to na bazie tej broni iraccy naukowcy wytworzyli bardzo groźną jego odmianę - sarin VX. Naukowcy Saddama zajmowali się też produkcją broni biologicznej.

Komponenty do produkcji broni kupowano na całym świecie, pod przykrywką wprowadzania najnowszych metod do produkcji rolnej. W tym celu występowano do różnych firm z prośbą o wyposażenie zakładów do produkcji nawozów, środków ochrony roślin, w tym głównie pestycydów. Niektóre firmy orientowały się, o co chodzi Irakowi, ale ponieważ zamówienia dotyczyły zawsze tylko pojedynczych elementów wyposażenia, fragmentów konstrukcji czy niektórych tylko podzespołów, formalnie nie było powodów do odmowy. Na miejscu w Iraku egipscy czy iraccy naukowcy i inżynierowie montowali poszczególne podzespoły w linie technologiczne. Tak powstawały całe fabryki broni masowej zagłady.

Tylko w połowie lat 80., korzystając z poprawy stosunków z USA, Irak zakupił w tym państwie sześćdziesiąt jeden zakładów do produkcji pestycydów. W 1985 roku według ekspertów Saddam miał już pewne środki chemiczne, takie jak gaz musztardowy oraz tabun i sarin. Amerykanie udawali, że nie wiedzą, do czego mogą służyć fabryki chemiczne. Do produkcji broni chemicznej potrzebne były też urządzenia elektroniczne, komputery, nowoczesne sterowniki. Wszystko Saddam kupił bez problemu. Kupił też wtedy fabryki do wytwarzania środków wybuchowych, produkcji paliwa do silników raketowych, elementów wyposażenia czołgów i wozów bojowych. To wszystko kupił w USA. Amerykanie sprzedali mu też szczepy bakterii antraxu, cholery, butuli i tyfusu. Administracja Reagana ułatwiła też Irakowi produkcję broni biologicznej, zezwalając na import substancji biologicznych wywołujących takie choroby jak węglik, gorączka Zachodniego Nilu czy zatrucie jadem kiełbasia-

nym.

W pobliżu Bagdadu powstały jak grzyby po deszczu kolejne kompleksy zbrojeniowe. Najbardziej znane to Salman Pak, gdzie pracowano nad bronią biologiczną. Właśnie tam prowadzono badania nad wykorzystaniem tyfusu, wąglika, tularemii i innych zarazków. Ujawnienie w 1989 roku przez dziennikarza stacji telewizyjnej ABC zdjęć z rejonu Salman Pak, z których wynikało, że istnieje tam zakład produkujący broń biochemiczną wywołało w USA szok. Kongres wezwał do przeprowadzenia dochodzenia, skąd Saddam dostał komponenty do wytwarzania takiej broni.

W tym samym roku, 28 kwietnia 1990, w dniu urodzin Przywódcy Narodu, Husajn Kamei otworzył wielkie targi sprzętu wojskowego, na które zaproszono koncerny zbrojeniowe z całego świata, od Chile poczynając poprzez Niemcy, Francję, Wielką Brytanię, ZSRR, a na Chinach kończąc. Irak po raz pierwszy publicznie pokazał to, czym dysponuje. Były więc rakiety al Husajn i al Abbas odpowiednio o zasięgu od 600 km do 900 km, ulepszone radzieckie Migi. Do Pentagonu, Białego Domu zaczęły napływać alarmujące raporty na temat tego, co posiada w swych arsenałach Saddam i komu może posiadaną bronią zagrozić.

Irackie zakłady zbrojeniowe i instytucje badawcze pracowały pełną parą. Zatrudniały ponad sześćdziesiąt tysięcy ludzi, w tym siedem tysięcy pracujących tylko nad programem nuklearnym. Z całego świata przybywali naukowcy, którym oferowano doskonałe warunki finansowe, aby pracować nad arsenałem Saddama. Brazylia pomogła zbudować na bazie Scuda B raketę o dalekim zasięgu. Argentyna i Egipt pomagały w konstrukcji innej rakiety dalekiego zasięgu typu Condor.

Wszyscy zainteresowani regionem zaczęli stawiać pytanie, po co Irakowi ta broń.

Stany Zjednoczone udzielały Irakowi poparcia, widząc w tym swój interes. Amerykanów interesowała ropa naftowa oraz zapewnienie stałych dostaw tego surowca, bez którego gospodarki krajów wysokorozwiniętych nie mogły efektywnie funkcjonować. Iran był co prawda pokonany, ale wcale nie stał się mniej wojowniczy. Inne kraje z Zatoki Perskiej nie były na tyle silne wojskowo, aby same sobie poradzić z islamskim niebezpieczeństwem. Na świecie kończyła się zimna wojna i nie bardzo było wiadomo, jak ułożą się nowe stosunki w regionie, w którym Moskwa zawsze próbowała prowadzić i prowadziła swoją grę. Saddam, choć był satrapą, mógł odgrywać rolę stabilizującą. Mimo swoich wad był po prostu



potrzebny. Jak powiedział brutalnie jeden z dyplomatów amerykańskich w Damaszku w 1996 roku, kiedy spytałem, dlaczego nie obalono Saddama po I wojnie nad Zatoką: „Saddam to facet z jajami, który potrafi trzymać całe to towarzystwo za mordę”. Główną postacią w polityce zbliżenia z Irakiem był wówczas nie kto inny, jak obecny sekretarz obrony, Donald Rumsfeld, który w owych latach pełnił funkcję specjalnego wysłannika prezydenta Reagana na Bliski Wschód. W 1983 roku Rumsfeld osobiście rozmawiał z Husajnem i podobno obaj panowie bardzo przypadli sobie do gustu.

Amerykanie popierali „swojego skurwysyna” do sierpnia 1990 roku. Jeszcze w październiku 1989 roku, mniej więcej rok po użyciu gazów bojowych przeciw Kurdom, prezydent Bush podpisał oficjalną dyrektywę określającą politykę bezpieczeństwa narodowego. - „Normalne kontakty między Stanami Zjednoczonymi i Irakiem służyłyby naszym długofalowym interesom i sprzyjały stabilizacji sytuacji w Zatoce Perskiej i na Bliskim Wschodzie” - czytamy w tym dokumencie. Dopiero po kolejnych protestach kongresmenów, a zwłaszcza kiedy okazało się, że na czarnej liście senatora Jessego Helmsa, która obejmowała firmy eksportujące zakazane technologie do Iraku, aż jedenastu jest z USA, administracja zaostrzyła kontrolę i wezwała kraje europejskie do współpracy. Na czele listy byli Niemcy z siedemdziesięcioma przedsiębiorstwami, druga była Austria z szesnastoma, a na trzecim miejscu Wielka Brytania i USA.

## Kuwejt

Saddam szykował nową operację. Dumny i butny, po tym jak pokazał światu na targach broni, na co go stać, był pewien, że nikt mu nie zagraża.

Rok 1990 otworzył oczy wielu Arabom, sąsiadom Iraku. Ukazał niechcianą dotąd prawdę. Odkrył mroczne oblicze dyktatora. Szejkowie, emirowie, królowie znad Zatoki Perskiej zatrzęśli się z oburzenia: jak to, po tym, co dla niego zrobiliśmy, Saddam chce nas upokorzyć, pozbawić władzy? Zabrać naszą ropę? Husajn odwracał te pytania. Pytał: kto obronił sąsiadów przed krwiożerczym Chomeinim? Dziwił się, jak szybko Kuwejt, Arabia Saudyjska i inne kraje arabskie, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Egipt zapomniały o bohaterskim Saddamie, walczącym ze „złym” Iranem. To doprowadzało go do pasji. Krzyczał: Niewdzięcznicy! Teraz kiedy Teheran przestał być groźny, kiedy umarł Chomeini, prezydent

Iraku przestał być potrzebny?

Jego zdenerwowanie było tym większe, że znał stan państwowej kasy, wiedział, że ma dziesiątki miliardów dolarów długu, a przede wszystkim prawie milionową armię niepotrzebnych już żołnierzy i perspektywę puczu.

Saddam postanowił więc zająć Kuwejt. Gospodarka Iraku, poważnie osłabiona wojną z Iranem, była w stanie kryzysu. Tymczasem Kuwejt nie zgodził się udzielić Irakowi kredytu w wysokości dziesięciu miliardów dolarów, ani nie zrezygnował ze spłaty pożyczek zaciągniętych przez Irak w czasie wojny. To dla Saddama był policzek. Uważał, że Irak ma prawo żądać dodatkowej pomocy, ponieważ ocalił Kuwejt i inne państwa Zatoki Perskiej przed islamskim fundamentalizmem z Iranu. W dodatku Kuwejt bezczelnie - jego zdaniem - naruszał limity wydobycia określone przez OPEC. W rezultacie na rynkach światowych spadały ceny ropy i zyski Iraku. Prezydent Iraku wysyłał sygnały, że jest niezadowolony. Najpierw były to dyplomatyczne potem coraz bardziej stanowcze sformułowania. Ale Kuwejt nie zamierzał ustąpić. W końcu Saddam powiedział, co myśli, Amerykanom.

- Kto inny jak nie my chronił państwa Zatoki przed Iranem? - pytał panią April Glaspie, ambasadora USA w Iraku, na kilka dni przed atakiem na Kuwejt. - Któż inny stoczyłby taką wojnę, aby powstrzymać Iran? Czy bylibyście gotowi poświęcić dziesięć tysięcy żołnierzy w jednej bitwie, a w następnym tygodniu znowu stracić ich tyle samo, bez obaw, że opinia publiczna zmusi was do zmiany prowadzonej polityki? - mówił Saddam w ponad godzinnym „wykładzie” dla pani Glaspie.

# Rozdział V      Nadal u władzy

---

Dyktator niewątpliwie bardzo się przeliczył, atakując Kuwejt, ale w historii spotykamy wielu przywódców, którzy błędnie ocenili szanse na zwycięstwo. Saddam nie należał jednak do tych, co porywają się na coś, nie do końca znając finał sprawy. Tu jednak wszystko wskazuje na to, że Saddam nie do końca rozważył wszystkie swoje możliwości. Co prawda miał za sobą naród, Irakijczycy, przynajmniej większość z nich, uważa, że Kuwejt należy się Irakowi. Miał też najpoważniejszy argument: silną i dobrze wyposażoną armię. Sądził też, i była to jedna z jego największych pomyłek, że w razie kłopotów będzie mógł liczyć na Moskwę. Czyli zagrać tak, jak czynił to do tej pory, zaszantażować USA i kraje zachodnie przejściem na stronę Rosjan. Ale nie zauważył, że w Rosji był już inny porządek, była pieriestrojka, był Michaił Gorbaczow, grabarz sowieckiego imperium. We wrześniu 1989 roku podczas szczytu przywódców USA i ZSRR w Helsinkach wyraźnie było widać, jak Rosjanie ustępują Amerykanom. Amerykańscy dziennikarze, z którymi wtedy rozmawiałem w stolicy Finlandii, byli zaskoczeni miękkością Michaiła Gorbaczowa i ustępliwością Eduarda Szewardnadze, radzieckiego ministra spraw zagranicznych. Czy Saddam tego nie widział? Jego ambicje przesłoniły mu trzeźwe myślenie.

Zauważył, ale było już za późno

Jest też inne wytłumaczenie, brzmiące bardzo sensownie. Saddam został z premedytacją oszukany, zastawiono na niego pułapkę. Dżanabi opowiadał, że Amerykanie zorientowali się, że Saddam, mimo swego wyrachowania i pragmatycznych posunięć, często wpadał w gniew. Był impulsywny i pod wpływem chwili podejmował często nieprzemyślane decyzje, których potem żałował. Amerykanie, też pragmatycy, wykorzystali tę jego słabość i tak negatywnie nastawili Kuwejtczyków do irackich - czasami nawet sensownych żądań, np. jeśli chodzi o dostęp do Zatoki Perskiej - że ci byli wręcz bezczelni; mówiąc „nie” i „nie” - prowokowali dyktatora. Saddam nie wytrzymał tego. Wpadł w szał i utracił zdolność rozsądnego myślenia. To jedna z wersji tłumacząca, dlaczego popełnił błąd, atakując Kuwejt.

Jak mówią o irackim dyktatorze ludzie, którzy go znali, był człowiekiem z wizją. Do-

skonale orientował się w geopolityce. Poruszał się po mapie świata z wyczuciem i doskonale odgadywał interes tego czy innego państwa w sytuacjach konfliktowych. Umiał trzymać na dystans Rosjan, którzy jak zwykle, kiedy im tylko uchylono drzwi, wstawiali całą stopę i chcieli robić wszystko po swojemu, ale nie w Iraku. Dogadywał się ze Stanami Zjednoczonymi. Wydawało się więc latem 1990 roku, że między Bagdadem i Waszyngtonem panuje sielanka.

Jeszcze w lipcu, tuż przed atakiem na Kuwejt, Saddam otrzymał od prezydenta Busha depeszę pełną miłych słów o współpracy. Tym bardziej poczuł się bardzo dotknięty i zdradzony zachowaniem Waszyngtonu, kiedy już wtargnął do Kuwejtu. To nie kto inny jak James Baker, amerykański sekretarz stanu, w lipcu 1990 roku, kilka dni przed atakiem na Kuwejt, kiedy Irakijczycy bombardowali pytaniai Waszyngton, chcąc znać jego stanowiska na wypadek wojny, wysłał do pani April Glaspie depeszę, w której napisał: „nasze stanowisko jest takie, wewnętrzne zatargi arabskie nic a nic nas nie obchodzą, nie będziemy się do tego wtrącać”.

To przesłanie Glaspie przekazała Irakijczykom i ci wyciągnęli wniosek, że Amerykanie nie będą przeszkadzać Saddamowi w ataku na Kuwejt. Jakie było ich zdziwienie, kiedy USA potępiło Irak za wtargnięcie do Kuwejtu. Saddam uważał, że amerykańskie groźby wobec niego to bluff. Nie wierzył do końca, że USA zaatakują Irak, aby uwolnić Kuwejt, do końca nie chciał przyjąć takiej możliwości za realną. Naciskany przez wojskowych podobno mówił, nawet jeśli tak zrobią, to jego nie ruszą. Czy miał jakieś gwarancje od CIA, od kogoś wysoko postawionego z amerykańskiej administracji, że jemu nic się stanie? To są domysły i spekulacje. Jeśli o chodzi o Saddama Husajna, w jego bogatym w wydarzenia życiorysie pojawia się wiele takich zagadkowych momentów. Jak było naprawdę, co rzeczywiście działo się za kulisami, może powiedzieć tylko on. Oczywiście o ile się zgodzi.

Kilka lat później pani Glaspie, odpowiadając przed komisją Kongresu, która badała, dlaczego USA zignorowały groźby Saddama wobec Kuwejtu, powołała się na depeszę z Departamentu Stanu, ale Baker, korzystając z przywileju, jaki mają wysocy urzędnicy administracji, tzw. executive power, odmówił ujawnienia treści depeszy. Podobno Amerykanie uznali, że skoro Irak wcale nie został osłabiony w wyniku wojny z Iranem, nadal ma ambicje mocarstwowe i tworzy własne zakłady do produkcji broni masowej zagłady, jest niebezpiecznym krajem, który może zdestabilizować cały region. Zasadniczą rolę w umocnieniu

amerykańskiego sojusznika w tym, że prezydent Iraku zagraża pokojowi i stabilizacji na Bliskim Wschodzie, odegrali Izraelczycy, a w szczególności izraelskie lobby w USA. Saddama wciągnięto więc w pułapkę. Amerykanie zgodzili się na to i zdradzili swego sojusznika w niedawnej wojnie z Iranem. - To jest wersja spiskowa, od kogo ją pan usłyszał? - takie pytanie zadał profesor Danecki, kiedy powiedziałem o takim wytłumaczeniu postawy USA w 1990 roku. - Na pewno od arabskich dziennikarzy? - dodał. - Oni zawsze będą wszystko tłumaczyć spiskiem. Arabowie to lubią. To leży w ich naturze. Wiele zdarzeń, które trudno wytłumaczyć, kierując się logiką, bo ta, jak wiemy, czasami zawodzi, w świecie arabskim uznaje się za z góry przygotowany spisek. Siłą rzeczy, jeśli sprawy dotyczą kwestii arabskich i muzułmańskich, maczają w tym palce Żydzi. Dzięki sekretnym powiązaniom, mają oni wiele do powiedzenia - ocenił Danecki. - Na przykład wydarzenia z 11 września 2001 roku dla wielu Arabów były przygotowane albo przynajmniej zainspirowane przez Izrael - dodał profesor.

Kolejny błąd - po niedocenieniu amerykańskiej determinacji w sprawie Kuwejtu - największy mego życia - mawiał podobno Saddam - to niezajęcie roponośnych pól Arabii Saudyjskiej, całkowicie bezbronnych, do końca 1990 roku, zanim pojawiły się tam wojska koalicji. Po zajęciu Kuwejtu i części Arabii Saudyjskiej, Saddam kontrolowałby ponad połowę dostaw czarnego złota na rynki światowe. Bez tej ropy gospodarka światowa weszłaby w kryzys, wobec którego ten z 1973 roku był niczym. Stany Zjednoczone ani nikt inny nie zaatakowałby wtedy Iraku i to Saddam stawiałby warunki.

Nie podjął takiej decyzji pod wpływem Tarika Aziza, który był najmniej ekstremalnym politykiem spośród grona ludzi najbliższych Saddamowi. Tak twierdzi polski ambasador w Bagdadzie w oparciu o rozmowy, jakie prowadził z zięciem dyktatora, Kamelem Husajnem.

Kto zabił Kuwejt?

Suad as Sabah, wywodząca się z rodziny panującej w Kuwejcie poetka, zszokowana tym, co się stało, napisała poemat: Kto zabił Kuwejt?.

Jego fragment jest wart zacytowania, bo mówi wiele o tym, jak ludzie mylili się co do Saddama, jak potrafił zwieść, oszukać, stwarzać pozory. Sama Suad jeszcze niedawno, razem

z innymi poetami i literatami arabskimi, pisała pochwalne wiersze na cześć Saddama Husajna.

Zabójca nie przybył z nieba,

Ani ze świata snów.

Czyż my wszyscy nie śpiewaliśmy w chórze pochwalnym reżimu? Czyż wszyscy razem nie chwaliliśmy przywódcy reżimu? Czyż wszyscy nie ubieraliśmy błędów władzy w najśłodsze ze słów, najszukańsze ze słów? Czyż wszyscy nie maszerowaliśmy Niczym stado owiec w karawanie przywódców? Ten, kto zabił Kuwejt, to nasze ciało i krew, On jest ucieleśnieniem wszystkich naszych myśli. Uczyniliśmy go na naszą własną miarę. Nikt nie potrafił powiedzieć „nie”. Wszyscy mieliśmy udział w zbrodni, Wszyscy mieliśmy udział w czynieniu zła, Wszyscy wychwalaliśmy tyranów i tyranie. Nie możemy skarżyć się na naszych idoli. Czyż tworzenie idoli nie było naszą specjalnością? (wiersz cytowany z książki Fouda Ajamiego Szejkwie, myśliciele, terroryści)

#### Ulica z Saddamem

Prości ludzie w świecie arabskim inaczej widzieli to, co zrobił Saddam. Ich myślenie nie było skalkulowane, kierowali się emocjami. Nie przepadali za cywilizacją Zachodu, która zdominowała ich świat. Nie lubili i nie chcieli być pouczani przez profesorów i doktorów z Londynu czy Paryża. Rządy, przywódcy świata arabskiego widziały sprawy inaczej. W przeciwieństwie do swoich obywateli, nie popierały Saddama ani tego, co zrobił. Kalkulacje władców i prezydentów oparto na czym innym, na chłodnym rachunku zysków i strat. Egipt za poparcie antyirackiej koalicji został nagrodzony, Amerykanie umorzyli mu długi. Syria będąca na cenzurowanym na jakiś czas została dopuszczona do stołu, jej przedstawiciele zostali - po latach przerwy - zaproszeni do negocjacji pokojowych, które w kwestii pokoju na Bliskim Wschodzie w 1991 roku rozpoczęli konferencją w Madrycie Amerykanie.

Prezydent Iraku, jak mało kto, wiedział o tym, że może liczyć na prostych Arabów i zamierzał z tego skorzystać. Atak na Kuwejt, którym to posunięciem byli zszokowani nawet najbliżsi ludzie z otoczenia dyktatora, był próbą zdobycia poparcia Arabów, podobnego do tego, jakie zyskał podczas awantury sueskiej w 1956 roku Gamel Abdel Naser, prezydent Egiptu. Choć tym razem agresorem był kraj arabski, który naruszył suwerenność innego

arabskiego kraju, ale czyniąc to, miał poparcie ulicy arabskiej od Rabatu po Amman. Pragnący sławy jednoczyciela Arabów, mający się ideą panarabizmu Saddam spełniał pragnienia milionów Arabów, upokorzonych przez bogaty Zachód, pokonanych przez militarnie najsilniejsze państwo regionu: Izrael. Rzucając wyzwanie bogatemu światu, Saddam zyskiwał poklask, jakiego od czasu Nasera nie miał żaden przywódca arabski.

Arabowie od lat dręczyli się, że są skłóceni, mało ekspansywni, że odstają od innych nacji. Dobrze taki nastrój panujący w świecie arabskim oddaje cytowany przez Fouada Ajamię w książce Szejkwie, myśliciele, terroryści, jordancki niewymieniony z nazwiska autor. - „Spójrzcie na nas - pisał na początku lat 90. - Nasza sytuacja jest straszliwa. Cały świat podąża do demokracji. Nasze gospodarki są w nieładzie, jesteśmy słabi, zacofani. Nawet nie jesteśmy w stanie powstrzymać rosyjskich Żydów przed emigracją do Izraela”.

Saddam to czuł, wiedział o tym. Rozbudowany system agenturalny w świecie arabskim pozwalał na monitorowanie zachowania społeczeństw w Maroku, Egipcie czy w Jordani. On miał być wybawieniem dla świata arabskiego, miał obalić dotychczasowy porządek, odebrać pieniądze grubym szejkom znad Zatoki i rozdać ubogim, prostym ludziom. Niczym Robin Hood, który przyniesie długo oczekiwaną i należną Arabom za wieki upokorzenia nagrodę. Na taką chwilę czekały całe pokolenia Arabów.

Rais - wódz, który na białym koniu niczym Saladyn, też urodzony w pobliżu Tikritu („Widzicie, jak to wszystko układa się w piękny scenariusz?” - mówił z zachwytem sympatyk Saddama na spotkaniu w Bagdadzie w połowie lat 80. podczas mojej pierwszej podróży do Iraku), zdobędzie Jerozolimę, święte miasto muzułmanów i Arabów, pokona znienawidzonych Żydów, utrze nosa aroganckim Amerykanom i Brytyjczykom, takiego spełnienia marzeń oczekiwali od lat prości ludzie.

Były takie chwile, w których dołączali do nich przywódcy świata arabskiego. Hosni Mubarak, szef państwa egipskiego, i monarcha jordancki Husajn w chwili wielkiego zagrożenia dla reżimu Saddama ze strony Iranu, pojawili się w Bagdadzie w 1985 roku, aby pokazać solidarność z prezydentem Iraku.

„Po co wielki Irak? Po to, aby Arabowie stali się potęgą? - pytał sam siebie Saddam. I odpowiadał: - Chwała Arabów bierze się z chwały Iraku. Ilekroć w historii Irak stawał się potężny i rozkwitał, tylekroć rósł w potęgę i rozkwitał naród arabski. Dlatego też walczymy, aby uczynić Irak krajem potężnym, wspaniałym, oświeconym, rozwiniętym”.

Muhammad al Rumaihi, intelektualista kuwejcki, twierdzi, że mówienie o Iraku jako o wzorze dla Arabów jest przesadą. Irak nigdy nie cieszył się prestiżem we współczesnym świecie arabskim, ani jako monarchia, ani za panowania kolejnych radykalnych reżimów rządzących krajem od rewolucji 1958 roku. Kuwejtczyki mają prawo nienawidzić Saddama. Jednak w wielu krajach: Libanie, Jemenie, Jordanii, w Palestynie Saddam był herosem, jedynym przywódcą arabskim, który rzucił wyzwanie Zachodowi. Partia Baas była silna w Jemenie i w Libanie. Palestyńczycy otrzymywali dużą pomoc finansową od Iraku, nawet wtedy, kiedy kasa państwowa świeciła pustką. Saddam pamiętał o ludzkich sprawach, o tym, co bolało setki tysięcy ludzi. Mógł na nich liczyć. To oni, kiedy irackie rakiety spadały na izraelskie miasta, fetowali na jego cześć, nosili jego portrety i modlili się za niego w meczetach. Saddam był w Palestynie większym bohaterem niż Jaser Arafat. To on kreował ekstremalne zachowania, zagrażał Izraelowi. Stąd wzięło się takie a nie inne zachowanie Irakijczyków wobec Palestyńczyków po obaleniu Saddama. Cały gniew i złość wobec dyktatora wyładowali na Bogu ducha winnych palestyńskich mieszkańcach Bagdadu. To im, zabierając często ostatni grosz, pomagał Saddam. - Saddam bardziej niż Irakijczyków wolał innych Arabów. Za nami nie przepadał, chyba nie byliśmy dość wdzięczni - mówił Hatif Dżanabi. - Dlaczego? Właśnie dlatego, że my znaleźliśmy jego czyny, jego morderstwa. Oni z daleka dostrzegali tylko jego hojność i poparcie dla sprawy palestyńskiej, libańskiej czy innej.

## Wojna

2 sierpnia 1990 roku wojska irackie w kilka godzin, bez większego oporu, zajęły mienki Kuwejt. Dla stu tysięcy irackich żołnierzy to był spacer. Zaskoczeni Kuwejtczyki nie mieli czasu, aby zmobilizować armię. Tylko piloci myśliwców, dobrze wyszkoleni w Stanach, wystartowali i zaatakowali irackich napastników. Potem skierowali maszyny na lotniska saudyjskie. Emir z rodziną zdążyli uciec do Arabii Saudyjskiej. Saddam miał plan przekazania władzy w Kuwejcie w ręce jakiegoś sprzedawczyka. Ale ludzie, o których myślał, że się zgodzą na takie posunięcie, odmówili mu. Postawił na czele pseudorządu Alego Husajna Alego, człowieka bez znaczenia, gotowego do współpracy z wrogami, zdrajcę. Saddam zorganizował nawet oficjalne przyjęcie w swoim pałacu w Bagdadzie dla nowego przywódcy Kuwejtu, ale intryga była szyta tak grubymi nićmi, że nikt w takie przejęcie władzy nie



uwierzył. Husajn Ali cieszył się władzą bardzo krótko. Saddam przekazał rządy jednemu ze swoich najbrutalniejszych generałów, Alemu Hasanowi al Madżidowi, temu samemu, który użył gazu przeciw Kurdom w Halabdzji w 1988 roku. Taki oprawca jak on był potrzebny w Kuwejcie, skąd wywożono, co tylko się dało, rabowano sklepy, magazyny, domy i pałace emira oraz jego rodziny. Na czele szajki złodziei stanął osobiście starszy syn prezydenta, Udaj. Ponieważ znał się na luksusowych samochodach, jego ludzie wybierali te najlepsze z najlepszych oraz najdroższych modeli mercedesów, BMW, audi, volo, porsche czy ferrari i maserati. W Bagdadzie na ulicach pojawiły się dziesiątki amerykańskich limuzyn, którymi lubili jeździć Kuwejtczyzy. Można je było kupić za grosze. Obywatele Kuwejtu zostali zmuszeni do przyjęcia irackiego obywatelstwa. Ci, którzy odmawiali, a była ich większość, byli torturowani i bici jak psy. Gubernator dziewiętnastej prowincji - Kuwejt został przez Saddama włączony do Iraku - Hasan Ali umiał używać siły.

## Świat przeciw

Kiedy Saddam zajął Kuwejt, Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych wezwała go do natychmiastowego wycofania wojsk. Ale prezydent Iraku nie słuchał nikogo.

Świat potępił agresora: już 6 sierpnia Rada Bezpieczeństwa nałożyła na Irak sankcje, a w rejon Zatoki Perskiej dotarły wojska amerykańskie.

Chociaż ZSRR i Chiny (stali członkowie RB) nie były zachwycone rosnącą potęgą Ameryki, 29 listopada 1990 roku Rada postawiła Husajnowi ultimatum: jeśli do 15 stycznia 1991 roku nie wycofa wojsk z Kuwejtu, to Irak czeka wojna. Bagdad odrzucił ultimatum. Zagroził użyciem broni masowej zagłady i atakiem na Izrael.

W tej sytuacji Związek Radziecki dołączył do zwolenników militarne go rozstrzygnięcia. Michaił Gorbaczow oddał pole Amerykanom, mimo sprzeciwu generalicji Chiny protestowały, ale bardzo cicho. Francja próbowała coś ratować, ale USA i Wielka Brytania postanowiły, niezależnie od pokojowych inicjatyw i mediacji, że wojna będzie, że Saddam zostanie ukarany.

Nawet państwa arabskie wyjątkowo zgodnie wystąpiły wówczas przeciw Irakowi. Egipt i kraje znad Zatoki Perskiej zadeklarowały udział w akcji zbrojnej. Takie stanowisko zajęli jednak tylko oficjele. Bohaterem arabskiej ulicy był Saddam Husajn. Rzucając wyzwania

nie wielkim tego świata, stał się jednoczycielem Arabów pod hasłem walki o wolną Palestynę ze stolicą w Jerozolimie. Palestyński przywódca Jaser Arafat popełnił wtedy jeden z największych życiowych błędów: poparł irackiego przywódcę.

9 stycznia 1991 roku w Genewie James Baker spotkał się ze swym irackim odpowiednikiem, Tadkiem Azizem. Spotkanie ostatniej szansy skończyło się fiaskiem. Iracki minister spraw zagranicznych nie przyjął nawet listu prezydenta George'a Busha do Saddama. Kiedy Baker chciał mu go dać, Aziz popatrzył na pierwszą stronę pisma i powiedział: my w hindi nie czytamy. ... List oczywiście był pisany w języku angielskim, którym Aziz dobrze się posługiwał.

11 stycznia do Bagdadu, chcąc uniknąć wojny, udał się z misją specjalną, sekretarz generalny ONZ, Javier Perez de Cuellar. Też nic nie osiągnął.

Stało się oczywiste, że wojna jest nieunikniona. Bano się jej, ostrzegano, że będzie straszna i nieprzewidywalna, przeciwnik bowiem nie wahał się używać w przeszłości różnego rodzaju broni, również chemicznej (wojna z Iranem, masakra Kurdów). Eksperci wojskowi uznali, że najważniejsze będzie opanowanie przestrzeni powietrznej, że najpierw powinny nastąpić chirurgiczne cięcia: zmasowane ataki na najważniejsze cele irackie, uderzenie w lotniska wojskowe, eliminacja irackiego lotnictwa. Ustalono, że działania będą podejmowane nocą, przy użyciu najnowszych technologii, w których USA i ich sojusznicy mieli niekwestionowaną przewagę. Jeśli po tygodniu takich uderzeń Saddam nie skapituluje - mówili eksperci - to dojdzie do operacji na lądzie. Amerykanie bali się jednak wielkiej bitwy pancerniej. Wiedzieli, że Irakijczycy mają dużo niezłe wyposażonych czołgów radzieckiej produkcji. Oddziałami pancernymi kierowali dowódcy wyszkoleni w dobrze ocenianych radzieckich szkołach wojskowych. Zresztą prawie do samego wybuchu wojny Rosjanie doradzali irackim generałom. Sojusznicy obawiali się dużych strat własnych. Amerykański ekspert szacował, że może zginąć nawet 12-13 tysięcy żołnierzy alianckich.

## Pustynna Burza

17 stycznia 1991 roku, ponad pięć miesięcy po irackiej agresji na Kuwejt, siły sojusznicze zaatakowały cele irackie. W pierwszym ataku powietrznym na Irak tysiąc samolotów wojsk sprzymierzonych zrzuciło osiemnaście tysięcy ton bomb. Siła rażenia była półtora raza

większa niż siła bomby atomowej zrzuconej na Hiroszimę. Do walki stanęło prawie siedemset tysięcy żołnierzy sił sojuszniczych. Irakijczycy dysponowali prawie sześciusetmilionową armią, ale tak naprawdę na froncie znalazły się rezerwy, żołnierze z mobilizacji. Doborowe jednostki Gwardii Republikańskiej były zgrupowane w pobliżu stolicy i doskonale ukryte, podczas bombardowań poniosły niewielkie straty. Na polu bitwy ginęli młodzi, niedoświadczeni ludzie. Według raportu amerykańskiego Kongresu w ciągu kilkunastu dni poległo prawie sto tysięcy Irakijczyków, a ponad sześćdziesiąt tysięcy dostało się do niewoli. Saddam wydał natychmiast rozkaz ataku na Izrael. Już w nocy z 17 na 18 stycznia irackie rakiety Scud spadły na Tel Awiw i Jerozolimę. Irakijczycy ostrzelali raketami również Arabię Saudyjską.

Kilka godzin po rozpoczęciu ataku prezydent George Bush wygłosił ważne przemówienie. - Dwadzieścia osiem krajów, których siły znajdują się w Zatoce, wyczerpały wszelkie rozsądne środki, aby osiągnąć pokojowe rozwiązanie, i nie mają innego wyjścia, jak wypędzić Husajna z Kuwejtu - powiedział.

- Znajdujemy się - dodał - w obliczu szansy stworzenia dla nas samych i dla przyszłych pokoleń nowego ładu światowego, świata, w którym postępowaniem narodów będzie rządziło prawo, a nie prawo dżungli. Gdy odniesiemy sukces, a uda się nam to na pewno, staniemy przed realną szansą ustanowienia nowego ładu światowego, ładu, w którym wiarygodna ONZ będzie mogła wykorzystać swą pozycję do utrzymania pokoju, aby wypełnić przyrzeczenie i urzeczywistnić wizję założycieli ONZ.

Tak pojawiała się po latach pustki w tym regionie świata nowa siła. Po wycofaniu się Brytyjczyków w latach 60. znad Zatoki Perskiej, trwała gra między państwami regionu. Żadne z nich nie było na tyle silne, aby podporządkować sobie pozostałe, Iran w okresie rządów szacha i potem za czasów Chomeiniego miał takie ambicje. Ale Iran to Persowie, kraje arabskie niezbyt chętnie chciały współdziałać z tym państwem, ani tym bardziej mu się podporządkować. Pojawienie się Saddama w Iraku i jego wojna z Iranem była również próbą sił, jak wiemy - nieudaną - przejęcia kontroli na regionem. Po pax britannica - przyszedł czas na pax amercana - komentowali decyzję Busha o zaangażowaniu się na taką skalę analitycy. Amerykanie nie mieli wyjścia - dodawali. - Nie mogli pozostawić regionu, gdzie znajduje się ponad połowa znanych zasobów ropy naftowej i gazu ziemnego na łasce szaleńca z Bagdadu. Świat nie mógł sobie na to pozwolić. Rola żandarma w nowym rodzącym się po upadku

świata dwubiegunowego porządku globalnym przypadła Stanom.

Trzydzieści osiem dni lotnictwo sprzymierzonych bombardowało Irak. Mimo ewidentnej przewagi ich i poniesionych strat, iracki przywódca nie zamierzał jednak ustąpić.

- To walka prawości ze zdradą i wiernych z niewiernymi. Udział w niej jest świętym obowiązkiem każdego, kto chce się przeciwstawić agresji imperialistycznego syjonizmu skierowanej przeciwko wszystkim Arabom i świętościom islamu - odpowiedział Bushowi. W wypowiedzi Saddama, który do tej pory nie odwoływał się do religii, pierwszy raz pojawił się argument wiary.

Ale ani religia, ani próby szantażu atakami rakietowymi na Izrael nic nie dały. Saddam nie mógł wygrać tego starcia. Wiedząc, że będzie musiał opuścić Kuwejt, zrealizował czarny scenariusz, którego tak bardzo się obawiano: dokonał dewastacji pól naftowych w tym kraju. 27 stycznia w wodach Zatoki Perskiej znalazło się dziewięć milionów baryłek ropy naftowej. Plama ropy miała długość około 57 kilometrów i szerokość około 9 kilometrów. Płonące szyby naftowe, czarne niebo nad Kuwejtem i Arabią Saudyjską, czarny deszcz w Iranie - tak wyglądał rejon Zatoki Perskiej tydzień po rozpoczęciu operacji Pustynna Burza.

Zastanawiano się, jak dalej potoczą się losy wojny. Czy nie zabraknie ropy naftowej? Jak zachowa się atakowany Izrael?

Sprzymierzeni mieli jednak gotowy plan działania. Atakując z powietrza, przygotowali jednocześnie operację lądową. Chodziło przede wszystkim o wciągnięcie wojsk irackich, szczególnie elitarnych jednostek Gwardii Republikańskiej, w kocioł na pustyni, aby je unicestwić. To się udało.

25 lutego generał Norman Schwarzkopf, dowódca operacjami, rozpoczął ofensywę lądową, która trzy dni później doprowadziła do błyskawicznego wyzwolenia Kuwejtu. Przewaga aliantów była tak miażdżąca, że kiedy wojska amerykańskie ruszyły w stronę Bagdadu, nie było już w nim rodziny prezydenta, uciekli do Jordanii i Syrii. Zaś według współpracowników Saddama, on sam był już na lotnisku gotów do ucieczki, kiedy dowódca koalicji generał Schwarzkopf nagle wydał rozkaz zatrzymania ofensywy.

3 marca Husajn przyjął warunki rozejmu.

Wbrew pesymistycznym przewidywaniom wojna była krótka. Trwała tylko czterdzieści trzy dni. Zginęło tylko dwustu pięćdziesięciu żołnierzy koalicji antyirackiej. Ale Bagdad

nie został zdobyty. Wojska sojusznicze nie otrzymały takiego rozkazu. Saddam mógł ogłosić kolejną Kadisiję. Powiedział narodowi, że zwyciężył. - I tak to zostało przyjęte - ocenia profesor Danecki. - Słowa przywódcy narodu były święte. Skoro powiedział, że wygraliśmy, to dla Irakijczyków znaczyło wygraliśmy. W końcu nadal był prezydentem. Obrócił kolejną klęskę w swoje zwycięstwo. Był panem Bagdadu, zachował swoje arsenały, doborowe jednostki Gwardii Republikańskiej.

- Irak zwyciężył. Irak zadał cios mitowi amerykańskiego zwierzchnictwa i utarł nosa Stanom Zjednoczonym na pustyni. Jesteśmy przekonani, że prezydent Bush nigdy nie zaakceptowałby zawieszenia broni, gdyby jego dowódcy nie poinformowali go o potrzebie ochrony sił lotniczych przed pięścią bohaterskich żołnierzy Gwardii Republikańskiej - wołał Saddam na jednym z publicznych spotkań. „To znany objaw idealizmu, z wszechpotężnym myśleniem życzeniowym. Świat arabski nie myśli życzeniowo, lecz życzenia uważa za rzeczywistość” - twierdzi profesor Danecki. W książce Arabowie profesor pisze: „Kiedy poeta stwierdził, że ktoś jest tchórzem, ów człowiek stawał się tchórzem. Ta postawa przetrwała do dziś. Kiedy Saddam Husajn stwierdził, że Amerykanie przegrali z nim wojnę, to znaczy, że Amerykanie rzeczywiście ją przegrali”.

## Powstania

Widoczne osłabienie Saddama musiało wywołać reakcję szyitów i Kurdów, religijnej i etnicznej mniejszości, od dawna czekających na taką okazję. Kurdowie rozpoczęli walki z irackimi żołnierzami w momencie ataku sił sprzymierzonych. Na południu głowę podnieśli szyici, mający wiele powodów, aby nienawidzić Saddama. W trakcie przygotowań do operacji wojskowej Amerykanie rozrzucali nad Irakiem ulotki wzywające do obalenia reżimu. Szyici i Kurdowie mieli też kontakty z dowództwem sił sprzymierzonych, z których wynikało, że ich zbrojny zryw przeciw Saddamowi zostanie poparty przez USA i inne kraje koalicji antysaddamowskiej. Kiedy więc jedni i drudzy chwycili za broń, spodziewali się, że lada chwila otrzymają pomoc.

Już 28 lutego szyici rozpoczęli rewoltę. Basra, Nadżaf, Karbala zostały ogarnięte powstaniem. - Nie ma innego Boga nad Allaha, a Saddam jest jego wrogiem - wołano, zajmując urzędy administracji państwowej, przejmując posterunki policji, wypuszczając więźniów.

Do buntu dołączyli żołnierze wracający z frontu. Wyglądało na to, kiedy 14 marca do rewolty dołączyli Kurdowie, zajmując pola naftowe w regionie Kirkuku i Sulemaniji, że dni Saddama są policzone. W większości prowincji władzę przejęli buntownicy. Jedni i drudzy wystosowali apel o pomoc do USA. Ta nie nadeszła. George Bush nie chciał mieszać się w wewnętrzne sprawy Iraku. Marlin Fitzwater, rzecznik Białego Domu, tłumaczył dziennikarzom, że Amerykanie nie są temu winni, że powstańcy szyicki i kurdyjscy nie dostali pomocy. Golin Powell pisał później w swoich pamiętnikach, że pomoc buntownikom nigdy nie była brana pod uwagę.

Gwardia Republikańska nietknięta podczas wojny wyruszyła na południe. Nie korzystała ze wsparcia lotniczego, bo sprzymierzeni wydali zakaz lotów, ale dysponowała czołgami, wozami pancernymi, artylerią i helikopterami. Na czele wyprawy przeciw buntownikom stanął morderca Kurdów, generał Ali Hasan. Brutalnie i bez żadnej taryfy ulgowej rozprawił się z szyickimi buntownikami. Nawet rządowy dziennik opisujący obraz po stłumieniu buntu szyitów znalazł tylko takie słowa: „Krew widniała na ulicach i murach Karbali”. Krew było widać też w Nadzafie i w Basrze.

Pod koniec marca oba powstania zostały krwawo zdławione.

Dlaczego?

Państwa arabskie, szczególnie te znad Zatoki, niezależnie od obaw o to, jak będzie zachowywał się Saddam po przegranej, robiły wszystko, aby nie zrobić mu krzywdy. Żaden kraj arabski, który wysłał żołnierzy nad Zatokę, nie wyraził zgody, aby jego wojskowi gdziekolwiek i kiedykolwiek wkroczyli na iracką ziemię. Przywódcy arabscy bali się, że obalenie dyktatora będzie sygnałem do rewolucji, do zburzenia dotychczasowego porządku, rozbicia państwa irackiego na kilka państweczek. Mimo wielkiej wrogości, jaką żywił Iran do Saddama, także i Irańczycy wzywali do niewspierania odśrodkowych ruchów. Na terenie Iranu też jest mniejszość kurdyjska domagająca się swoich praw. Turcja obawiająca się samodzielnego państwa Kurdów irackich, co doprowadziło do wrzenia wśród Kurdów tureckich, podała rękę Saddamowi i razem walczyli z Kurdami. Saddam dał nawet zielone światło armii tureckiej, aby, kiedy uzna za stosowne, wkraczała na teren Iraku, i zgodę na przeprowadzanie operacji wojskowych. Również Irańczycy bezkarnie bombardowali partyzantów, którzy uciekli z irańskiego do irackiego Kurdystanu.

Nienaruszone jednostki wojskowe Saddama, zaraz po podpisaniu rozejmu, ruszyły na

północ i południe, niszcząc wszelkie zarodki buntu. Ponad półtora miliona Kurdów musiało uciekać przed karzącą ręką Saddama na teren Iranu i Turcji.

Dopiero dramat Kurdów zmusił państwa zachodnie do podjęcia działań, utworzono obozy dla uchodźców, wysłano pomoc żywnościową. Wymuszono na Saddamie respektowanie zakazu poruszania się irackiego lotnictwa na północ od 36 równoleżnika. Bano się, aby nie powtórzyła się masakra z Halabdy, kiedy lotnictwo zaatakowało Kurdów bronią chemiczną.

Szyici na południu zostali szybko poskromieni. Podobnie jak na północy, tak i na południu sprzymierzeni zakazali lotów irackich samolotów nad tą strefą. Ale żołnierze iraccy poradzili sobie z buntownikami bez samolotów. Siły sprzymierzone nie interweniowały, kiedy rozprawiali się z szyitami. Dlatego, że państwa znad Zatoki, Arabia, Bahrajn, Kuwejt, Emiraty Arabskie bały się, że iraccy szyici, jeśli dojdą do władzy, będą podobnym zagrożeniem dla ich reżimów, jak islamski Iran. Szyici iraccy głosili te same hasła, mieli ten sam zapal, a co gorsze nie było wiadomo, jak zachowają się ich przywódcy, którzy, uciekając przed represjami, schronili się w Iranie. Mogli przecież iść w ślady Chomeiniego i utworzyć islamską republikę Iraku. Dla przywódców regionu było raczej oczywiste, że iraccy i irańscy przywódcy będą wprowadzali w życie program utworzenia szyickiego imperium. Wcale tak nie musiało być. Wszyscy zapominali, że iraccy szyici byli przede wszystkim Arabami i nie „zionęli takim ogniem nienawiści” jak ich irańscy koledzy. Z goryczą mówił o tym jeden z przywódców irackich szyitów: „Ponieważ jesteśmy szyitami, ponieważ mamy powiązania z Iranem, ignoruje się nas. Ludzie są przekonani, że nie uznajemy demokracji i nie możemy mieć dobrych stosunków z Zachodem”.

Saddam nadal u władzy

Saddam przetrwał kolejny kryzys, umocnił się, co było charakterystyczne w świecie arabskim, jako ten, który nie poddaje się nawet silnej Ameryce, i spokojnie planował nowe awantury. Na początku, tuż po zakończeniu działań wojennych i uporaniu się z powstaniem na północy i południu, zaczął odbudowywać zniszczone pałace, mosty i drogi. Pocieszał się też w objęciach licznych kochanek. Saddam podobał się kobietom. Kiedy zgodnie z arabską tradycją jako przywódca państwa organizował spotkania z ludźmi mającymi do niego jakąś

sprawę, aby wysłuchać ich skarg czy próśb, nie mógł odpędzić się od chcących z nim porozmawiać pań.

Kiedy został szefem państwa w 1979 roku, był już żonaty. W 1963 roku ożenił się z kuzynką Sadzidą, córką jego przybranego ojca, Chairallaha Tulfy. Z tego małżeństwa miał piątkę dzieci - trzy córki, Raghad, Ranę i Halę, i dwóch synów, Udaję i Kusaja. Jego żona - jak mówili doradcy prezydenta - w pewnym momencie, kiedy dostrzegła, jak olbrzymią władzą dysponuje mąż i jak wiele ma pieniędzy, zapadła na chorobę zakupów. Potrafiła w Nowym Jorku, Genewie czy Rzymie wydać kilka milionów dolarów dziennie. Prosta, niezbyt wykształcona kobieta zaczęła ubierać się w najnowsze kolekcje Diora czy Chanel. Saddam był też nie gorszy, on z kolei kolekcjonował buty. Miał ich tysiące, na każdą okazję, porę roku czy dnia zmieniał obuwie. Jego dzieciom niczego nie brakowało. Matka rozpuściła je do niewyobrażalnych granic.

Władza i pieniądze czynią mężczyzn atrakcyjnymi. Ale nie dla wszystkich kobiet. Tak przypadek opisał sobowtór Udaję, Latif Jahja: Samira Szachbandar, żona inżyniera irackich linii lotniczych, dentystka, piękna blondynka znalazła się w pałacu Saddama, podobnie jak wiele innych osób, na jednym z przyjęć. Natychmiast wpadła w oko dyktatorowi. Ale ona, w przeciwieństwie do innych pań, nie okazywała przywódcy narodu jakichś specjalnych względów. Po prostu przywitała się i to wszystko. Obserwujący zachowanie prezydenta wobec pań jego zaufany sługa Kamei Hanna dostrzegł zainteresowanie Saddama panią Szachbandar. Poradził prezydentowi, aby wysyłał Samirze podarunki, kwiaty i liściki. Przez kilka tygodni trwały zaloty szefa państwa do dentystki. W końcu uległa. Jak podają niektóre źródła, Samira, po uprzednim rozwiedzeniu się z mężem, potajemnie wyszła za mąż za Saddama w Ammanie. O ich romansie i związku nie wiedziało wiele osób. W 1984 roku na świat przyszedł owoc miłości Saddama i Samiry, Ali. Wtedy prezydent wydał polecenie, aby Samira przeniosła się do jednego z jego pałaców. Rodzina Sadzidy, jej ojciec Chairallah, kuzyn Saddama Adnan i najbardziej gwałtownie Udaj potępili dyktatora, ojca. Doszło do kłótni rodzinnej. Po śmierci Subhy, matki Saddama, która podtrzymywała więzy rodzinne, wszystko zaczęło się psuć.

Udaj był obrażony na ojca i szukał powodu do zemsty. Kiedy dowiedział się, że Kamil Hanna - zausznik Saddama, człowiek, który dostarczał prezydentowi nowe kochanki i który jego zdaniem był odpowiedzialny za doprowadzenie do małżeństwa z Samirą - urządził



przyjęcie w jednej z rezydencji rządowych zwanej pałacem Rady Ministrów, postanowił zrobić to samo w sali po drugiej stronie pałacu. W kulminacyjnym punkcie zabawy, kiedy był już pijany, uzbrojony w swój elektryczny nóż ogrodniczy, pod pretekstem tego, że goście Hanny są zbyt głośni, wtargnął na przyjęcie swego wroga. Nie patrząc na dostojnych gości, wśród których była żona prezydenta Egiptu, Suzanne Mubarak, Udaj nakazał Kamilowi Hannie przerwanie zabawy. Kiedy tamten, też już pijany, nonszalancko odpowiedział, że słucha tylko rozkazów prezydenta, Udaj zaatakował go nożem, uderzył go najpierw w głowę, a potem poderżnął gardło. Nikt nie śmiał powstrzymać syna szefa państwa. Zanim przybyła pomoc, Kamil Hanna wykrwawił się na śmierć.

Saddam Husajn, kiedy dowiedział się o zbrodni syna, w pierwszym odruchu chciał go zabić. Ale Udaj po zażyciu wielu środków nasennych wylądował w szpitalu. Następnego dnia Saddam wysłał go do więzienia i nakazał surowo osądzić. Był rok 1988, już po wojnie z Iranem. Byłem wtedy w Iraku i czytałem w całej prasie listy czytelników adresowane do prezydenta, proszące go o darowanie kary swemu pierworodnemu synowi. Sąd uniewinnił Udaję i ojciec „za karę” wysłał go do wuja Barzana do Genewy. Rodzina przy tej okazji znowu się poróżniła. Największy krytyk Saddama za związek z Samirą, jego kuzyn Adnan Chairallah, minister obrony, jeden z bardzo lubianych przez żołnierzy dowódców, zginął w katastrofie lotniczej. Firmy jego ojca, Chairallaha, też broniące córki, zostały poddane kontroli skarbowej. Wielu współpracowników Chairallaha aresztowano. Saddam zaś zachowywał się, jak gdyby nic się nie stało. Publicznie wychwalał swego wuja jako przykładnego obywatela, umiającego sobie radzić w biznesie. Płakał też rzewnymi łzami na pogrzebie kuzyna Adnana, a jego żonie zaoferował pomoc. Tego wszystkiego nie wytrzymał Chairallah i publicznie, jak podaje Jahja, powiedział do prezydenta: „Zniszczyłeś życie mojej córki i każeś zamordować mego syna. Przysięgam ci wieczną zemstę za te krzywdy”.

Robili, co chcieli

Zanim doszło do kłótni o Samirę, najbliżsi Saddama nie mieli prawa do narzekania.

Wierni Saddamowi ludzie z rodzin al Madżidów i Ibrahimów zostali odpowiednio wynagrodzeni za wsparcie go w decydującym momencie, kiedy obalano al Bakra. Ojciec żony, Chairallah Tulfa, został burmistrzem Bagdadu, gdzie odznaczył się niespotykaną dotąd

w tym mieście, pełnym szwindli, inwencją w dziele korupcji. Prezydent, nie mogąc nie reagować na skargi urzędników, w końcu zdjął go ze stanowiska, ale nie odebrał mu lukratywnych koncesji handlowych. Szybko awansował też brat żony, szwagier Saddama, wspomniany Adnan Chairallah. W 1977 roku, będąc tylko pułkownikiem, został mianowany ministrem obrony i jako jeden z nielicznych wojskowych wszedł w skład Rady Dowództwa Rewolucji (RDR). Adnan, ku zdziwieniu wielu ludzi z otoczenia Saddama, był wiele razy bardzo krytyczny pod adresem przywódcy państwa. Mało tego, Saddam pozwalał mu na wszystko, darowywał nowe rezydencje, nowe posiadłości. Mimo, że Adnan był bardzo popularny i mógł potencjalnie być jego rywalem, pozwalał mu egzystować. Dopiero zaangażowanie Adnana po stronie siostry zmieniło postępowanie prezydenta.

Wcześniej, w 1974 roku, Saddam dobrze ulokował swoich przyrodnych braci urodzonych z małżeństwa matki z Hasanem Ibrahimem. Najstarszy z nich, Barzan Tikriti, został szefem służb specjalnych Muchabaratu, Sabawi - zastępcą szefa policji, a najmłodszy, Wataban - gubernatorem prowincji Salahedin, której centrum jest Tikrit. Rodzina stanowiła jego bazę, jego siłę i w oparciu o powiązania rodzinne zaczął snuć imperialne plany.

Ale w rodzinie nie wszystko układało się po jego myśli. Bojąc się utraty swych uprzywilejowanych stanowisk, Tikriti nie chcieli dopuścić do rządzenia nowych ludzi. Do furii Saddama doprowadzili bracia przyrodni, którzy sprzeciwiali się małżeństwu jego najstarszej córki, Raghad, z parweniuszem. Husajn Kamei Hasan z rodu al Madżidów poznał córkę prezydenta, będąc jej szoferem i ochroniarzem. I za takiego człowieka miała wyjść córka prezydenta - wołali bracia Ibrahimowie. W 1983 roku całą trójkę zwolnił z zajmowanych stanowisk. Ale po namyśle przywrócił ich do łask. Na nich, mimo wszystko, mógł polegać. Rodzinne utarczki, zawiść i zazdrość, napuszczanie jednych na drugich było stałym elementem gry prezydenta. W ten prosty sposób kontrolował sytuację i występował w roli rozjemcy, jednocześnie nie będąc zagrożonym. Rodzina nie przepadała za nim, ale al Madżidzi i Ibrahimowie bez Saddama byli niczym. Wiele razy, mając powody do gniewu, Saddam wypominał im, kim by byli, gdyby nie on. - Nie mieliście nic, nawet dobrych butów czy ubrań, nie mówiąc o domach czy samochodach, kim bylibyście beze mnie - wołał na jednym ze spotkań rodzinnych po śmierci matki Subhy w 1983 roku.

W rodzinie często dochodziło do sporów i póki dotyczyły one podziału stref wpływów, Husajn się tylko przyglądał. Jednak kiedy próbowano ingerować w jego sprawy, w

emocjonalnej reakcji bywał nieobliczalny.

## Żony

W okresie przygotowań do wojny z Kuwejtem znalazł sobie inną miłość. Podobnie jak Samira, kolejna wybranka Nedhał Mohammed al Hamdani, dyrektorka Departamentu Energii Słonecznej w Ministerstwie Przemysłu, była blondynką. To była trzecia żona Saddama.

Po raz czwarty Saddam Husajn, nie bacząc na wiszącą w powietrzu wojnę, ożenił się w październiku 2002 roku. Czwartą żoną sześćdziesięcioletniego wówczas dyktatora została córka wpływowego członka władz w Bagdadzie, dwudziestosiedmioletnia Iman Hwejsz. Jej ojciec, Abd at Ta-wab Mullah Hwejsz, był wicepremierem i ministrem ds. przemysłu zbrojeniowego. Iman była uważana w Bagdadzie za jedną z najpiękniejszych kobiet. Podobnie jak dwie poprzednie żony dyktatora, Samira i Nedhał, była blondynką, a ze strony matki miała w swych żyłach niemiecką krew. Jednak jego ulubienicą była druga żona, Samira. To z nią do ostatnich dni przed aresztowaniem utrzymywał kontakty. Po upadku Bagdadu, między 8 a 10 kwietnia 2003 roku, Saddam spotykał się z nią wiele razy. Samira i dwudziestojednoletni Ali przebywali w okolicach Bakuby. Pod koniec kwietnia ochroniarze Saddama przyjechali dwoma samochodami, aby wywieźć Samirę i syna dyktatora do Syrii. Saddam spotkał się z nimi ostatni raz na drodze w okolicach Tikritu. Dał drugiej żonie walizkę z pięcioma milionami dolarów oraz drugą pełną złota, biżuterii i innych kosztowności. Samira dotarła do Damaszku, gdzie była już pierwsza żona Saddama, Sadzida, jej trzy córki i wnuki. Po namyśle Saddam polecił wywieźć Samirę do Libanu. Cały czas wysyłał do niej - przez swego kuriera - listy. Kiedy schwytano dyktatora pod Tikritem, to właśnie na nią padły podejrzenia, że wydała Saddama. Magazyn „Paris Match” sugerował to w swoim ostatnim numerze z roku 2003.

Trzecią grupą ludzi, po braciach Ibrahimach i al Madżidach, na której oparł się Saddam, były znane rodziny sunnickie: Dulaimi, Dżubri i Azzawi. Jednak w 1993 roku te trzy rody zbuntowały się przeciw władzy Husajna. Próbujący wystąpić przeciw Saddamowi generał Mohamed Mazlum Dulaimi został aresztowany w końcu 1994 roku i stracony w maju 1995 roku. Rewolta jego klanu w końcu czerwca 1995 roku, w Ramadi, skończyła się spacy-

fikowaniem miasta.

Oprócz rodziny Saddam miał swoich stałych współpracowników, z którymi nie łączyły go więzy krwi. Byli to Tarik Aziz, od lat wierny współpracownik, a w rzeczywistości minister spraw zagranicznych, człowiek dobrze poruszający się po dyplomatycznych salonach świata, często przyjmowany w Watykanie (prawdziwe nazwisko Michaił Yohanna, chrześcijanin). Izzat Ibrahim al Duri - najdłużej ukrywający się przed Amerykanami po upadku reżimu polityk - był wiceprzewodniczącym RDR od 1979 roku. Oceniano, że nie miał wielkich ambicji i przez to był niegroźny dla Saddama. Taha Mohdin Maaruf drugi wiceprezydent, był Kurdem, trzymanym jako argument, że prezydent nic nie ma przeciw tej mniejszości. Byli jeszcze wiceprezydent Taha Jasin Ramadan, bezbarwny człowiek, w przeszłości dowódca Armii Powszechnej, paramilitarnej organizacji, i Saadun Hammadi, szyicki intelektualista.

### Zdumiewająca kariera

Saddam nie jadł i nie spał przez kilka nocy. Bardzo przeżył przykrą niespodziankę, jaką sprawił mu Husajn Kamei Hasan, widziany jako następca Saddama, dopóki - jak mówił prezydent - nie zmańdrzeje jego pierworodny syn. Husajn Kamei zdradził swego mentora i dobroczyńcę. Razem ze swoim bratem, Saddamem Kamelem, żonami - córkami Saddama - i dziećmi niespodziewanie w sierpniu 1995 roku opuścił Irak. Poprosił wcale niezaskoczonego tym obrotem wydarzeń króla Husajna o azyl. Król Jordanii czekał na ten dzień, został bowiem osobiście kilka tygodni wcześniej uprzedzony przez Husajna Kamela o takim planie. Dlaczego Husajn Kamei, który mógł mówić o sobie, że był dzieckiem szczęścia, uciekł z Iraku? Powodem była na pewno zawiść Udaję, jego zazdrość o wpływy Husajna Kamela. Człowieka nikomu wcześniej nieznanego, bez wykształcenia, który znalazł się na szczytach władzy i zajmował długo - dzięki życzliwości prezydenta - stanowisko numer dwa w państwie. Jego kariera jest równie zdumiewająca jak to, co zrobił, uciekając. Urodzony w tej samej wiosce, co prezydent czyli w Audży w pobliżu Tikritu, był kuzynem prezydenta, dzięki ojcu, który był spowinowacony z ojcem Saddama. Jego wujem był Chairallah Tulfa. To właśnie dzięki niemu w końcu lat 60. trafił do Bagdadu do gwardii prezydenta. W 1973 roku awansował do stopnia oficerskiego. W latach 1980-1988 stał się zaufanym człowiekiem pre-

zydenta, który zgodził się wydać za niego swą najstarszą córkę, Raghadę. W połowie lat 80. prezydent powierzył mu zadanie skontaktowania się z firmami zagranicznymi i utworzenia Ministerstwa Zbrojeń. Szło mu to całkiem nieźle, jak opisują w książce Saddam Husajn Judith Miller i Laurie Milroie: mając w kieszeni 60 milionów dolarów, kupił bez problemu sto dwadzieścia rakiet typu Scud. To on nakłonił zabitego później w niewyjaśnionych okolicznościach w Brukseli Geralda Bulla do skonstruowania super-działa dla Iraku. Udało mu się zapewnić karierę swemu bratu, Saddamowi Kamelowi, który dzięki jego poparciu został szefem Specjalnej Gwardii Republikańskiej. Przebiegły Husajn Kamei doprowadził też do jego ślubu z drugą córką prezydenta, Raną. Nie udało mu się tylko wyswatać trzeciej córki, Hali, ze swoim bratem Hakamem.

Takie awanse obcego człowieka zdenerwowały najpierw Barzana at Tikriti, który jako szef Muchabaratu miał różne możliwości działania. Barzan zablokował Husajna Kamela w momencie, w którym finalizował on kolejny kontrakt zbrojeniowy. Kiedy dowiedział się o tym prezydent, natychmiast odwołał Barzana z funkcji szefa wywiadu i wysłał go „za karę” do Genewy. Pozycja Husajna Kamela nie podobała się też synowi prezydenta. Udaj był przede wszystkim zazdrosny o prowizje, jakie z handlu bronią - od kiedy w 1990 roku Husajn Kamei został ministrem przemysłu, któremu podlegał cały przemysł zbrojeniowy - ten zbierał do swej kieszeni. Na dodatek po wojnie nad Zatoką Perską Husajn Kamei został ministrem obrony, aby zrekonstruować irackie siły zbrojne, co było też okazją do zamawiania nowego sprzętu wojskowego i zarabiania kolejnych milionów. Rok później został zmuszony, prezydent uczynił to pod wpływem Udają, do dymisji. Słynna była bójka obu rywali podczas oficjalnej uroczystości na oczach wielu ludzi. Ale Husajn Kamei został przy Husajnie jako doradca z dużym zakresem władzy. Umiejętnie odbudował swą pozycję i w 1993 roku został ponownie ministrem przemysłu. Podlegały mu ponadto Ministerstwa ds. Ropy Naftowej, Komunikacji i Transportu oraz Szkolnictwa Wyższego. Dla tych, którzy znali go bliżej, jego nadzór nad edukacją był o tyle niezrozumiały, że generał skończył naukę na szkole podstawowej. Ale w Iraku działały się jeszcze inne, mniej zrozumiałe rzeczy.

Udaj górą

Jednak jego wpływ na prezydenta coraz bardziej denerwował otoczenie. Nie znosił go

nie tylko Udaj, ale i trzech przyrodni bracia szefa państwa. Ale bracia nie przepadali też za Udajem. Jego wujka Barzana, który próbował ratować jedność rodziny, najbardziej dotknęła odmowa ożenku Udają z córką Barzana. De facto doszło nawet do ślubu, ale po tygodniu Udaj poprosił o rozwód.

Za rywalizacją między Udajem i rodami al Madżidów i Ibrahimów stały - jak zwykle - pieniądze. Irak co prawda był objęty embargiem na sprzedaż ropy naftowej, ale do Jordanii - za cichą aprobatą ONZ - sprzedawano codziennie siedemdziesiąt tysięcy baryłek tego surowca, do Turcji i Iranu ok. stu pięćdziesięciu tysięcy baryłek. Dochody ze sprzedaży dzielił, najwięcej chowając do swej kieszeni, nie kto inny jak Husajn Kamei. Jak wyliczyli ekonomiści, na samych transakcjach z bronią generał zarobił kilka miliardów dolarów. Wiedza o jego wysokich zarobkach przeważała szalę na jego niekorzyść. Co za dużo, to za dużo - orzekli krewnicy Saddama. W 1995 roku pułkownika Saddama Kamela, brata Husajna Kamela, pozbawiono dowództwa Specjalnej Gwardii Republikańskiej. A Saddam z każdym dniem coraz bardziej liczył się ze zdaniem Udają.

Bracia Ibrahimowie też zaczęli tracić wpływy. W maju 1995 roku prezydent odsunął Watbana, który był ministrem spraw wewnętrznych. Za „krytyczne” wypowiedzi Udaj postrzelił go w nogi podczas rodzinnej sprzeczki w rezydencji pod Tikritem. Latem tego roku, po spotkaniu rodzinnym pod Tikritem, które przerodziło się w wielką kłótnię, łącznie z rękoczynami, bracia Husajn i Saddam Kamei Hasan al Madżidowie spakowali walizki i wraz z rodzinami uciekli do Ammanu. Bali się, że postrzał, jaki otrzymał Watban, to dopiero początek rozprawy z rodziną, jaki zaplanował szalony, ale mający poparcie ojca Udaj.

W 1995 roku Saddam źle potraktował także Alego Hasana al Madżida (znanego pod przydomkiem Krwawy Ali, Chemiczny Ali), który w maju stracił stanowisko ministra obrony. Już jako doradca głowy państwa, pojechał po ucieczce swoich krewniaków razem z Udajem do Ammanu przekonywać króla Husajna, aby wydał w ręce Bagdadu uciekinierów z rodziny al Madżidów.

Saddam - podobnie jak to miało miejsce po wojnie z Iranem w 1989 roku - w 1995 roku podobno pod wpływem Tarika Aziza, ale także z powodu ucieczki najbliższych współpracowników, znających wiele jego sekretów, postanowił zrobić iracką pierestrojkę. Ujawnił sam, nie czekając aż Amerykanie wskażą je inspektorom z UŃSCOM, miejsca, gdzie ukrywał broń masowej zagłady.

W lutym 1996 roku zięciowie po otrzymaniu pisemnych gwarancji od Saddama wrócili do Bagdadu. W Ammanie po „wyciśnięciu z nich jak z cytryny” wiadomości na temat irackiego programu zbrojeń - jak mówił polski dyplomata na placówce w stolicy Jordanii - nikt ich chciał. Nie chciała mieć z nimi, zbrodniarzami, którzy osobiście, szczególnie Saddam Kamei jako dowódca Specjalnej Gwardii Republikańskiej, mordowali ludzi, do czynienia iracka opozycja. Zaczęli chorować. Ich żony, córki Saddama, prosiły ojca o wybaczenie. Kiedy więc zobaczyły list podpisany osobiście przez niego, uwierzyły, że ojciec wybaczy zięciom, i podjęły decyzję o powrocie. Był to błąd, zgodnie z beduińskimi zwyczajami, zdrady się nie wybacza.

W dniu powrotu Raghad i Rana wraz z dziećmi zostały zabrane w inne niż ich mężowie miejsce. W nocy komando pod dowództwem wujka Alego Hasana al Madżida wpadło do domu rodzinnego Husjana i Saddama Kamelów. Zabito ich oraz ich rodzeństwo, siostry i braci wraz z dziećmi. Hańba rodziny al Madżidów została zmyta przez krew i uregulowana zgodnie z kodeksem honorowym Beduinów w ramach rodziny. Podobnie jak to robi włoska mafia.

Iracka pierestrojka polegała na tym, że wolno było pisać krytyczne listy do gazet, które oczywiście dostały polecenie, aby takie drukować. Ogłoszono zmiany w konstytucji i przeprowadzono referendum, które wygrał Saddam, osiągając doskonały wynik - 99,96 procent Irakijczyków opowiedziało się za tym, aby nadal był prezydentem. Ogłoszono też amnestię dla więźniów.

W sumie była to kolejna sztuczka Saddama, robiona na pokaz demokratyzacja. A na co dzień nadal mordowano szyitów i Kurdów, prześladowano opozycję. Ale w świat poszły wiadomości o demokratyzacji Iraku. Znowu zapraszano zagranicznych dziennikarzy, aby pokazać osiągnięcia przywódcy narodu. Irakijczycy mieli co pokazywać, odbudowali błyskawicznie wszystkie budynki, drogi, mosty i infrastrukturę zniszczoną w czasie amerykańskich nalotów. Mało tego, postawili nowe szpitale i szkoły.

Ropa za żywność

Wiosną 1996 roku dostałem list od ambasadora Iraku w Polsce z zaproszeniem na kolejny festiwal poezji w Bagdadzie. Redakcja nie miała nic przeciwko temu, w Iraku dawno

nie było żadnego dziennikarza z Polski. Warto było zobaczyć, co tam się dzieje i czy Saddam nadal trzyma się mocno u władzy.

Hotel Palestyna, w którym zamieszkałem, pełen był cudzoziemców z całego świata. Nie byli to tylko dziennikarze, ale często jacyś dziwni ludzie z krajów Europy Zachodniej. Spotkałem wielu Francuzów, którzy przyjechali do Bagdadu, aby zademonstrować swoje poparcie dla reżimu niesłusznie ukaranego - ich zdaniem - sankcjami.

Będąc w Bagdadzie, nie mogłem nie odwiedzić eleganckiego hotelu Al Raszid. Jego próg przekraczałem trochę bokiem, nie chcąc podeptać prezydenta USA. W wejściu do budynku znajdowała się mozaika George'a Busha z wykrzywionymi ustami i podpisem: kryminalista. Były dni, opowiadał Ryszard Krystosik, polski dyplomata, szef sekcji interesów amerykańskich przy ambasadzie RP w Bagdadzie (Polska po I wojnie nad Zatoką reprezentowała interesy USA w Iraku), że prezydenta przykrywano dywanem. Wszystko zależało od tego, jaka panowała temperatura w stosunkach Irak-USA.

Irakijczycy źle zapamiętali Busha. To on zbudował antyiracką koalicję po ataku na Kuwejt w sierpniu 1990 roku i pokrzyżował imperialne plany Saddama.

Miałem dziennikarskiego nosa. W czasie mojego pobytu 27 listopada podpisano porozumienie między ONZ i Irakiem w sprawie sprzedaży irackiej ropy ponad kontrolą ONZ za żywność i lekarstwa.

Następnego dnia mój stały taksówkarz Kasim śmiał się od ucha do ucha. - Mister Ryszard - wołał z samochodu - mam coraz lepszy humor. Kasim cieszył się jak niemal wszyscy Irakijczycy. Klaksony samochodowe, strzały z broni maszynowej, wielka radość zapanowała w całym Bagdadzie - tak wyglądała noc z 27 na 28 listopada. Wieczorne wiadomości telewizyjne podały oficjalny komunikat o rychłym rozpoczęciu pomocy żywnościowej i medycznej dla Iraku w oparciu o rezolucję 986 Rady Bezpieczeństwa. Wcześniej doszło podobno do zawarcia tajnego porozumienia Iraku z Kuwejtem w sprawie irackich odszkodowań dla Kuwejtczyków za straty poniesione w czasie agresji na ich państwo w 1990 roku. Irakijczycy łudzili się, że jest to początek znoszenia sankcji nałożonych na ich kraj za zaatakowanie Kuwejtu.

Taką mieli nadzieję niemal wszyscy, z którymi rozmawiałem. Nikt mimo tych dobrych prognoz nie chciał podać nazwiska. Po latach życia w napięciu ludzie wytworzyli w sobie mechanizmy obronne. To zrozumiałe - w każdym miejscu można było być podsłucha-



nym, system inwigilacji, zawsze doskonale funkcjonujący, przez ostatnie lata został doprowadzony do perfekcji. Wiele służb i organizacji pracujących dla rządu, prezydenta, armii czy policji wręcz ścigało się w przechwytywaniu informacji. Ludzie bali się krytyki, nawet jeśli ona była w pełni uzasadniona. Mówili tylko tyle, że żyje się im bardzo źle. Profesor po studiach dziennikarskich w Warszawie, mówiący dobrze po polsku, w rozmowie ze mną nie potrafił wyjść poza ogólniki. - Żyjemy w nędzy - powtarzał, jak w transie.

To było widać. Do stojącego na czerwonych światłach samochodu podchodziły dzieci, zebrząc, prosząc o wsparcie. Kiedy dałem 250 dinarów, dziesiątki wynędzniałych dzieci rzuciło się na nas. Kiedyś taki obrazek w Bagdadzie, mieście, które znałem jako bogatą metropolię, był nie do pomyślenia. Ulice były brudne, odpadki i śmieci leżały, gdzie popadnie, jakimś cudem po drogach poruszały się naprawiane z dnia na dzień samochody. Skutki sankcji były bardzo widoczne.

Mimo surowych kar rosła przestępczość. Za 100 dolarów możesz zginąć - ostrzegali mnie znajomi przed nocnymi spacerami po mieście. Młodzi ludzie, bez pracy, szukali sposobu na przeżycie, napadając ludzi i okradając domy. Inni sprzedawali wszystko, co mieli. Inteligencja oddawała na bazarach za bezcen dywany, srebra, złotą biżuterię. Całe biblioteki cennych książek sprzedawano prawie za darmo. Ludzie byli zmęczeni i upodleni. Bez wiary i nadziei, nie spodziewali się niczego lepszego. Znali dobrze swego tyrana, który uśmiechnięty spoglądał na nich z plakatów i obrazów. - Irak jest wielki i nie podda się - wołali jego pochlebcy. Nikt nie wierzył, że można coś zmienić w tym kraju. Rozbudowywane bez przerwy służby kontrolowały - jak smutno żartowano - nawet parę z ust.

Oficjalny Bagdad nie był na klęczkach. Nie bał się Amerykanów, ani sankcji. Odbudowano zniszczone w czasie wojny budynki, w tym siedzibę rządzącej partii Baas i Ministerstwo Obrony. Przy jednej z głównych ulic, Abu Nawas, powstawał kompleks handlowy z marmurowymi fasadami, wznoszono kolejny pałac dla prezydenta.

Dla ludzi z pełnymi portfelami było niemal wszystko. Znajomy Irakijczyk, wskazując przejeżdżającą nową limuzynę, mówił, że bogatym wiedzie się lepiej niż kiedykolwiek. Handlowa ulica Karrada była pełna sklepów jubilerskich zasypanych złotem.

Pieniądze robili ludzie stojący blisko władzy. To oni zgodzili się - choć najpierw spadło kilka głów tych, którzy wpadli na ten pomysł, widząc, że nie da się powstrzymać czarno-rynkowego handlu dewizami - na otwarcie kantorów. Sam syn prezydenta, Udaj, osobi-

ście kontrolował przepływ walut. Miał od właścicieli kantorów odpowiednią prowizję.

Polityka sankcji, która kosztuje wiele istnień ludzkich - raporty UNICEF mówiły, że każdego miesiąca umierało cztery i pół tysiąca dzieci, głównie z braku podstawowych leków w szpitalach - zamiast osłabić prezydenta, dodatkowo go umocniła. Był to argument obecny we wszystkich działaniach propagandy irackiej. Niemal każdego dziennikarza wożono do szpitala, gdzie mógł zobaczyć, jak dramatyczna jest tam sytuacja, że brakuje leków, instrumentów medycznych.

Wolde Yesus Ammar, urzędnik Zespołu Koordynatora NZ ds. Pomocy Humanitarnej w Iraku, był przekonany w rozmowie ze mną, że ta reglamentowana pomoc była kroplą w morzu irackich potrzeb. Z braku pieniędzy na pomoce szkolne i na ubrania dla dzieci Irakijczycy nie posyłali ich do szkoły. Państwu, które stało najlepiej, jeśli chodzi o system nauczania w tym regionie świata, grozi dziś analfabetyzm - ostrzegali urzędnicy z UNICEF.

Wtedy zadawano sobie pytanie: jak długo ten bogaty potencjalnie kraj (drugie miejsce w świecie po Arabii Saudyjskiej pod względem zasobów ropy naftowej) będzie karany za inwazję na Kuwejt w 1990 roku? Czy Irakijczycy winni są temu, że nie lubiany przez Amerykanów prezydent doskonale opanował sztukę przetrwania i jeszcze bardziej umocnił swoją pozycję, że ma nadal jedną z najsilniejszych armii w regionie i nadal jest groźny dla sąsiadów.

Moi koledzy dziennikarze i znajomi dyplomaci nie mogli przewidzieć w 1996 roku, że koniec Saddama nastąpi dopiero za siedem lat! Nikt tego nie przewidział.

Inspektorzy UNSCOM znaleźli, bo Saddam uznał, że można, wiele miejsc składowania broni. Niszczono ją. Ale według informacji, jakie przekazał CIA Husajn Kamei i jego brat, wiele cennych materiałów do produkcji broni nuklearnej ukryto w pałacach dyktatora. Kiedy inspektorzy zażądali dostępu do budynków, które mieli na liście do sprawdzenia, rozpoczął się kolejny konflikt dyplomatyczny. Amerykanie zbombardowali niektóre budynki rządowe, ale mimo to, w 1998 roku, tę batalię wygrał Saddam. Inspektorzy musieli opuścić Irak. Wydawało się, że iracki przywódca przeżyje spokojnie kolejne lata i zapewne by tak było, gdyby nie atak terrorystów Osamy bin Ladena, saudyjskiego przywódcy organizacji al Qaidy, na budynki World Trade Center w Nowym Jorku i Pentagonu w Waszyngtonie 11 września 2001 roku. Choć do tej pory nie udowodniono związków Saddama z al Qaidą, jednym z głównych powodów podjęcia akcji w Iraku przez Busha, było wykazanie determinacji

w walce z szeroko pojmowanym terroryzmem. Saddam został zaliczony do niebezpiecznych terrorystów.

# Rozdział VI      Tragiczny bilans

---

Dwanaście lat po I wojnie w Zatoce Perskiej Irak był wciąż rządzony przez Saddama Husajna i był tak samo niebezpieczny jak przed laty. Po obu stronach barykady w 2003 roku spotykali się starzy znajomi. Prezydentem Stanów Zjednoczonych był syn ówczesnego szefa państwa, George W. Bush, który słuchał rad ojca w sprawie Iraku i nie zapomniał o tym, że Saddam planował zabicie Busha seniora. Wiceprezydentem USA był ówczesny sekretarz obrony Dick Cheney, a sekretarzem stanu były przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów generał Golin Powell. Donald Rumsfeld, specjalny wysłannik prezydenta Reagana na Bliski Wschód, w tej roli odwiedził Bagdad w 1983 roku, był sekretarzem obrony.

Po gorącej batalii w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, nie mając do końca jasnej formuły interwencji w Iraku, a zdaniem wielu dyplomatów i prawników, łamiąc prawo międzynarodowe, Amerykanie postanowili uderzyć. Oparli się na rezolucji nr 1441, z 8 listopada 2002 roku, która upoważniała inspektorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) i inspektorów nowej misji ONZ w Iraku UNMOVIC do skontrolowania arsenałów Saddama. W tekście rezolucji Amerykanie znaleźli punkt, na którym oparli się, podejmując decyzję o interwencji w Iraku. Chodziło o sformułowanie, które groziło Irakowi w razie zablokowania prac inspektorów „poważnymi konsekwencjami”. Waszyngton doszukał się w styczniu i w lutym 2003 roku takich zachowań władz irackich. Według Amerykanów Saddam grał nie fair i ukrywał swoje prawdziwe intencje. Specjaliści od broni masowej zagłady byli przekonani, że Irak jest groźny.

Brytyjski wywiad oceniał, że Saddam może w ciągu 45 minut podjąć efektywną decyzję o użyciu broni chemicznej i biologicznej. Od wymuszonego przez Irak wyjazdu inspektorów rozbrojeniowych ONZ w 1998 roku Irak kontynuował prace nad produkcją broni masowej zagłady. Ta opinia była zgodnie wygłaszana przez wywiady kilku państw zachodnich. Po wojnie okazało się, że wywiadowcy, agenci mylili się, że zostali wprowadzeni w błąd.

Pod koniec września 2002 roku zachodnie wywiady twierdziły, że trudno jest - bez systemu monitoringu - określić, jaka to jest dokładnie broń i ile jej jest. Mówiono natomiast, że na pewno Irak dysponuje bronią masowego rażenia i może jej użyć w każdej chwili. Zgo-

da Iraku, 17 września 2002 roku, na ponowne przyjęcie inspektorów, została uznana za zręczne zagranie władz w Bagdadzie; jako próba wywołania konfliktu w łonie Rady Bezpieczeństwa i odwleczenia momentu ataku na Irak. - Jest to stara sztuczka, od lat dobrze znana i często stosowana przez prezydenta Iraku. Zabawa Saddama Husajna w kotka i myszkę ze światem trwa od dawna -twierdzili Amerykanie i Brytyjczycy. - O wiele za długo - dodawali. Jak powiedział znany ekspert wojskowy z CSIS, Anthony Cordesman: „Oferta Iraku pochodzi od rządu, który nigdy nie mówił prawdy, a teraz działa praktycznie z pistoletem przystawionym do głowy. Jest szesnaście raportów komisji inspekcyjnej ONZ, dokumentujących niespełnione przez Irakijczyków obietnice”.

Jak wynikało z raportów wywiadu, Saddam dysponował raketami, które mogły dotrzeć między innymi Izrael, Turcję i brytyjskie bazy na Cyprze. Miał też odpowiedni potencjał naukowo-badawczy, który w przypadku zniesienia obowiązujących sankcji ONZ pozwoliłby wyprodukować z pomocą zagranicy bombę atomową. - Gdyby Irak miał z czego zbudować bombę atomową, mógłby to zrobić nawet w ciągu kilku miesięcy - oceniał w 2002 roku John Chipman, dyrektor Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych (IISS) w Londynie. Według Chipmana, Irakijczycy zawsze chcieli uzbroić swe rakiety balistyczne w głowice nuklearne. To samo twierdził wywiad niemiecki.

Z raportu Federalnej Służby Wywiadowczej (BND) wynikało, iż ustalono ponad wszelką wątpliwość, że trwają prace nad uruchomieniem urządzeń w miejscowości Al Qaim, gdzie przed wojną w Zatoce Perskiej Irak miał wydobywać rudę uranu. Miało też dojść do zakupów „podstawowych chemikaliów”, istotnych dla prac nad bronią nuklearną. BND uzyskała też informacje o kontynuowaniu przez Irak programu biologiczno-toksycznego oraz programu budowy przenośnych środków broni biologicznej. Saddam, takie było niemal powszechne przekonanie w końcu roku 2002, jest uzbrojony pod zębami. Ale po zwycięskiej wojnie okazało się, że mimo energicznych poszukiwań broni masowej zagłady nie odnaleziono. Jak twierdził w „New York Post” w październiku 2003 roku Daniel Pipes, amerykański dziennikarz, istnieje możliwość, że Saddam blefował, że nie miał broni i tylko stwarzał takie pozory. Tak dobrze oszukiwał, że w końcu to obróciło się przeciwko niemu. Kiedy na trzy dni przed wojną - 17 marca 2003 roku - zorientował się, że w jego deklaracje, iż nie ma broni, nikt prawie nie wierzy, po raz pierwszy oficjalnie powiedział w irackiej telewizji, że Irak miał w przeszłości broń masowej zagłady. 17 marca 2003 roku po spotkaniu z szefem

tunezyjskiej dyplomacji oświadczył: „Mieliśmy taką broń w latach 1980-1988, potrzebną nam do obrony w czasie wojny z Iranem i przeciwstawienia się ewentualnym atakom syjonistów z Izraela”. - „Kiedy Saddam Husajn mówi, że nie mamy broni masowej zagłady, to jest prawda. Powtarzam, nie mamy broni” - mówił Saddam w irackiej telewizji. Ale było już za późno. Po tylu wybiegach i sztuczkach, jakich w przeszłości użył iracki dyktator, Saddamowi już nikt nie wierzył.

## Mistrz przetrwania

Wielu publicystów, analityków, rozważając casus Saddama, zastanawiało się, dlaczego przetrwał on tyle niepomyślnych dla siebie wydarzeń, z czego to wynikało. Tuż przed amerykańskim atakiem w marcu 2003 roku wrócono, że może i tym razem uda mu się przetrwać.

W czasie swoich rządów Saddam wywołał dwie wojny, jedną z Iranem w 1980 roku, drugą z Kuwejtem w 1990 roku. Obie zakończyły się inaczej niż przewidywał, pochłonęły dziesiątki miliardów dolarów i z Iraku, niegdyś przodującego w świecie arabskim pod względem rozwoju oświaty, opieki lekarskiej i gospodarki, uczyniły kraj zrujnowany.

Sam Saddam przetrwał oba kataklizmy, w dużej mierze dlatego, że podobnie jak Stalin, którego stawiał sobie za wzór, był i okrutny, i sprytny, i nie miał przyjaciół, lecz tylko wrogów i agentów. Saddam był też ostrożny. Znałca spraw bliskowschodnich, amerykański dziennikarz Thomas Friedman uważał go za „ekstremistę, który znał miarę”, wiedział, do jakiego momentu może dojść, a w którym należy się zatrzymać. Wiele razy dawał znak „stop” w odpowiednim momencie.

Zwolennicy tezy o Saddampie jako ekstremiście znającym miarę przypominali, że gdy Amerykanie i ich sojusznicy rozpoczęli w styczniu 1991 roku operację Pustynna Burza, Irak nie użył broni chemicznej ani biologicznej, choć miał jej znaczne ilości i jak wiadomo używał gazów trujących przeciwko Iranowi i własnym obywatelom. Saddam nie zrobił tego, bo obawiał się odwetu i swej totalnej klęski. Ostrożność pozwoliła mu zachować władzę. Saddam dał się także zastraszyć w 1994 roku, kiedy wobec stanowczej reakcji ONZ i Amerykanów wycofał wojska spod granicy z Kuwejtem. Gdy na początku marca 2003 roku Irak przystąpił do niszczenia swych rakiet o symbolicznej nazwie al Samud (niezłomność), przekra-

czających dozwolony przez ONZ zasięg 150 kilometrów, był to argument dla Rosji, Niemiec i Francji, że Saddam jest gotów się rozbroić i nie ma potrzeby zbrojnej interwencji.

Kraje te uważały, że prezydent Bush powinien uznać to za swoje wielkie zwycięstwo, pozostawić wojska u granic Iraku i czekać, aż zagrożony Saddam rozliczy się z całej broni masowej zagłady. Ale prezydenta USA przestały bawić gry Saddama. Irackiego dyktatora zgubiła zbyt duża pewność siebie, wiara, że jego spryt i umiejętność wyprowadzenia każdego przeciwnika w pole znowu wezmą górę nad amerykańskim pragmatyzmem. Bardzo się pomylił, nie korzystając ze wspaniałomyślnej oferty, jaką składali mu Amerykanie.

We wrześniu 2002 roku Donald Rumsfeld zasugerował, że gdyby iracki prezydent Saddam Husajn wraz z rodziną zgodził się dobrowolnie udać gdzieś zagranicę na wygnanie, Stany Zjednoczone mogłyby zrezygnować z operacji zbrojnej w Iraku. - Gdyby Husajn i jego rodzina postanowili wreszcie zakończyć te gierki i wyjechać do jakiegoś kraju, tak jak to już robili nieraz inni przywódcy... - powiedział, nie kończąc zdania, publicznie amerykański sekretarz obrony. W imieniu Amerykanów taką propozycję złożył Saddamowi katarski minister spraw zagranicznych, Hamad ben Dżasem al Thani. Saddam, kiedy usłyszał o co chodzi, zerwał się z fotela i krzyżąc, kazał natychmiast opuścić mu Irak. Inaczej, mówił, nie gwarantuje al Thaniemu dożycia następnego dnia. Nie zraziło to innych przywódców arabskich i w lutym 2003 roku oficjalnie sugestię przyjęcia Saddama na terytorium Zjednoczonych Emiratów Arabskich złożył irackiemu dyktatorowi prezydent ZEA szejk Zajed bin Sułtan al Nahajan. Rumsfeld, oferując honorowe rozwiązanie Saddamowi, wymieniał przykłady takich dyktatorów czy szefów państw jak Mohammed Reza Pahlavi, szach Iranu, prezydent Ugandy Idi Amin Dada, haitański dyktator Jean-Claude Duvalier czy zairski satrapa Mobutu Sese Seko. Saddam nie skorzystał z amerykańskiej oferty. Dlaczego? Zapewne wierzył, że znowu będzie mu sprzyjać szczęście i przetrwa kolejny kryzys.

## Iracka wolność

Pierwsze amerykańskie bomby i rakiety, które o świcie 20 marca spadły na pogrążony we śnie Bagdad, miały zabić najbliższych współpracowników Saddama Husajna i jego samego. Wieczorem korpus ekspedycyjny amerykańskiej piechoty morskiej przekroczył granicę iracką od strony Kuwejtu. Rozpoczęła się operacja Iracka wolność.

Eliminacja Saddama, która mogłaby spowodować natychmiastowe poddanie się irackiej armii, była priorytetem dla prezydenta Busha. Kiedy 19 marca, tuż przed godziną 16 dyrektor CIA, George Tenet, poinformował prezydenta, że agencja dysponuje wiarygodnymi informacjami o spodziewanym miejscu pobytu dyktatora w ciągu nocy, Bush natychmiast zgodził się na dokonanie precyzyjnego ataku. Formalny rozkaz przeprowadzenia akcji i całej operacji militarnej w Iraku prezydent USA podpisał o godzinie 18.30 czasu waszyngtońskiego. Zaraz potem Bush wystąpił przed telewizyjnymi kamerami, ogłaszając rozpoczęcie wojny w Iraku.

- Moi drodzy rodacy, w tym momencie amerykańskie i koalicyjne siły prowadzą wstępny etap militarnej operacji, której celem jest rozbicie Iraku, wyzwolenie jego narodu i obrona świata przed poważnym zagrożeniem. Na mój rozkaz siły koalicyjne rozpoczęły uderzenie na wybrane obiekty o znaczeniu militarnym, aby uniemożliwić Saddamowi Husajnowi prowadzenie wojny - rozpoczął krótkie, czterominutowe przemówienie Bush. Podkreślił, że: - Idziemy do Iraku z szacunkiem dla jego obywateli, ich wielkiej cywilizacji i przekonań religijnych. - Nie mamy w Iraku żadnych innych ambicji oprócz usunięcia zagrożenia i przywrócenia kontroli nad tym krajem jego narodowi - mówił Bush.

Prezydent uzasadnił wojnę koniecznością wyeliminowania niebezpieczeństwa, jakie stwarza broń masowej zagłady w rękach dyktatorskich reżimów: - Nasz naród przystępuje do tego konfliktu niechętnie, ale nasz cel jest jasny. Społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, ich przyjaciele i sojusznicy nie mogą bowiem być zdane na łaskę przestępczych reżimów, zagrażających pokojowi bronią masowej zagłady.

Rano, po pierwszych amerykańskich atakach, Saddam wystąpił w telewizji. Pokazał się, że żyje, że nic mu się nie stało. Zaapelował do Irakijczyków o stawianie oporu i obronę kraju. Zapowiedział zwycięstwo nad Amerykanami, a przemówienie zakończył słowami: „Niech żyje dżihad i Irak” i „Pokonamy najeźdźców”.

Władze amerykańskie z początku miały wątpliwości, czy w telewizji pojawił się sam Husajn, czy też jego sobowtór. W końcu uznały jednak, iż był to on. Nocna akcja zlikwidowania dyktatora się nie powiodła.

Irak odpowiedział na amerykańskie naloty atakiem raketowym na Kuwejt. W kierunku tego kraju wystrzelono kilka rakiet. Dwie z nich zostały przechwycone przez amerykańskie antyrakiety Patriot. Dwie pierwsze irackie rakiety spadły koło miasta Mutlaa w pół-



nocnym Kuwejcie, gdzie żołnierze amerykańscy i brytyjscy oczekiwali na rozkaz wkroczenia do Iraku. Odgłos detonacji wywołał panikę. Żołnierze w obawie przed bronią chemiczną w pośpiechu wkładali kombinezony i maski przeciwgazowe. W sumie Irakijczycy wystrzelili na Kuwejt dziewięć rakiet. Żadna z nich nie wyrządziła szkód, zostały bowiem albo zestrzelone, albo po upadku nie eksplodowały, albo wpadły do morza.

Arabowie zareagowali z mieszanymi uczuciami na wiadomość o ataku wojsk amerykańskich i brytyjskich na Irak. Prasa arabska pisała, że chodzi o coś więcej niż tylko Irak. Wychodzący w Londynie saudyjski dziennik „Al-Hayat” napisał: „Tu nie chodzi wcale o Irak ani o bliskschodnią ropę. Irak to tylko poligon doświadczalny dla Stanów Zjednoczonych, które mają znacznie szersze ambicje. USA nie czują już potrzeby hołdowania porządkowi świata ustanowionemu po drugiej wojnie światowej pod egidą ONZ. Interwencja w Iraku to naprawdę przesłanie dla innych państw, że nadeszła epoka amerykańska. USA zawsze angażowały się tylko w wojny, których los był już z góry przesądzony - tak było pod koniec II wojny światowej z dobitkiem Japonii bombami atomowymi”. Z kolei syryjski dziennik „Tiszrin” zaatakował USA: „Rozpoczęła się niesprawiedliwa, tyrańska wojna z Irakiem. Jeśli chodzi o jej konsekwencje, nie należy się martwić, historia pokazuje, że dzieje nie układają się zwykle według zamierzeń tyrana. Mimo wielu znanych z historii najazdów na Bagdad, miasto przetrwało, przetrwał Tygrys i Eufrat. Bagdad wydał później wiele słynnych postaci. A gdzie są teraz tyrani, którzy go zdobywali i okupowali? Historia o nich zapomniała”. Saudyjskie pismo „Al Watan” napisało: „Trzeba rozważyć wszystkie aspekty rozpoczętej właśnie wojny z Irakiem. Przede wszystkim przerażająca wydaje się perspektywa, że wojna nie zatrzyma się w granicach Iraku. Oznacza to, że Irak to tylko początek wielkiej wojny w regionie arabskim, która, jak mówią analitycy strategii amerykańskiej, doprowadzi do zmian na mapie Bliskiego Wschodu”.

21 dni

Amerykanie i Brytyjczycy ku swojemu zaskoczeniu posuwali się błyskawicznie do przodu. Armia iracka okazała się bezbronnym, bezzębnym strachem na wróble. Żołnierze masowo dezercerowali, nikt już nie chciał ginąć za Saddama. Dyktator przeliczył się, zakładając, że elitarne jednostki Gwardii Republikańskiej i fedaini będą walczyć o utrzymanie

jego reżimu. W jego otoczeniu, zapewne kiedyś dowiemy się kto, pojawili się też zdrajcy. Ktoś sprzedał czy przekazał wiadomość o tym, gdzie w nocy z 19 na 20 marca będzie nocował Saddam. Ktoś podał Amerykanom wiadomość o tym, że 7 kwietnia dyktator będzie jadł kolację w tej, a nie innej bagdadzkiej restauracji.

Kiedy na początku kwietnia amerykański zwiad dotarł w pobliże Bagdadu, koniec dyktatora był już przesądzony.

8 kwietnia trwały jeszcze sporadyczne walki w Bagdadzie i w jego okolicach. Następnego dnia przed świtem rozpoczął się huraganowy ostrzał. Potem do centrum Bagdadu wjechały czołgi i wozy pancerne. Irakijczycy się bronili, ale bardzo słabo. Amerykanie zmiażdżyli opór Gwardii Republikańskiej i opanowali rządowe kompleksy.

Szukano dyktatora. 7 kwietnia zbombardowano domniemane miejsce jego pobytu. Na budynek, w którym rzekomo znajdowali się Saddam i jego dwaj synowie, Udaj i Kusaj, zrzucono cztery kierowane laserowo bomby. Jak się później okazało i Saddam, i jego synowie zdołali opuścić miejsce bombardowania dosłownie za pięć dwunasta.

## Operacja Czerwony Świt

W niedzielę 14 grudnia 2003 roku zdjęcie zarośniętego, oszołomionego Saddama Husajna, dyktatora obalonego w kwietniu 2003 roku, obiegło wszystkie stacje telewizyjne.

- Mamy go, mamy go - z radością oznajmił światu amerykański administrator Iraku, Paul Bremer. Prezydent George W. Bush dowiedział się o schwytaniu byłego szefa państwa irackiego o 5 rano w swej rezydencji w Camp David.

Saddama śledzono od kilku tygodni. Było wiadomo, że przemieszcza się po kraju, ale ponieważ nie używał telefonów, ani nie korzystał z żadnego nowoczesnego środka łączności, trudno było ustalić jego miejsce pobytu. 13 grudnia 2003 było pewne, że Saddam jest w po-trzasku. Po 16 czasu polskiego generał Ricardo Sanchez, dowódca amerykańskich wojsk lądowych, polecił żołnierzom przeszukanie kilku farm w samym Tikricie i w pobliżu. Około godziny 18.27 komandosi wtargnęli do kryjówki dyktatora. Saddam został pojmany.

Major Brian Redd z 4. Dywizji Piechoty armii Stanów Zjednoczonych, który brał udział w aresztowaniu Saddama, ujawnił, że dyktator, wychodząc ze swojej kryjówki, powiedział zdumionym Amerykanom: Jestem Saddam Husajn, prezydent Iraku, jestem gotów

do negocjacji". - „Pozdrowienia od prezydenta Busha" - mieli mu odpowiedzieć żołnierze.

Było wiadomo, że jeszcze w trakcie operacji wojennej ludzie Saddama uzgodnili z krewnymi dyktatora z jego rodzinnych stron, że powinni być przygotowani na jego ukrycie.

Wykopano specjalne, podziemne kryjówki, doprowadzono wodę, elektryczność i zgromadzono zapasy żywności w kilku miejscach. W Tikricie i pod miastem Saddam mógł liczyć na pomoc krewniaków, ale nie przewidział, że zostanie zdradzony.

Według Irakijczyków, Saddama wydał ród al Duri, w rewanżu za zabicie jednego z generałów, który się zbuntował. Saddam zabił nie tylko generała, ale wszystkich jego najbliższych. Al Duri wiedzieli, gdzie przebywa Saddam i pojmali go na początku grudnia 2003 roku - taką wersję wydarzeń w oparciu o rozmowy w Iraku przekazał profesor al Adraji. - Rodzina Durich za pośrednictwem Kurdów poinformowała Amerykanów, że chce sto milionów dolarów za jego wydanie. Najpierw domagano się dwudziestu pięciu milionów tytułem gwarancji, a pozostałą sumę już po aresztowaniu dyktatora. Z kolei Amerykanie chcieli, aby Saddamowi nie pozwolono na korzystanie z codziennej toalety, aby był brudny i zarośnięty. Nie jest wykluczone, że podano mu środki uspokajające. Po dobieciu targu Saddama przewieziono do „nory" pod Tikritem i Amerykanie mogli bez trudu go pojmać. Stąd dziwne - jak na twardego, pohukującego zawsze na ludzi dyktatora - zachowanie. Saddam wiedział, że został zdradzony i sprzedany. Był milczący i zdezorientowany. Uświadomił sobie, że jego rządy dobiegły końca, że nie mógł nawet wyjść honorowo z tej sytuacji i popełnić samobójstwa. Ludzie znający fascynację Saddama Stalinem zastanawiali się, dlaczego dyktator - dobrze wiedzący, jaki koniec spotkał radzieckiego satrapę, również to, jak samotnie, na oczach najbliższych umierał, jak nikt nie pospieszył mu z pomocą, jak wszyscy mieli serdecznie dość jego zbrodni - nie wyciągnął z tej wiedzy wniosków.

Saddam w stroju kłoszarda, ogłupiały i niewiedzący, co właściwie się stało - z takim przekazem został pokazany światu. I o to chodziło Amerykanom. Był to sygnał, który dotarł do Irakijczyków i do Arabów. Wiadomość, która oznaczała jedno: tym razem to już koniec. Koniec marzeń o powstaniu antyamerykańskim, utworzeniu podziemnego rządu, budowaniu koalicji ze wszystkimi wrogami Ameryki, ogłaszanie dżihadu - świętej wojny. Nie spełnił się scenariusz, jaki na podstawie badania jego osobowości opracowała CIA: Jego sny o potędze i glorii są zbyt wielkie, aby mógł pogodzić się z upokarzającym epitafium, jakim byłoby jego uwięzienie, egzekucja za zbrodnie wojenne czy rozszarpanie na strzępy przez tłum na ulicy

w Bagdadzie". Saddam zachował się inaczej, być może dlatego, że nie miał wyboru, że wpadł w pułapkę, że to jego wreszcie ktoś przechytrzył.

Wcześniej Saddam przeżył już bardzo gorzkie upokorzenie. W lipcu na farmie pod Mosulem Amerykanie dopadli jego synów. Trzydziestosiedmioletni Udaj i trzydziestosześcioletni Kusaj ukrywali się w willi kuzyna Saddama, szejka Mohammeda al Zaidana, przywódcy plemienia Bu Issa, jednego z wielu plemion współpracujących z Saddamem. Po zażartej walce Kusaj, Udaj i jego trzynastoletni syn zginęli. To nie była na pewno dobra wiadomość dla Saddama. Nie wiedział też, gdzie podziała się jego pierwsza żona i trzy córki z wnukami. Był do końca w kontakcie, za pomocą kurierów, z drugą żoną Samirą, którą w końcu wojny ulokował w Libanie. Jak podawały niektóre źródła, Saddam wraz z synami uciekł po wejściu Amerykanów do Syrii, dokładnie do Lattaki. Kiedy jednak Amerykanie dowiedzieli się, co się stało, mieli wymusić na prezydencie Baszirze Asadzie wypędzenie dyktatora. Pierwsza żona z córkami przeniosły się do Jordanii.

Saddam po aresztowaniu zachowywał się dwuznacznie, tak jakby badał reakcję Amerykanów. Najpierw był chętny do rozmów, a w pewnym momencie uniósł się honorem, nie chcąc nawet wypić oferowanej mu szklanki wody. W końcu, uznając, że nie będzie traktowany tak, jak on to sobie wyobrażał, zdecydowanie odmówił współpracy z Amerykanami. Zdaniem specjalistów Saddam zaczął obmyślać strategię swego postępowania. W swoim ręku ma przecież wiele atutów, wie, co stało się z bronią masowej zagłady, wie, gdzie są miliardowe fundusze, wie, jakie są jeszcze sekrety irackiego reżimu.

Aresztowanie Saddama Husajna wywołało na całym świecie obawy, czy dyktator będzie w niewoli traktowany zgodnie z prawem. Donald Rumsfeld, zapowiedział, że Saddam będzie korzystał ze wszystkich praw przysługujących jeńcowi wojennemu. Zaprzeczył również, jakoby śledczy stosowali wobec niego przemoc fizyczną. - Samo słowo tortura, w kontekście działań armii amerykańskiej, budzi mój sprzeciw - oświadczył. Tymczasem brytyjski ekspert, były oficer wywiadu, Ellie Goldsworthy, ma co do tego wątpliwości. -Może się wydawać nieprawdopodobne, do jakiego stopnia można złamać człowieka - powiedział, dodając, że specjaliści dobrze wiedzą, jak można skutecznie skłonić jeńca do zeznań, wcale nie łamiąc konwencji genewskiej. Po prostu mogą go zamęczyć brakiem snu, presją psychiczną, głośną muzyką. Sposobów jest wiele - ocenił brytyjski ekspert.

Jeżeli Saddam Husajn stanie przed sądem w swoim własnym kraju, może mu grozić

egzekucja. 15 grudnia 2003 roku Abdel Aziz al Hakim, rotacyjny przewodniczący Irackiej Rady Rządzącej, nie wykluczył, że w sprawie dyktatora mógłby zapaść właśnie taki wyrok. Zdaniem wielu Irakijczyków kara śmierci byłaby sprawiedliwą zapłatą za zbrodnie, jakich dopuścił się na własnym narodzie. Ziyad Raof uważa zaś, że egzekucja byłaby nagrodą dla dyktatora. - Za zbrodnie, które popełnił Saddam, nie ma kary. Przebywanie w więzieniu przez długie lata, wynoszenie dwa razy dziennie swoich odchodów, życie na takich samych prawach jak inni więźniowie, świadomość, że jest już nikim - to będzie najlepsza kara dla Saddama - uważa Raof. - Saddam powinien umierać setki razy, tyle razy, ilu dokonał zbrodni.

## Zbrodnie Saddama

Rozmawiałem z kilkoma Irakijczykami na temat zbrodni Saddama, bezwzględnych mordów na setkach, tysiącach ludzi, szytach, Kurdach, Żydach, Arabach Błotnych. Milczeli. Nic nie mówili. Byłem natrętny. - Dlaczego - skoro o tym wiedzieliście, wy mądry ludzie, intelektualiści - nic nie robiliście? Dlaczego wasi sąsiedzi nic nie robili? - Patrzyli na mnie, czego ja chcę? - Czy to jest normalne, że w XX wieku w biały dzień porywa się dziewczyny z ulicy, aby potem je zgwałcić i porzucić w najlepszym przypadku, a może nawet zabić? Czemu nikt nie protestował? - pytałem. Długo odpowiadało mi milczenie.

- Nie znasz Iraku. Mało wiesz. Posłuchaj, co ci powiem - w końcu odezwał się profesor al Adraji. - Byli tacy, co protestowali. Byli nawet tacy, co przygotowali zamachy, byli tacy, co porwali za broń. Zawiedli się. Najpierw na swoich rodakach zastraszonych i bojących się własnego cienia, brata, syna, ojca, który mógł donieść. Zawiedli się także na was, na Europejczykach i Amerykanach. Kto sprzedawał broń Irakowi? O ile mnie pamięć nie myli, w latach 80. polskie czołgi były eksportowane do Iraku. Prawda? Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Szwajcaria - wszyscy, którzy mogli zarobić, póki Saddam płacił, sprzedawali mu niemal wszystko, co się ciało. A my mieliśmy sami coś zrobić? Powstrzymać machinę zbrodni?

## Trzydzieści lat zabijania

Human Rights Watch, organizacja pozarządowa, podaje, że w ciągu ponad trzydziestu lat rządów Saddama zginęło około 290 tysięcy Irakijczyków. Nie wiadomo, na ile te dane są miarodajne. Według komitetu byłych więźniów politycznych, którzy zaraz po opanowaniu Bagdadu przejęli archiwa służb specjalnych i policji, ofiar represji może być więcej. Co jakiś czas odkrywa się masowe groby zamordowanych przez siepaczy Saddama. Najbardziej byli prześladowani szyici. Po przegranej Saddama w lutym 1991 roku szyici wznieśli powstanie na południu. Zostało krwawo stłumione, jak podaje francuski naukowiec Pierre-Jean Luizard, nie jest wykluczone, że w trakcie walk zginęło więcej szyitów niż irackich żołnierzy w ciągu ośmiu lat wojny z Iranem. W 1992 roku podczas osuszania bagien w rozlewisku Tygrysu i Eufratu zniszczono starożytną kulturę Arabów Błotnych. Z 200-250 tysięcy tam żyjących pod koniec lat 90. ostało się ich tylko 20 tysięcy.

Kurdowie to mniejszość etniczna, którą Saddam tępił z przerażającą konsekwencją. W 1987 i 1988 roku, podczas ostatnich lat wojny z Iranem, Kurdowie zostali ukarani za próbę buntu użyciem broni chemicznej. Wszyscy znają nazwę miasta Halabdzja, gdzie 16 i 17 marca 1988 roku zginęło wskutek ataku tą bronią około pięciu tysięcy jego mieszkańców. Ale w tym roku i w poprzednim wojska irackie, którymi dowodził generał Ali Hasan al Madzid, używały broni chemicznej wiele razy. Ponad czterdzieści miast i wiosek zostało potraktowanych w taki sam sposób. Między 23 lutego a 6 września 1988 roku generał Ali zabił podczas operacji w Kurdyście tysiące ludzi, używając wszelkich zakazanych środków, podpalając, torturując, gwałcąc i niszcząc wszystko, co żywe. Całe wioski znikły z powierzchni ziemi. Human Rights Watch podaje, że podczas operacji nazwanej Al Anfal zginęło około pięćdziesięciu tysięcy Kurdów.

W Iraku były tysiące więźniów politycznych. Kiedy już byli nieprzydatni, zbyt chorzy, aby żyć, mordowano ich. Na jednym tylko cmentarzu pod Bagdadem, a jest ich w okolicach stolicy czternaście, w Al Kar pochowano - według dyrektora kompleksu - między 1987 a marcem 2003 roku 1143 więźniów politycznych.

Sam Saddam, co wiele razy już opisano, mordował osobiście ludzi. Miał w tym przyjemność. Jak podaje Jahja w swej książce, w 1991 roku był on świadkiem takiego zdarzenia. Po obejrzeniu zrujnowanego w wyniku amerykańskich nalotów jednego ze swoich pałacy

Saddam wpadł w gniew.

Rozkazał swojej ochronie przyprowadzenie więźniów, których trzymano w pałacu, byli swoistą tarczą ochronną w razie zrywu ludności przeciw reżimowi. Przyprowadzono trzydziestu Kurdów. Saddam, Udaj, Saddam Kamei - wtedy szef Gwardii Republikańskiej - i inni współpracownicy strzelali do nich, wszystko było zbryzgane krwią. Saddamowi było za mało, nakazał przyprowadzić następną trzydziestkę. „Ten krwawy szal go zadawała. Śmieje się jak szaleniec. »Teraz mi lepiej« - krzyczał" - tak opisuje jedną z wielu zbrodni Saddama Latif Jahja.

## Sankcje

Dlaczego świat tolerował Saddama, znając jego zbrodnie? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, co więcej, wiele osób nie chce znać tej odpowiedzi, byłoby im głupio, bo jako szefowie państw czy rządów, ministrowie decydowali o robieniu interesów z Irakiem za czasów Saddama. Podpisywali kontrakty, udzielali pożyczek, wysyłali broń. Zamykali oczy i uszy, nie chcąc słyszeć o mordach dyktatora i szaleństwach jego najbliższych. Media, ujawniając kolejne zbrodnie, wytworzyły w pewnym momencie duże napięcie między światem biznesu i polityki, niezbyt chcącym dostrzegać, co tak naprawdę dzieje się w Iraku, a opinią publiczną. Po upadku berlińskiego muru bardzo aktywne stały się pozarządowe organizacje obrony praw człowieka. To one, Amnesty International, Human Rights Watch i inne, publikowały raporty, przeprowadzały śledztwa, co rusz ujawniając kolejne przestępcze poczynania Saddama. I właśnie media i organizacje pozarządowe naruszyły tabu, przerwały znowę milczenia na temat dyktatora. Zaczęto zastanawiać się, co można zrobić, jak go ukarać.

- W latach 90. - mówił profesor Danecki - jeszcze nie wiedziano jak ukarać dyktatora, co zrobić. Nie było pomysłu na embargo, na sankcje. Zrobiono to dopiero wtedy, kiedy Saddam napadł na Kuwejt. Nie zdawano sobie sprawy, choć było już wiadome po nałożeniu sankcji na Polskę, po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 roku, że sankcje mogą być skuteczne.

- Wcześniej, przed atakiem na Kuwejt, tak naprawdę to bogate złoża irackiej ropy skutecznie wstrzymywały możliwość nałożenia jakiejś kary na Saddama, bano się perturbacji na rynkach światowych. Była też silna komunistyczna Rosja. Nie zgodziłaby się na ukaranie

Iraku. Byłoby to zresztą z korzyścią dla Moskwy, mogłaby tylko na tym zarobić. Stać się jednym krajem współpracującym z Irakiem, mającym specjalne relacje i wykorzystywać to. Stany Zjednoczone nie mogły sobie na to pozwolić. Trwała zimna wojna, rywalizacja obozu kapitalistycznego z obozem socjalistycznym. Znając intencje obu stron, Saddam dobrze grał, szantażując oba mocarstwa, mówiąc do Rosjan nie dacie mi czegoś, kupię to u Amerykanów i na odwrót - oceniał profesor.

Zresztą po nałożeniu embarga na Irak nastąpiła kłótnia między Europejczykami a Ameryką. Czy wolno tak robić, czy nie? Europejczycy oraz urzędnicy ONZ, UNICEF i innych agend, organizacje pozarządowe podawały przerażające dane: w Iraku wskutek sankcji zmarło około półtora miliona ludzi, w większości dzieci do lat pięciu. Amerykanie nie zważali na obiekcje ONZ. Saddam - mówili - musi odejść. Jego czas się skończył.

Sunnici, szyici, Kurdowie

Profesor Dziekan uważa, że Irak rozpadnie się na trzy części. Jego zdaniem brakuje w tym kraju jakiejś charyzmatycznej postaci, kogoś, komu zaufają ludzie. - Cokolwiek by mówić o Saddamie, on miał charyzmę. Nie bardzo umiem sobie wyobrazić wśród ludzi zebranych w Irackiej Radzie Rządzącej takiego polityka, który, by reprezentował interesy wszystkich tworzących ją ugrupowań. Musiałby być jednocześnie komunistą, szyitą, Kurdem, monarchistą i zwolennikiem republiki świeckiej - twierdzi profesor Dziekan.

Warto przypomnieć, że społeczeństwa żyjące na terenie Iraku to mozaika grup narodowościowych i religijnych. Irak jest krajem górskich Kurdów, Arabów Błotnych, Turkmenów, Asyryjczyków, szyitów, sunnitów, Żydów i chrześcijan. Cała władza należy jednak od wieków do sunnickich Arabów mieszkających w miastach. Jak mówi profesor Dziekan: - Od VII wieku, od kiedy istnieje Bagdad, prawie zawsze u władzy byli sunniti. Szyiti rządili w Iraku zaledwie przez kilkanaście lat, kiedy jego część znajdowała się w granicach imperium perskiego. Choć nie wolno przesadzać, mówiąc, że szyiti nic nie mieli do powiedzenia. Oni może nie dominowali, ale zajmowali też stanowiska rządowe, współrządzili Irakiem. U boku Saddama było też wielu szyitów. Oczywiście w stosunku do ich liczby było ich o wiele mniej niż sunnitów.

- Dlaczego właśnie sunniti - sam się na tym zastanawiam? - mówił profesor Dziekan.



Historycznie ujmując, wyglądało to następująco: Arabowie ci stanowili grupę uprzywilejowaną w sunnickim imperium Ottomanów. Po I wojnie światowej także Anglicy zarządzili Irakiem za pośrednictwem sunnitów, wychodząc ze słusznego założenia, że łatwiej jest kontrolować rządzącą mniejszość stanowiącą zaledwie 20 procent ludności. Sunniccy Arabowie potrafili, jak mało kto, dostosować się do realiów, w zależności od zmieniającej się sytuacji wewnętrznej czy międzynarodowej. Kiedy po II wojnie światowej modny stał się panarabizm, sunnici byli w pierwszych szeregach twórców nowego ruchu politycznego. Baas był partią sunnicką, mimo haseł, że ma jednoczyć wszystkich, niezależnie od różnic religijnych czy etnicznych. Wykreowany przez baasistów reżim opierał się na powiązaniach rodzinnych. Był coraz bardziej klanowy i arabski. Asyryjczycy - oskarżeni o współpracę z brytyjskimi kolonizatorami zostali wyeliminowani w wyniku kampanii wojskowej z 1933 roku, Żydów się pozbyto, wywłaszczając ich i prześladując za Saddama. Kurdów nie przyjmowano do Baas, a szyitów pozbyto się po zwycięstwie rewolucji islamskiej w Iranie.

Klan Tikritich, który przejął władzę w 1968 roku doprowadził do stopniowego odseparowania reżimu od reszty społeczeństwa. W dawniejszych, spokojniejszych czasach Tikriti niewiele mieli do powiedzenia. Żyli na obrzeżach cywilizowanego świata, utrzymywali się z produkcji tratw z nadmuchiwanymi kozich skór. Kiedy pojawiły się parowce, stracili zajęcie. Ponieważ mężczyźni z tego regionu byli znani z bitności i okrucieństwa, znajdowali bez trudu zajęcie w tworzącej się w latach 20. po ustanowieniu monarchii armii. Wielu członków klanu trafiło do akademii wojskowych i tajnej policji. Kiedy ich krewny znalazł się na szczycie władzy, te umiejętności przydały się. Razem współtworzyli aparat partii Baas, a następnie przejęli władzę. Gdyby Saddam był szyitą z Karabali, pewnie oparłby się na krewnych z tego regionu. Ale to, że sunnici trzymali się razem i trzymali się u władzy, nie było dziełem przypadku. Szyitów, z ich mistycyzmem, radykalizmem obawiano się w Bagdadzie. W świecie arabskim w większości państw rządzą sunnici. Dlaczego Irak miał być odstępstwem od reguły?

Pytanie, jakie musiało się pojawić po obaleniu Saddama, dotyczyło przyszłości sunnitów. Kurdowie są też co prawda sunnitami, ale religia nie decyduje w tym przypadku. Kurdowie dążą do samodzielności jako mniejszość etniczna.

## Szyici

Największym problemem Saddama byli szyici. Stanowili większość i tak całkowicie nie można było ich ignorować. Dyktator nie przeprowadzał długo wyborów, bo z rachunków wynikało, że nawet „dobrze” przygotowane przez służby prezydenta - mogą się skończyć wygraną szyitów. Referendum w 1995 roku, wybory prezydenckie w 2002 roku były tak przygotowane, że ich wynik był znany z góry. Któż zresztą śmiałby pod czujnym okiem służb, donosicieli, członków Baas, fedainów głosować inaczej, niż na Saddama. Dziś problem szyitów wraca z jeszcze większą ostrością. Wielu historyków, naukowców uspokaja, że iraccy szyici, choć stanowią ten sam odłam islamu, niewiele mają wspólnego z irańskimi szyitami, Persami. Są to autentyczni Arabowie i Irakijczycy. Szyizm pojawił się w Iraku kilka wieków wcześniej, zanim rozpowszechnił się w Iranie. Dopiero na początku XVI wieku władcy z dynastii Safawidów uznali islam szyicki za religię państwową. Ale już dużo wcześniej szyizm był przedmiotem licznych sporów religijnych i politycznych wśród Arabów. Właśnie do Iraku, gdzie znajdują się święte dla szyitów miejsca, w tym grób imama Alego w Nadzafie i grobowiec imama Al Husajna w Karbali, ściągają liczne rzesze szyickich duchownych i uczonych z Indii, Libanu, Persji. Szczególnie liczni byli przybysze z Persji. Święte miasta w Iraku pełniły funkcję azylu dla duchownych zaangażowanych w niekończącą się walkę pomiędzy władzą świecką i religijną. Ogromną większość szyitów stanowili jednak Arabowie z miejscowych plemion.

Arabski nacjonalizm pojawił się w Iraku wraz z dynastią Haszymidów, kiedy Brytyjczycy osadzili na tronie w Bagdadzie Fajsala. Król oparł się, tak jak Brytyjczycy, na sunnitach. Sąsiedztwo większego i potężniejszego Iranu dało władzom Iraku doskonały pretekst do pozbawienia praw szyickiej większości. Uznano ich za irańską piątą kolumnę.

Kiedy już za czasów Saddama w Iranie zwyciężyła islamska rewolucja, radykalny program Chomeiniego wywarł spore wrażenie na irackich szyitach. Wzywali wówczas do obalenia laickiego, socjalistycznego reżimu Saddama. Dziś tylko nieliczni szyici iraccy chcieliby podporządkować się Iranowi. Szyici stanowią w Iraku większość, mają zatem interes - jeśli rzeczywiście odbędą się demokratyczne wybory - w utrzymaniu niepodległego państwa. Podkreśla się, że mimo, iż przez wszystkie lata rządów Saddama byli okrutnie prześladowani, poborowi z południa Iraku walczyli ramię w ramię z innymi Irakijczykami w

wojnie z Iranem w latach 1980--1988. Większość szyitów skłania się ku republice świeckiej. Ale są też tacy, którzy chcą utworzenia państwa szyickiego. Należał do nich ajatollah Mohammed Bakir al Hakim przywódca utworzonej i działającej na terenie Iranu do maja 2003 roku Najwyższej Rady Islamskiej Rewolucji w Iraku (SCIRI). Al Hakim zginął podczas zamachu w meczecie latem 2003 roku w Karbali. Jego następcy nie są już tak precyzyjni w swoich poglądach jak Hakim, który był uznanym autorytetem i człowiekiem z wizją. „Bez niego - twierdzi profesor Dziekan - irackim szyitom będzie trudno się odnaleźć. Ajatollah al Sistani ma autorytet, ale nie jest politykiem. Na razie nie widać wśród innych przywódców nikogo o takiej osobowości”.

## Kurdowie

Po I wojnie światowej powstały nowe państwa, odrodziły się stare jak Polska. Również Kurdom zwycięzcy obiecali własne państwo. Ale kiedy przyszło do realizacji tego pomysłu, wycofali się. Państwa kurdyjskiego nie chciała Turcja, ani Iran. Irak nie miał jeszcze nic do powiedzenia, ale Anglicy, którym ten kraj przydzielono jako mandat, zdecydowali o włączeniu północnej części Kurdystanu tureckiego z bogatymi w ropę terenami do Iraku. W swej nowożytnej historii Kurdowie byli wielokrotnie zdradzani, co sprawiło, że są nieufni i podejrzewają każdego, iż chce ich oszukać. Stąd liczne bratobójcze walki i rozłamy, kiedy jedna z frakcji czy partii, chcąc mieć przewagę, zawierała alianse albo z Iranem albo z Irakiem, w zależności od sytuacji zewnętrznej. Wiele razy w Kurdystanie irackim pojawiali się też Amerykanie, a i ZSRR robił, co mógł, aby napsuć krwi Turcji i Iranowi (do 1979 roku) sojusznikom USA. Stąd pewne naciski na Saddama ze strony Rosji, aby ułożył się z Kurdami.

Był okres za rządów prezydenta Arefa i premiera Tahira Jahji, że Kurdowie mieli trochę spokoju i prowadzili rozmowy z rządem. Saddam już jako numer dwa w 1970 roku po kolejnych rozmowach, z których nic nie wynikało, po prostu dał czystą kartkę papieru Mustafie Barzaniemu, kurdyjskiemu liderowi, aby ten wpisał swoje postulaty. Tak się stało i zawarto porozumienie. Ale Saddam nie byłby sobą, gdyby nie próbował wyprowadzić w pole Kurdów. Najpierw posłał na rozmowy do Barzaniego delegację, w skład której wchodził człowiek mający ze sobą bombę. - Tylko przypadek sprawił, że Barzani nie zginął. W mo-

mencie eksplozji do lidera Kurdów podszedł kelner, aby mu nalać herbaty. I oddzielił go swoim ciałem od zamachowca. Potem Saddam wysłał samochód, który był wyposażony w pociski raketowe umieszczone w reflektorach. Kierowca pojazdu miał je wystrzelić, kiedy na drodze pojawi się Barzani. Ale konstrukcja była nieudolna i kiedy naciśnięto przycisk, samochód eksplodował - opowiadał o wydarzeniach z tamtego okresu Raof. - Saddam chciał nasz oszukać, na ziemi kurdyjskiej sprowadził Arabów z południa, a Kurdów wysłał na północ. Osiedlał Arabów w rejonie bogatym w ropę w pobliżu Kirkuku i Mosulu. Irak nie chciał się zgodzić, aby roponośny teren dostał się pod kontrolę Kurdów. W 1974 roku kiedy już było widać, że nie uda się porozumieć, Barzani wezwał Kurdów do powstania. Irak zaczął tracić tereny na północy, w dodatku Kurdów wspierał szach Iranu. To właśnie wtedy Saddam uznał, że trzeba zawrzeć ugodę z Iranem. W 1975 roku po jej podpisaniu Kurdowie zostali osamotnieni, Irańczycy przestali im pomagać i Barzani opuścił Kurdystan, udając się do USA, gdzie w 1978 roku zmarł. Kolejny raz Kurdowie zostali oszukani - powiedział Raof. W latach 80. sytuacja się unormowała. Można było nawet pisać i mówić po kurdyjsku, była radiostacja kurdyjska, telewizja, podręczniki. Mimo wielu prześladowań Irak był jedynym krajem, gdzie istniała literatura kurdyjska, oczywiście w określonych ramach, cenzurowana. Kurdyjska tragedia rozegrała się w końcu wojny iracko-irańskiej, kiedy Irańczycy zaczęli dopingować Kurdów, mając w tym swój interes, do powstania. Tak doszło do wysłania do Kurdystanu karnej ekspedycji pod dowództwem Alego Hasana al Madzida. W 1987 roku zaczął on stosować w walce z Kurdami broń chemiczną. W ciągu tylko kilku miesięcy żołnierze wymordowali ponad osiem tysięcy członków klanu Al Barzanich. Potem był atak chemiczny na Halabdżę.

Nadzieja pojawiła się w 1992 roku, kiedy dzięki pomocy sprzymierzonych na obszarze 9436 kilometrów kwadratowych przeprowadzono wybory do parlamentu kurdyjskiego. Wybrano stu pięćosobowe Zgromadzenie Narodowe. Ale nie wszystko ułożyło się pomyślnie. Autonomiczne osiągnięcia irackich Kurdów zmobilizowały do działań Kurdów w Turcji i w Iranie. Turcją wstrząsnęła fala zamachów przeprowadzanych przez partię Abdullahi Ocalana. Wojska tureckie w pogoni za ludźmi Ocalana wkraczały na teren irackiego Kurdystanu. Iran też nie przyglądał się temu beczynn timer i utworzył w irackiej części Kurdystanu własne ugrupowanie polityczne: Kurdyjską Ligę Islamską. W efekcie ingerencji sił zewnętrznych doszło do zaciętej rywalizacji między dwoma ambitnymi liderami, Masudem

Barzaniem i Dżalalem Talabanim. Kiedy Kurdyjska Partia Demokratyczna Barzaniego zaczęła przeważać, ugrupowanie Talabaniego, Patriotyczna Unia Kurdystanu, poprosiło o pomoc Saddama. Irakijczycy weszli w 1996 roku po raz pierwszy od 1990 na teren kurdyjskiej strefy autonomicznej i pokazali, co potrafią, brutalnie tłumiąc kurdyjską wojnę domową. Później sytuacja wróciła do normy. I Saddam nie miał w Kurdystanie nic do powiedzenia.

Kurdowie skonsolidowali swoje rządy na terenie obejmującym 10 procent powierzchni Iraku i 15 procent ludności.

Dziś, kiedy rodzi się nowe państwo irackie, doświadczenia kurdyjskie mogą się przydać.

- Kurdów jest według naszych szacunków około czterdzieści milionów - twierdzi Ziyad Raof i dodaje, że jest to dziś największy w świecie naród bez państwa. Turcja, Syria, Irak i Iran nie mają jednak ochoty odstąpić swoich terenów, aby powstało tam państwo kurdyjskie. W samym Iraku Kurdów jest około sześciu milionów. Ziyad Raof uważa, że dziś Kurdowie nie mogą przystać na mniej niż na niezależną autonomiczną strefę w ramach federacji. To jest minimum - mówili już kilka razy przywódcy Kurdów. - My chcemy żyć w demokratycznym Iraku razem z Arabami, nieważne, czy są szyitami, czy sunnitami, Asyryjczykami, ale musimy mieć federację. To zostało już wcześniej uzgodnione przez iracką opozycję, zanim upadł Saddam Husajn - twierdzi Raof.

Niedawno Kurdowie wystąpili oficjalnie z propozycją stworzenia zdecentralizowanego państwa federacyjnego, które zachowałoby jedność, ale zapewniło mniejszościom autonomię, obiecaną im jeszcze na początku lat 20., kiedy to zmuszono je do podporządkowania się arabskiemu rządowi w Bagdadzie.

Jak będzie wyglądał Irak bez Saddama? Czy przetrwa burzę historii? Niektórzy zapowiadają rozpad tego kraju. - Irakijczyk to Kurd z północy, Arab szyita z południa, Arab sunnita z centrum, przedstawiciel jakiegoś ludu irańskiego z pogranicza iracko-irańskiego albo Arab chrześcijanin czy chrześcijanin Asyryjczyk, czyli przedstawiciel ludu semickiego trochę starszego niż Arabowie. Irakijczyk to znaczy obywatel państwa irackiego, które jest tworem sztucznym, które do dziś nie tworzy całości - twierdzi profesor Dziekan.

Profesor Dziekan, który uważał od początku, że wojna z Irakiem nie ma sensu, twierdzi, że zbudowanie na gruzach reżimu Saddama demokratycznych instytucji, graniczy z cudem. - Owszem można wszystko zapisać. Nawet nową konstytucję, bardzo demokratyczną w

charakterze. Ale papier wszystko zniesie, powiem tylko, że w Libii jest wspaniała konstytucja, że w innych krajach arabskich też, tylko kto tam widział demokrację, taką jak my to sobie wyobrażamy - powiedział profesor.

# Zakończenie

---

Prezydent Iraku, przewodniczący Rady Dowództwa Rewolucji, sekretarz generalny partii Baas, naczelny dowódca armii, marszałek polowy, premier - celowo detalicznie wymieniając te wszystkie tytuły, opowiadali Irakijczycy o końcu rządów Saddama, dodając, że mógł on liczyć w ostatnich latach tylko na 6-7 osób ze swego najbliższego otoczenia. Mówili: - No właśnie - zobacz, na kogo mógł stawiać - na siebie: Saddama, na prezydenta, na premiera, na naczelnego wodza...

W tym przekornym żarcie była ukryta gorzka prawda. Na końcu długiej drogi Saddam został sam. Zachowywał się tak jak w dramacie Szekspira, im na wyższy stopień schodów wchodzi dyktator, tym bardziej traci poczucie rzeczywistości, tym bardziej oddala się od ludzi. Saddam stracił poczucie rzeczywistości już w końcu lat 90. Jak kalif w czasach Abbasydów wprowadził dworskie ceremoniały, nie wolno się było odwracać do niego plecami, kazał do siebie mówić: Ojcze, Mistrzu, Niezwyciężony Wodzu. Nie wolno było podchodzić do niego bliżej niż na 10-20 metrów. Należało siedzieć w milczeniu, nie wykonywać gwałtownych ruchów, nogi mieć wyprostowane, ręce położone prosto przed siebie.

Nikt, kogo łaskawie zechciał przyjąć czy wysłuchać, nie miał pojęcia, czy łaskawość przywódcy skończy się po pięciu minutach, czy audiencja potrwa cały dzień. Takiej przygody, całodniowej, doświadczył polski ambasador w Iraku w końcu lat 90. - Wczesnym rankiem zadzwonił do mnie szef protokołu z prośbą o natychmiastowy przyjazd do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nie chcąc objaśnić powodu nagłego wezwania. Ponieważ takie niezapowiedziane, dziwaczne pomysły władz w ostatnim czasie były na porządku dziennym, ubrałem się i pojechałem do gmachu MSZ - opowiadał ambasador. - Tam na miejscu okazało się, że nie jestem sam, obecni byli koledzy ambasadorowie z innych państw. Nikt z nas nie wiedział, o co chodzi, iraccy urzędnicy byli bardzo tajemniczy. W końcu kazano nam wyjść na zewnątrz i powiedziano, że pojedziemy poza stolicę. Gdzie i po co? Nikt nie powiedział ani słowa. Wsadzono nas do minibusów z ciemnymi szybami, dodatkowo zasłoniętych firankami i pojechaliśmy. Jazda trwała dość długo, miałem wrażenie, że kluczyliśmy. W końcu zawieziono nas na poligon wojskowy pod Bagdadem. Usadzono na trybunie, osłoniętej przed słońcem, poczęstowano herbatą i kawą. Dopiero wtedy szef protokołu powiedział, że Sad-

dam Husajn zaprosił korpus dyplomatyczny na defiladę, przegląd wojska. Długo czekaliśmy na wodza. W końcu się pojawił, pozdrowił nas z daleka i zaczął się przemarsz żołnierzy wszystkich rodzajów wojsk. Mieli nowe mundury, prosto spod igły, całkowicie nowe wyposażenie. Szli kilkanaście godzin. Saddam, jak miał w zwyczaju, co jakiś czas strzelał ze strzelby na wiwat. Zrobił się wieczór. Wtedy wódz zaprosił nas na poczęstunek, były tradycyjne potrawy arabskie, pieczone jagnię, dobre trunki. Każdy z ambasadorów był proszony na krótką rozmowę z Saddamem, a ten w przyjacielskim geście obejmował dyplomatę. Wszystko było dokumentowane przez kamery telewizyjne i fotoreporterów - mówił ambasador. Współpracownicy prezydenta Iraku opowiadali, że w ostatnich latach swych rządów Saddam jakby zagubił się. Nie dopuszczał do siebie nowych ludzi, bał się, że zostanie zdradzony. Ciężko przeżył ucieczkę zięciów do Jordanii. Podobno po ich zdradzie kilka dni nie jadł i nie chciał z nikim rozmawiać. Pozostawał tylko w kręgu zaufanych, niezagrażających mu, niemających ambicji współpracowników. Został sam.

„Ludzie o nieograniczonej władzy, pozostający poza demokratyczną kontrolą, szybko utwierdzają się w poczuciu własnej nieomyślności. Uważają, że wszystko jest im dozwolone, przeceniają własne zdolności i możliwości. Z reguły ci ludzie, żyjąc wśród innych, są jednak straszliwie samotni. (...) Samotność na szczycie, przerażająca swą realnością nieograniczona władza wyzuła go z uczuć, przekształciła intelekt w zimną maszynę do liczenia. Każdy krok, który staje się "historyczny", »dziejowy«, "decydujący" z wolna zabija w człowieku człowieka" - tak pisał o Stalinie generał Dimitrij Wołkogonow. Obserwując zachowanie Saddama, trudno nie znaleźć analogii.

Osamotniony Saddam stracił też umiejętność prowadzenia wyrafinowanej gry, nie orientował się, czy Francja, Niemcy, Rosja, Chiny będą go bronić do końca. Zakładał, że wszyscy przywódcy grają w coś, oszukują go tak, jak on to robi, w podobny sposób. Przypadek Stalina, kiedy wywiad radziecki, Winston Churchill, a nawet niemiecki ambasador w Moskwie ostrzegli go przed atakiem Hitlera na ZSRR, a on im nie wierzył, sądził, że Hitler prowadzi z nim grę, blefuje -pasuje też do zachowania Saddama. Mimo ostrzeżeń wywiadu, przyjaciół, nie dał się przekonać, aby nie atakować Kuwejtu. I dalej potem wierzył, że mimo wszystko USA nie zaatakują Iraku, aby oswobodzić Kuwejt. Nie znał rzeczywistego układu sił w świecie? Znał oceny, które mówiły, że decydującą rolę odgrywają Amerykanie, ale ponieważ wiele razy w latach 90. Waszyngton zabierał się za jego obalenie, zawsze bez rezul-



tatu, zakładał, że groźby nowego szefa państwa George'a W. Busha będą znowu deklaracjami bez pokrycia. Kiedy zorientował się, że nie są to żarty i wydał w marcu 2003 roku polecenie niszczenia rakiet średniego zasięgu, aby udobruchać Amerykanów, było już za późno. Klamka zapadła dużo, dużo wcześniej.

„Saddam będzie sądzony w Iraku” - powiedział 31 stycznia 2004 amerykański namiestnik Iraku, Paul Bremer. Odpowie przede wszystkim za „ludobójstwo i agresję wobec sąsiednich krajów”. „Saddam czuje się dobrze” - powiedział Bremer. Nie ujawnił miejsca jego pobytu. Powiedział też, że do dnia procesu nie wolno go fotografować. Kiedy będzie proces, nie powiedział.

Saddam będzie miał obrońcę. 27 marca Jacques Verges, francuski adwokat, powiedział, że na prośbę rodziny byłego prezydenta będzie go bronił. Verges zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o możliwość spotkania z klientem przetrzymywanym przez Amerykanów.

# ANEKSY

---

## I

### Kalendarium

28 kwietnia 1937 - w wiosce Audża blisko Tikritu, 150 km na północ od Bagdadu, urodził się Saddam Husajn. 1944 - Michel Aflak zakłada w Syrii Partię Odrodzenia Arabskiego.

1957 - Saddam zostaje członkiem irackiej Baas.

1958 - po zabiciu swego wujka, prawdopodobnie komunisty, Saddam trafia na trzy miesiące do więzienia.

7 października 1959 - Saddam bierze udział w nieudannym zamachu na generała Abdela Karima Kasima. Ranny ucieka z kraju, najpierw do Syrii, potem do Egiptu.

8 października 1963 - po udanym zamachu stanu, w którym ginie generał Kasim, Saddam wraca z Egiptu do Bagdadu. Bierze ślub z Sadżidą, córką Chairallaha Tulfy.

1964 - Saddam na polecenie generała al Ahmeda Hassana al Bakra, szefa partii Baas, zakłada wewnętrzną służbę bezpieczeństwa; w październiku zostaje aresztowany i trafia na dwa lata do więzienia.

17 lipca 1968 - baasiści wraz z niektórymi oficerami obalają prezydenta Arefa i przejmują władzę; Saddam zostaje osobą numer dwa w państwie i w Baas.

30 lipca 1968 - część uczestników zamachu zostaje odsunięta od władzy i pozbawiona wolności, niektórzy pod przymusem emigrują.

16 lipca 1979 - prezydent al Bakr ustępuje ze wszystkich stanowisk, władzę jako prezydent i sekretarz generalny partii Baas przejmuje Saddam Husajn; dochodzi do masowych czystek w partii i armii.

1975 - Irak podpisuje układ z Iranem.

22 września 1980 - Irak rozpoczyna wojnę z Iranem kierowanym przez ajatollaha Chomeiniego.

1988 - rozejm w wojnie z Iranem, od broni chemicznej w Halabdy ginie ponad pięć tysięcy Kurdów.

2 sierpnia 1990 - Saddam atakuje Kuwejt.

17 stycznia 1991 - siły sojusznicze pod dowództwem USA rozpoczynają akcję wyzwolenia Kuwejtu.

1991 - szyickie powstanie na południu, kurdyjski zryw na północy zostają krwawo stłumione przez wojska irackie.

17 kwietnia 1991 - Irak zgodnie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa 687 ma zniszczyć posiadaną broń chemiczną, biologiczną i nuklearną oraz zaprzestać zbrojeń. Saddam przekazuje pierwsze informacje na temat broni masowej zagłady.

15 października 1995 - Saddam wygrywa prezydenckie referendum i zostaje wybrany na prezydenta.

1994 - irackie wojska znowu w pobliżu Kuwejtu, wycofują się po wysłaniu do regionu samolotów i okrętów amerykańskich.

20 lutego 1996 - kilka dni po powrocie z azylu w Jordanii Husajna Kamela i Saddama Kamela, zięciów Saddama, obaj giną z jego rozkazu za zdradę.

listopad 1996 - ONZ wprowadza w życie program „ropa za żywność”.

16 grudnia 1998 - inspektorzy rozbrojeniowi ONZ zostają zmuszeni do opuszczenia Iraku.

8 listopada 2002 - rezolucja Rady Bezpieczeństwa nakazuje Irakowi natychmiastowe rozbrojenie się, w przeciwnym razie grożą mu „poważne konsekwencje”.

27 listopada 2002 - inspektorzy ONZ wracają po czterech latach do Iraku.

1 marca 2003 - Zjednoczone Emiraty Arabskie proponują azyl Saddamowi i jego rodzinie.

7 marca 2003 - USA, Wielka Brytania i Hiszpania dają Saddamowi czas do 17 marca na całkowite rozbrojenie.

17 marca 2003 - prezydent George W. Bush uznaje, że Saddam Husajn nie wypełnił zobowiązań nałożonych przez Radę Bezpieczeństwa i daje mu 48 godzin na opuszczenie Iraku.

18 marca 2003 - Saddam odrzuca ultimatum USA.

20 marca 2003 - początek operacji Iracka wolność.

4 kwietnia 2003 - iracka telewizja pokazuje Saddama na ulicach stolicy Iraku.

7 kwietnia 2003 - Amerykanie bombardują restaurację w dzielnicy Mansur, gdzie miał przebywać Saddam ze swoimi synami.

9 kwietnia 2003 - mieszkańcy Bagdadu witają amerykańskich żołnierzy, obalają pomniki Saddama. Koniec wojny.

22 lipca 2003 - Udaj i Kusaj, synowie Saddama, giną w starciu z Amerykanami w pobliżu

Mosulu.

31 lipca 2003 - dwie córki Saddama, Raghad i Rana, wraz z dziećmi otrzymują azyl w Jordanii.

13 grudnia 2003 - Saddam dostaje się w ręce Amerykanów w miejscowości Adwar, w pobliżu Tikritu.

## II

Irak

Ludność: 24 miliony mieszkańców (szacunkowe dane 2002)

Stolica: Bagdad, 3,8 miliona mieszkańców (szacunkowe dane 1986)

Powierzchnia: 438 tys. km kw.

Narodowości: Arabowie (75-80 proc.), Kurdowie (15-20 proc), Asyryjczycy, Turkmeni, Chaldejczycy i inne mniejszości - około 5 proc.

Wyznania: muzułmanie: szyici - 60 proc. - sunnici - 32-37 proc. - chrześcijanie - 3 proc, jezydzi - poniżej 1 proc.

Produkt Krajowy Brutto (PKB): 59 mld dolarów US (2001)

PKB na 1 mieszkańca: 2.500 dolarów USD

(Źródło: Departament Stanu USA, październik 2003)

## III

Schemat organizacji partyjnej Baas wyglądał następująco:

- Halaa, najmniejsza komórka na samym dole liczyła maksymalnie od 3 do 7 członków. Obejmowała swym zasięgiem małe zakłady pracy;
- następną na szczeblu hierarchii była firqa, która działała w większych fabrykach i w małych ośrodkach wiejskich i miejskich, szkołach, instytucjach rządowych;
- shubah była już usytuowaną na szczeblu prowincji jednostką kierowniczą, podzieloną na pięć sekcji branżowych;
- na szczeblu regionalnym funkcjonowała qiyada qutriyya;
- najważniejszym organem partii była qiyada qawmiyya, która była usytuowana na szczeblu

panarabskim. De facto chodziło tylko o dwa kraje, gdzie rządziła partia, Syrię, od 1963 roku, i Irak, od 1968 roku.

## Bibliografia

- Ajami R, Szejkwowie, myśliciele, terroryści, Bertelsmann, Warszawa 2002
- Aburish S., Le urai Saddam Hussein, Saint-Simon, France 2003
- Baud J., Encyclopedie du renseignement et des services secretes, Lavauzelle, 2002 Corm G., Bliski Wschód w ogniu, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2003 Danecki J., Arabowie, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2001
- Danecki J., Kultura islamu. Słownik, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997 Dromex i polscy specjaliści na drogach świata. Monografia, Szyler J., Baś W., Barszczak S., Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989 Dziekan M.M., Historia Iraku, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2002 Dziekan M.M., Arabowie. Słownik Encyklopedyczny, PWN, Warszawa 2001 Faligot R., Kauffer R., Służby specjalne, Iskry, Warszawa 1998 Farouk-Sluglett M., Sluglett R, Iraşince 1958, I.B. Tauris and Co Ltd, London, New York 1987 Fenomen Stalina, praca zbiorowa, MAW, Warszawa 1988 Hourani A., Historia Arabów, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 2003 Jahja L., Byłem synem Saddama Husajna, Muza S.A., Warszawa 2003 Kuwait Pocket Guide 2001, Kuwait Publishing House, Kuwait 2000 Miller J., Mylroie L., Saddam Husajn. Wojna w Zatoce, Supernowa, Warszawa 1991 Mualla AA., les longesjours, Dar Al Mamun, Bagdad, brw. Radziński E., Stalin, Magnum, Warszawa 1996 Ramadan M., W cieniu Saddama, Videograf II, Katowice 1999 Steffoff R., Saddam Husajn, Bertelsmann, Warszawa 2000 Suchar H., Zmierzch Husajna- burza nad Irakiem, Książka i Wiedza, Warszawa 2003
- Szyborski W., Zatoka Perska. Problemy stabilizacji, Wydawnictwo Wers, Bydgoszcz 1999
- Szyborski W., Irak: casus belli, Sprawy Międzynarodowe nr 2 , Warszawa 2003
- Yergin D., Nafta, władza i pieniądze, Philip Wilson, Warszawa 1996
- Thorval Y., Słownik cywilizacji muzułmańskiej, Wydawnictwo Książnica, Katowice 2002
- Urban M., Droga Saddama Husayna do władzy w książce Amira Iskandara „Saddam Husayn-Munadilan wa-Mufakkiran wa-Insanan", praca magisterska napisana pod kierunkiem

prof. Janusza Daneckiego, Warszawa 1992

Inne źródła:

„Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „L'Expres”, „Le Monde”, „Le Figaro”, „Foreign Affairs”, „New York Times”, „Politique International”, „Washington Post”

Wywiady, rozmowy.

Adrajii Mohammed, Charara Walid, Dżanabi Hatif, Haddad Scarlet, Raof

Ziyad Danecki Janusz, Dziekan Marek, Jurasz Witold Nie wszyscy rozmówcy życzyli sobie, aby ujawniono ich tożsamość.